

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1986

4

(433)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr Danuta Buttler
Zastępca redaktora
doc. dr Jerzy Podracki

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubulanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Wiesław Borys</i> : W siedemdziesięciolecie urodzin i pięćdziesięciolecie pracy naukowej Profesora Franciszka Sławskiego	217
<i>Krystyna Długosz-Kurczabowa</i> : Sposoby przyjmowania obcych formantów rzeczownikowych do polskiego systemu słowotwórczego	222
<i>Cezar Piernikarski</i> : Szeroko pojęte pronomina (PRO-KN).	229
<i>Axel Holvoet</i> : Aspekt i rodzaje czynności	237
<i>Elżbieta Sękowska</i> : Kim był podkomorzy? Analiza znaczeniowa i formalna nazw urzędników staropolskich.	247
<i>Maria Krajewska</i> : Wyrazy złożone z drugim członem <i>-mistrz</i> w tekstach XVI wieku	253

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Maria Zarębina</i> : Uwagi o rozwoju języka ojczystego dzieci polskich w Szwecji.	263
<i>Urszula Dzióbaltowska-Chciuk</i> : Sławiastyka w Bonn	269

RECENZJE

<i>Mirosław Skarżyński</i> : A. N. Tichonow, <i>Słowoobrazowatelnij słowar' russkogo jazyka</i> , Moskwa 1985, t. 1, 855 s., t. 2, 855 s.	273
---	-----

CO PISZĄ O JĘZYKU?

<i>R. S.</i> : „Brzydkie wyrazy” (II)	277
---	-----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>D. B.</i> : Czy homonimy zagrażają sprawności porozumienia?	282
--	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68 ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

Redakcja 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Państwowe Wydawnictwo Naukowe Oddział w Łodzi 1987

Wydanie I. Nakład 2.596 + 124 egz. Ark. wyd. 6,00 Ark. druk. 4,50
Papier offs. kl. III, 10 g. 70 × 100. Oddano do składania we wrześniu 1986 r.
Podpisano do druku w marcu 1987 r. Druk ukończono w kwietniu 1987 r.
Zam. 547 86. P-53. Cena zł 25.

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych Łódź, ul. Żwirki 2

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0296



Wiesław Boryś

W SIEDEMDZIESIĘCIOLECIE URODZIN I PIĘCDZIESIĘCIOLECIE PRACY NAUKOWEJ PROFESORA FRANCISZKA SŁAWSKIEGO

Profesor Franciszek Sławski urodził się 13 maja 1916 r. w Kopyczyńcach w rodzinie nauczycielskiej. W 1934 r. ukończył gimnazjum w Trembowli i podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem znakomitych językoznawców: Kazimierza Nitscha, Tadeusza Lehra-Splawińskiego i Mieczysława Małeckiego. Pracę naukową rozpoczął już jako student, uczestnicząc w opracowywaniu redagowanego przez T. Lehra-Splawińskiego *Nowego słownika języka polskiego* (Warszawa 1938 – 1939). W czasie studiów, w 1937 r. ogłosił też pierwszy samodzielny artykuł naukowy (*Kubek, kubel i stpol. kęblać*, JP XXII, 140 – 143), początkujący wieloletnie badania etymologiczne Profesora. W 1937 r. Franciszek Sławski uzyskał stypendium na kontynuację studiów w Bułgarii. Studia na Uniwersytecie Sofijskim (1937 – 1939) ukształtowały Franciszka Sławskiego jako badacza języka bułgarskiego i pozostałych języków południowosłowiańskich. Już wówczas powstała późniejsza rozprawa doktorska Franciszka Sławskiego, zostały też ogłoszone drukiem pierwsze artykuły napisane po bułgarsku (*Kym vyprosa za reda na enklitičnite dumi v bylgarskija ezik*, Rodna reč XI, 1937 – 1938, 158 – 163; *Iz života na dumite*, Rodna reč XII, 1938 – 1939, 60 – 62). W 1939 r. Franciszek Sławski uzyskał magisterium na UJ, w tym też roku otrzymał stypendium na dalsze studia w Jugosławii, którego jednak nie wykorzystał, gdyż na wieść o mobilizacji powrócił do kraju.

W czasie okupacji Franciszek Sławski przebywał w Krakowie, biorąc udział w nauczaniu uniwersyteckim jako bliski współpracownik kierującego tym nauczaniem M. Małeckiego. Kontynuował też prace badawcze i uczestniczył w podziemnym życiu naukowym, m. in. referując wyniki własnych badań na konspiracyjnych posiedzeniach

Polskiej Akademii Umiejętności. W 1943 r. na działającym w konspiracji Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskał stopień doktora na podstawie rozprawy „Miejsce enklityki odmiennej w dziejach języka bułgarskiego” (opublikowana została w 1946 r.). w 1947 r. habilitował się na UJ na podstawie rozprawy *Oboczność g: u w językach słowiańskich* (SOc XVIII, 1947, 246–290), napisanej w czasie okupacji.

Od 1949 r. Franciszek Sławski jako docent (a od 1954 r. jako profesor) kierował Zakładem Filologii Południowosłowiańskiej w Katedrze Filologii UJ, a od 1969 r. był kierownikiem wymienionej Katedry, zaś od 1974 r. jest dyrektorem Instytutu Filologii Słowiańskiej UJ. W latach 1966–1969 był dziekanem Wydziału Filologicznego UJ, jest wieloletnim członkiem Senatu UJ. Od 1969 r. jest członkiem korespondentem, a od 1980 r. członkiem rzeczywistym PAN. Jest też członkiem zagranicznym Bułgarskiej Akademii Nauk (1979) i Austriackiej Akademii Nauk (1981).

Pięćdziesiąt lat wytrwałej pracy naukowej prof. Franciszka Sławskiego zaowocowało olbrzymim dorobkiem w kilku dziedzinach slawistyki, przede wszystkim w etymologii polskiej i słowiańskiej, komparatystyce slawistycznej i językoznawstwie południowosłowiańskim. Dorobek ten jest tak bogaty i różnorodny, że odnotować tu można tylko najważniejsze dokonania naukowe Profesora¹.

Główną i umiłowaną dziedziną badań prof. Franciszka Sławskiego od debiutu naukowego (1937) po dzień dzisiejszy jest słownictwo polskie i słowiańskie, zwłaszcza etymologia. Ogłosił Profesor liczne rozprawy, artykuły i przyczynki etymologiczne o poszczególnych wyrazach i rodzinach wyrazowych polskich i słowiańskich, pisał o historii pewnych wyrazów i o osobliwościach leksykalnych niektórych zabytków (np. *Kilka uwag o słownictwie pierwszych polskich Zielników*, SOr XVII, 1968, 401–406; *W czterdziestolecie Herbarza czyli Zielnika Marcina Siennika*, JP XLVIII, 1968, 107–113; *O materiale polskim Słownika Mieżinisa*, JP LIV, 1974, 371–374). Dziełem najważniejszym jest znakomity *Słownik etymologiczny języka polskiego*, wydawany zeszytami od 1952 r. nakładem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (ukazało się 25 zeszytów składających się na 5 tomów, doprowadzonych do końca litery l). W przedmowie do tomu I Autor zapowiadał, że słownik „ma tylko do pewnego stopnia zastąpić słownik Brücknera, uwzględnia bowiem przede wszystkim hasła znane w dzisiejszej polszczyźnie literackiej. Objasnia on przede wszystkim tzw. prasłowa, tj. wyrazy spotykane i w innych językach słowiańskich, często ogólnosłowiańskie. Zadaniem jego jest dać pełny przegląd podstawowych wyrazów ogólnosłowiańskich w dzisiejszej polszczyźnie; jeśli chodzi o derywaty natomiast, to wobec ograniczonego miejsca musi się tu dać tylko mniej lub więcej indywidualny wybór, uzależniony najczęściej od wieku wyrazu, zasięgu w słowiańszczyźnie, ciekawości formacji. Z wyrazów obcych uwzględnia się tylko najstarszą warstwę, która w przeciętnej świadomości językowej często już nie uchodzi za pożyczki”. W toku pracy nad słownikiem Franciszek Sławski oszczędził częściowo od postawionych sobie na wstępie ograniczeń, szerzej uwzględniając słownictwo dawne i gwarowe, a także rozszerzając

¹ Pełna bibliografia prac naukowych prof. Franciszka Sławskiego, zestawiona przez W. Sędzika, będzie opublikowana w poświęconym Profesorowi tomie „Językoznawcze studia slawistyczne”.

zakres etymologizowanych derywatów. W rezultacie tych zmian słownik wyróżnia się bogactwem analizowanego materiału polskiego (i, dodajmy, słowiańskiego). Autor konsekwentnie wykorzystuje wszelkie dostępne dane o historii poszczególnych wyrazów i ich geografii na gruncie polskim i słowiańskim, wnikliwie analizuje semantykę każdego etymologizowanego wyrazu, obficie wyzyskuje innosłowiańskie materiały leksykalne, krytycznie omawia dotychczasowe poglądy na etymologię wyrazów. Pozwala to wybrać najbardziej prawdopodobną wersję etymologiczną, nierzadko przedstawić nowe objaśnienie etymologiczne wyrazu, zawsze wsparte poważnymi argumentami.

Wszystko to sprawia, że *Słownik etymologiczny* Franciszka Sławskiego jest bez wątpienia najlepszym i najbardziej wiarygodnym, fundamentalnym słownikiem etymologicznym języka słowiańskiego. Wywarł on i wywiera wielki wpływ na rozwój etymologii słowiańskiej, o czym łatwo przekonuje się każdy, kto sięgnie po któryś z nowszych słowników etymologicznych innego języka słowiańskiego. Jest niezastąpioną podręczną książką każdego polonisty i sławisty.

Profesor Franciszek Sławski nie ograniczył się jednak do etymologii polskiej. Praca nad słownictwem polskim uświadomiła Mu konieczność rekonstrukcji prasłowiańskiego zasobu leksykalnego i badań jego etymologii. Nic więc dziwnego, że prof. Franciszek Sławski uczestniczył aktywnie w podjętych z inicjatywy T. Lehra-Splawińskiego pracach przygotowawczych do wydania *Słownika prasłowiańskiego*. Dziełem Franciszka Sławskiego jest wypracowanie i stopniowo udoskonalenie koncepcji tego *Słownika* oraz metod rekonstrukcji leksyki i semantyki prasłowiańskiej. Przez wiele lat kierował On zespołem przygotowującym, a następnie opracowującym *Słownik prasłowiański* w Zakładzie (dziś: Instytucie) Słowianoznawstwa PAN. Jego usilnej, niezmiernie pracowitej pracy zawdzięczamy doprowadzenie do wydania tomu I (1974) i następnych *Słownika prasłowiańskiego*, którego jest głównym współautorem i redaktorem. *Słownik prasłowiański* jest jednym z najważniejszych osiągnięć polskiej sławistyki.

W związku z pracami nad *Słownikiem etymologicznym języka polskiego* i *Słownikiem prasłowiańskim* powstały liczne artykuły Franciszka Sławskiego poświęcone metodologii badań etymologicznych i rekonstrukcji najstarszej warstwy słownictwa słowiańskiego oraz wiele artykułów szczegółowych.

Inną ważną dziedziną badań prof. Franciszka Sławskiego, ściśle związaną ze studiami etymologicznymi, jest porównawcza gramatyka słowiańska i zagadnienia języka prasłowiańskiego. Tej problematyce poświęcona była wymieniona już rozprawa habilitacyjna. Z innych prac największe znaczenie mają studia nad słowotwórstwem prasłowiańskim, ukoronowane wielką i ważną rozprawą *Zarys słowotwórstwa prasłowiańskiego*, ogłoszoną w trzech pierwszych tomach *Słownika prasłowiańskiego* (1974, 1976, 1979). To oryginalne dzieło jest też bezcennym źródłem informacji dla badaczy słowiańskiego słowotwórstwa historycznego i dla etymologów.

Z działalnością dydaktyczną prof. Franciszka Sławskiego związana jest kolejna dziedzina Jego badań naukowych, mianowicie językoznawstwo południowosłowiańskie, przede wszystkim bułgarskie. Badania lingwistyczne południowej Słowiańszczy-

zny były rzadko podejmowane przez polskich slawistów (z wyjątkiem, rzecz jasna, studiów nad językiem staro-cerkiewno-słowiańskim), chociaż mieliśmy wybitnego badacza i znawcę dialektów serbsko-chorwackich, słoweńskich i macedońskich w osobie M. Małeckiego. Brakowało też niezbędnych pomocy naukowych i polskich podręczników uniwersyteckich. Lukę tę w znacznym stopniu zapełnił Franciszek Sławski, wydając znakomitą „Gramatykę języka bułgarskiego” (1953, 1962), *Podręczny słownik bułgarsko-polski* (1963), *Języki południowosłowiańskie* (1954, w zbiorowej pracy „Przegląd i charakterystyka języków słowiańskich”), „Zarys dialektologii południowosłowiańskiej” (1962), a także we współautorstwie z S. Radewą „Samouczek języka bułgarskiego dla Polaków” (1956) i *Kieszonkowy słownik bułgarsko-polski i polsko-bułgarski* (1965). Warto też przypomnieć wybór tekstów staro-cerkiewno-słowiańskich i bułgarskich ze słowniczkami, opracowany przez Franciszka Sławskiego w II tomie „Chrestomatii słowiańskiej” pod red. T. Lehra-Splawińskiego (Kraków 1949) oraz popularnonaukową broszurę „Bułgaria. Dzieje i piśmiennictwo w zarysie” (Kraków 1946). Prace te popularyzowały wiedzę o południowych Słowianach i ich językach, ułatwiały studiowanie filologii południowosłowiańskiej. Późniejszy rozwój polskich badań nad językami i literaturami południowych Słowian zawdzięczamy w znacznym stopniu staraniom i pracom prof. Franciszka Sławskiego.

Liczne są także oryginalne prace Franciszka Sławskiego poświęcone różnym problemom językoznawstwa południowosłowiańskiego, jak wspomina już rozprawa doktorska „Miejsce enklityki...” (1946), *Ugrupowanie języków południowosłowiańskich* (Biuletyn PTJ XIV, 1955, 103 – 111), *Infinitivus w języku serbochorwackim* (StFPS III, 1958, 345 – 361), *Słowotwórstwo bułgarskie na tle prasłowiańskim* („Z polskich studiów slawistycznych” II, 1963, 79 – 90), *Związki słownikowe czakawsko-słoweńskie* (Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN V/3 – 5, 1962, 46 – 52), *Bułgarsko-macedońskie komparatywne po-* („Prace Filologiczne” XVIII/2, 1964, 429 – 434), *Prasłowiańskie jb- w językach południowosłowiańskich* (StFPS V, 1965, 175 – 178) i wiele innych szczegółowych artykułów. Zajmował się też Profesorem językiem staro-cerkiewno-słowiańskim, poświęcając mu kilka ważnych rozpraw, np. *Początki piśmiennictwa starobułgarskiego* (Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historycznoliterackie 17, 1970, 9 – 47, pisał również o języku i leksyce niektórych zabytków kanonu scs.

Przegląd głównych dziedzin badań naukowych prof. Franciszka Sławskiego ukazuje ogrom pracy wykonanej przez Profesora i bogactwo Jego zainteresowań naukowych. Wniósł Profesor olbrzymi wkład w rozwój polskiej, i nie tylko polskiej, komparatystyki slawistycznej i językoznawstwa południowosłowiańskiego, w rozwój polskiej i słowiańskiej etymologii, w rekonstrukcję słownictwa i słowotwórstwa prasłowiańskiego. Wykształcił także Profesor sporą grupę slawistów, głównie bułgarystów i serbokroataystów, z których część pod Jego kierunkiem uzyskała doktoraty i habilitacje i może się pochwalić własnym poważnym dorobkiem naukowym.

Profesor Franciszek Sławski brał i bierze żywy udział w pracach różnych ciał naukowych, zwłaszcza w pracach Komitetu Językoznawstwa i Komitetu Słowianoznawstwa PAN, był prezesem Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, od wielu lat jest członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, od

dłuższego czasu przewodniczy Komisji Językoznawstwa krakowskiego Oddziału PAN. Jest też wieloletnim redaktorem „Rocznika Sławistycznego”, członkiem redakcji „Języka Polskiego” i bułgarskiego pisma „Palaeobulgarica”, redaktorem naukowym wielu prac, przewodniczy komitetowi redakcyjnemu popularnonaukowej serii „Nauka dla wszystkich”, wydawanej przez Oddział PAN w Krakowie. W uznaniu zasług prof. Franciszek Sławski został wyróżniony wieloma wysokimi odznaczeniami państwowymi i naukowymi polskimi i bułgarskimi.

Z okazji podwójnego jubileuszu składamy Panu Profesorowi gratulacje, życzymy dobrego zdrowia i wiele sił do dalszej pracy twórczej.

SKRÓTY TYTUŁÓW CZASOPISM

JP	– „Język Polski”
SOc	– „Slavia Occidentalis”
SOr	– „Slavia Orientalis”
StFPS	– „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”

SPOSOBY PRZEJMOWANIA OBCYCH FORMANTÓW RZECZOWNIKOWYCH DO POLSKIEGO SYSTEMU SŁOWOTWÓRCZEGO

Powszechnie przyjmuje się zasadę, że zapożyczają się nie poszczególne morfemy słowotwórcze, lecz całe wyrazy, z których następnie wyabstrahowuje się dany formant. Istnieje więc zgodne przekonanie, że np. przyrostek *-inier*, *-ynier* wyodrębniony został z zapożyczonych wcześniej rzeczowników pochodzenia francusko-włoskiego *inżynier* oraz *karabinier* i *magazynier*¹.

W moim przekonaniu zapożyczanie całych wyrazów jest warunkiem koniecznym, ale nie wystarczającym do tego, aby można z nich było wyodrębnić formant słowotwórczy. Pojawienie się w zasobie leksykalnym polszczyzny grupy wyrazów zapożyczonych o charakterystycznym, podobnym zakończeniu jest dopiero pierwszym etapem w procesie przejmowania przez język polski obcych formantów. Drugim etapem jest uzyskanie przynajmniej przez jeden wyraz – z całej tej serii zapożyczeń – podzielności słowotwórczej. Podzielność słowotwórcza rzeczowników genetycznie obcych może być spowodowana różnymi czynnikami, np. zapożyczeniem całych rodzin wyrazowych, różnymi sposobami adaptacji słowotwórczej wyrazów obcych itp.

A zatem wracając do odtworzenia mechanizmu przejmowania formantów *-inier*, *-ynier*, wykluczam możliwość wyabstrahowania omawianego tu morfemu słowotwórczego z wyrazu *inżynier*, który jest w polszczyźnie niepodzielny. Pozostałe dwa wyrazy – *karabinier* i *magazynier* – ze względu na żywy związek z wyrazami *karabin* i *magazyn*, mogły się stać podstawą do wyabstrahowania elementu *-er*, a nie *-inier*, *-ynier*.

W świetle zebranego przeze mnie materiału widać, że punktem wyjścia do polskich derywatów z formantem *-inier*, *-ynier*, a więc *kosynier* i *uciekinier*, był rzeczownik *pikini*². Znajdował on oparcie w rzeczowniku *pika* i formacji derywowanej od niej

¹ Por. J. Łoś, „Gramatyka języka polskiego”, cz. 2, „Słowotwórstwo”, Lwów – Warszawa 1925, s. 44; H. Gaertner, „Gramatyka współczesnego języka polskiego”, cz. 3, „Słowotwórstwo”, Lwów – Kraków 1934, s. 287; Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, „Gramatyka historyczna języka polskiego”, Warszawa 1955, s. 190; W. Doroszewski, „Podstawy gramatyki polskiej”, Warszawa 1952, s. 291; A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1971, s. 536; F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1958 – 1965, t. II, s. 536; S. Rospond, „Gramatyka historyczna języka polskiego”, Warszawa 1971, s. 145; M. Szymczak, *O interferencji językowej w zakresie formantów słowotwórczych (na przykładzie języka polskiego)*, BPTJ XXXIV, 1976, s. 18.

² *Pikini* jest pożyczką z niem. *Pikini*; w języku francuskim jest *piquier*.

polskim formantem *-ownik*: *pikownik*; por. u Lindego cytaty z Paprockiego *We śródku stawil pikowników czyli żołnierzy z pikami*. Dzięki temu zaistniała możliwość podziału zapożyczonego wyrazu *pikinier* na *pik + inier*, stanowiącego konieczny element do samodzielnego funkcjonowania tego elementu słowotwórczego jako formantu języka polskiego. Ważną rolę odegrały – jak sądzę – względy znaczeniowe. Pierwotnie *pikinier* mógł być uzbrojony zarówno w *pikę*, jak i *kosę*; por. np. fragment powieści historycznej z końca XVIII w. „Oblężenie Warszawy” Walerego Przyborowskiego: *W drugim szeregu poza gwardią, umundurowaną jednakowo i uzbrojoną w bagnety, stał rząd tak zwanych pikinierów. Ci ubrani byli, jak kto miał, przeważnie boso, z kosami w rękach, osaczonymi na prostym drzewcu na sztorc. Związek – formalny i semantyczny – formacji *kosynier* z pierwowzorem *pikinier* jest więc oczywisty*³.

Oto inny przykład przejmowania obcego morfemu do polskiego systemu słowotwórczego: sufiks *-eusz*. Element *-eusz* występował w stosunkowo licznych pożyczkach greckich (na *-aios*, *-eios*) i łacińskich (na *-eius*, *-eus*): *faryzeusz*, *jubileusz*, *saduceusz*, *hebreusz*, także *manicheusz* i *nazareusz*, *koryceusz* i *skarabeusz*, *kaduceusz*, a nawet *plebeusz* znanych ze staropolszczyzny. Przedstawione tu wyrazy występowały w zasobie leksykalnym ludzi wykształconych, obeznanych z językami klasycznymi; należały do słownictwa ogólnego, naukowego i literackiego. Natomiast polskie derywaty na *-eusz*: *chudeusz*, *bideusz*, *gadateusz*, *gapeusz*, *jadeusz*, *roboteusz*, *slabeusz*, *chlopeusz*, *dziadeusz* są nacechowane ekspresywnie i stylistycznie; należą do kolokwialnej odmiany polszczyzny.

Wyrazem pomostem między zapożyczeniami a formacjami polskimi jest zapewne wyraz *faryzeusz* (z łc. *pharisaeus*, gr. *pharisaios*), który mógł występować również w formie *faryż* (por. *Słownik polszczyzny X VI w.*), dzięki czemu formant *-eusz* dał się łatwo wyodrębnić. Ciekawy był też proces zmian semantycznych, jakie w tym zapożyczeniu się dokonały. W SStp. *faryzeusz* występuje w znaczeniu «członek pewnej sekty żydowskiej»; w SłXVI w. obok tego znaczenia zarejestrowane jest przenośne użycie «falszywie, powierzchownie ujmujący prawdy religijne, upatrujący religijność w zewnętrznych praktykach» (w cyt. z „Postylli” Mikołaja Reja); jego synonimem jest *licemiernik*. Od tego czasu *faryzeusz* w języku polskim występuje przede wszystkim w znaczeniu «obludnika, człowieka przebiegłego, chytrego». Ignacy Krasicki przedstawił taki obraz faryzeusza: *Owi faryzeusze i wyschli i smutni, a lakomstwie nie sycie, w dumie absolutni* (cyt. za Lindem). Tak więc obok cech psychicznych – obludy i chytryści – zwracał uwagę także wygląd ludzi określanych mianem faryzeuszy. Nic więc dziwnego, że najwcześniejsze rodzime formacje na *-eusz* to *chudeusz* i *chytreusz* – wyraźnie nawiązujące do *faryzeusza*.

Duża liczba zapożyczeń łacińskich i staranna ich dokumentacja pozwalają na prześledzenie procesu usamodzielniania się sufiksu *-us*. Początkowo wyrazy te występują w postaci *-us*: *aborsus*, *abuzus*, *agnus*, *aktus*, *algorytmus*, *angulus*, *aplausus*; następnie rzeczowniki te ulegały polonizacji poprzez odrzucenie charakterystycznego

³ Por. pełniejszą dokumentację i uzasadnienie w moim artykule pt. *Formant -inier, -ynier w języku polskim*, PF t. XXXI, 1982 r.

dla łaciny zakończenia, przy czym proces morfologicznej adaptacji był zjawiskiem długotrwałym i przebiegał różnie w poszczególnych wyrazach; obserwujemy zjawisko współlistnienia w języku staropolskim form z *-us* i bez tego zakończenia; por. np. w SIXVI w. *cynikus* – *cynik*, *dyjakonus* – *dyjakon*, *eklezjastykus* – *eklezjastyk*, *epikurus* – *epikur*, *faunus* – *faun*, *fawonijus* – *fawon*, *katechizmus* – *katechizm* itp. Słowniki z następnych epok historycznych ukazują stan zróżnicowania istniejących dubeltów, np. u Lindego i w SW *katarus* i *katar*, *kubus* i *kub*, przy czym formy z *-us* uznawane są za starsze; zróżnicowaniu chronologicznemu towarzyszyć mogą różnice ekspresywne: neutralne *facetus* i lekceważące *facet*; rubaszne *muzykus* i neutralne *muzyk*. Formalnym wykładnikiem tych różnic chronologicznych, ekspresywnych, stylistycznych, a niekiedy nawet znaczeniowych stał się formant *-us*, który samodzielnie zaczął funkcjonować w polszczyźnie⁴.

W procesie asymilacji tego formantu szczególna rola przypadła wyrazowi *wagus*. Ma on w języku polskim XVI-wieczną dokumentację (Mączyński i Linde), używany był w znaczeniu «tulacz, włóczęga». Motywował się czasownikiem *wagować się*, pochodzącym z łc. *vagari*; przy czym w polszczyźnie istniał też drugi czasownik *wagować się* «wahać się, ważyć się, być niezdecydowanym, ociągać się, namyślać się». Dlatego też wyraz zapożyczony *wagus* był przejrzysty słowotwórczo, a znaczeniowo nawiązywał do rodzimego czasownika, por. u Jana Mączyńskiego: *Emansor, wagus, tulka, który się tu i ówdzie tula mieszkając a mudząc czas, tulający się* (207/b). Można więc przyjąć, że *wagus* stał się pomostem między zapożyczeniami łacińskimi a formacjami rodzimymi i zapoczątkował w polszczyźnie nowy model słowotwórczy: *czasownik + -us = nazwa wykonawcy czynności*; por. np. *biegus, cherlus, klamus, lizus, lgus, lyktus, obertus, oberwus, obiegus, obdartus, ochlapus, ochlaptus, opijus, pijus, potargus, szczekus, wycierus, zdzierus*. Nieco inną rolę odegrał *Albertus*. Linde informuje, że imię to (występujące również w formie *Albert* i *Olbracht*, a stanowiące odpowiednik imienia Wojciech) używane zwyczajnie przez szyderstwo z urąganiem = *drażal, grądal, niezgrabiarz, tchórz, żołnierz bojaźliwy*. Autor słownika przedstawia także okoliczności przekształcenia rzeczownika własnego w rzeczownik pospolity: *Dwie fraszki wierszem drukowane wprowadziły w takową wziętość imię to Albertus. Jedna pod tytułem: wyprawa plebańska Albertusa na wojnę; druga Albertus z wojny* (w Krak. 1596). *Są szyderstwem z plebana skąpego, wyprawującego parobka na wojnę, tudzież junakieryi tego po powrocie*⁵. Podany jest m. in. cytat Opalińskiego ze wstępu do satyr: *Myślałem coby pisać pod te czasy w Polsce, czy sielanki, czy fraszki, czyli sowiźrzalów, Albertusów, czy bajki, czy też oracyje*. A zatem *albertus* to rzeczownik pospolity, który zawdzięcza swe istnienie popularnym w końcu XVI w. tekstom literackim. Zwraca także uwagę fakt, że w tym samym czasie pojawił się *chlopus*, który dał początek rodzimym formacjom denominalnym na *-us*. Podobieństwo obu tych wyrazów dotyczy nie tylko formy, lecz także znaczenia i nacechowania emocjonalnego.

⁴ Por. dokładniejsze omówienie tego zagadnienia w moim artykule pt. *Formant -us w języku polskim*, SO. 1981.

⁵ M.S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa 1951, s. 11.

Istnieje jeszcze inny sposób przenikania obcych morfemów do języka polskiego. Mechanizm ten ukazać można na przykładzie sufiksów *-ulec* i *-izm*. Pierwsze wyrazy zapożyczone na *-ulec* pojawiły się w polszczyźnie jeszcze przed rokiem 1500: *klapholc*, *strycholc* || *strycholec*, *sztapholc* || *sztucholec* itp.⁶ W następnych okresach historycznych polszczyzny liczba tych zapożyczeń wzrastała: *abtulec*, *bawulec*, *budulec*, *ćwiekulec*, *fasulec*, *kimulec*, *klepulec*, *maculec*, *pucculec*, *rychtulec*, *sperulec*, *szachulec*, *warchulec*. Na szczególną uwagę zasługują wyrazy *klepulec*, *krępulec*, *krzyżulec*⁷. Są one interpretowane dwojako: bądź to jako kalki słowotwórcze o spolszczonym, przetłumaczonym pniu wyrazów zapożyczonych⁸, a więc *klepulec* termin drukarski «deseczka do wyrównywania powierzchni czcionek złożonych w formę, znajdującą się na prasie albo na maszynie» z niem. *Klappholz*; *krępulec* pierwotnie termin rzeźniczy «drag, na którym wieszają mięso»; obecnie termin medyczny «przyrząd do uciskania tętnic» i termin rzemieślniczy «przetyczka» z niem. *Krummholz*; *krzyżulec* pierwotnie termin leśniczy «drzewo do ostrego kantu oprawne, krzyżak»; obecnie «część mechanizmu napędowego, połączenie trzonu tłoka z korbowodem» z niem. *Kreuzholz*; bądź też jako formacje utworzone na gruncie polskim, niezależnie od wyrazów języka niemieckiego⁹. Tak więc już sam fakt, że wymienione rzeczowniki mają dwojaką interpretację słowotwórczą, dowodzi, że zajmują one miejsce pośrednie pomiędzy „czystymi” zapożyczeniami a „czystymi” derywatami rodzimymi typu *krzywulec*, *sękulec*, *lamulec*, czy XX-wieczną formacją *sadzulec*.

Kalkowanie obcych struktur słowotwórczych jako stadium pośrednie, ułatwiające wyabstrahowanie, usamodzielnienie się określonego elementu słowotwórczego, ukazać można na przykładzie losów formantu *-izm*. Wśród XVI-wiecznych zapożyczeń grecko-lacińskich o tym zakończeniu: *aforyzm*, *barbaryzm*, *exorcyzm*, *gargaryzm*, *katechizm*, *sylogizm*, *archaizm*, *epikureizm*, *anatematyzm*, *ateizm* zwraca uwagę wprowadzona przez Jakuba Wujka formacja *grecyzm* (a nawet obocznie *grecyzmus*). Wobec braku dla tych form zarówno podstawy greckiej, jak i łacińskiej uznać je należy za pierwsze polskie neologizmy. *Grecyzm* to spolonizowany w pierwszej części *hellenizm*. Ten rodzaj kalkowania części struktury wpływa niewątpliwie na wyodrębnienie się sufiksu *-izm*. Para wyrazów *hellenizm* – *grecyzm* dała początek późniejszym dubletom: *slawizm* – *słowianizm*, *latynizm* – *lacinizm*. Formacje polskie, czy raczej spolszczone, zapoczątkowały długą serię wyrazów o analogicznej strukturze: *amerykanizm*, *białorusyzm*, *czechizm*, *ukrainizm*, a następnie *kaszubizm*, *krakowianizm*, *warszawizm* i *wiechizm*¹⁰.

⁶ Podaję za L. Moszyńskim, „Geografia niektórych zapożyczeń niemieckich w staropolszczyźnie”. Poznań 1954. Na s. 50–79 zamieszczony jest Indeks wyrazów pochodzenia germańskiego występujących w tekstach staropolskich do r. 1500.

⁷ Por. mój artykuł *Funkcjonowanie zapożyczonego formantu -ulec w języku polskim*. PF t. XXXIII. 1986 r.

⁸ Por. H. Gaertner, *op. cit.*, s. 317.

⁹ Por. J. Łoś, *op. cit.*, s. 90; S. Rospond, *op. cit.*, s. 145.

¹⁰ Należy tu dodać, że normatywny Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego formację *gwaryzm* uznaje za rażącą i odsyła do hasła *dialektyzm*; podobnie za rażącą uznał formację *kresowizm*, mimo że znaczeniowo i formalnie należy ona do tego samego typu słowotwórczego, co *kaszubizm*, *mazuryzm*, *wielkopolanizm*, *małopolanizm*, formacji zarejestrowanych w SJPD bez tego kwalifikatora.

W inny jeszcze sposób dostał się do polszczyzny formant *-(t)eria*. Jest on pochodzenia romańskiego. Najprawdopodobniej pierwszym wyrazem zapożyczonym była *galanteria* z fr. *galanterie*; Knapiusz podaje go w znaczeniu «wytworność, elegancja», por. *galanterya w ubierze*¹¹, a u Szymona Starowolskiego w znaczeniu «strój, ozdoby modne» *rozmaite tam starożytności i galanterye, tak morskie jako też robione z kości sloniowych*¹². Jednocześnie z formacjami na *-eria* przyjmowane były do polszczyzny rzeczowniki leżące u ich podstawy, por. u Lindego: *Bigoteria* i *bigot* (fr. *bigoterie, bigot*), *bufoneria* i *bufon* (fr. *bouffonnerie, bouffon*), *filuteria* i *filut* (fr. *filouterie, filou*), *kokieteria* i *kokiet* (fr. *coquetterie, couquet*), *pedanteria* i *pedant* (fr. *pédanterie, pédant*), *szarlataneria* i *szarlatan* (fr. *charlatanerie, charlatan*). Zapożyczenie takich par wyrazowych sprzyjało szybkiemu usamodzielnieniu się przyrostka *-(t)eria*. Pierwszym polskim derywatem utworzonym tym właśnie formantem jest najprawdopodobniej *skakanteria*. Powstała ona niewątpliwie pod wpływem (a ściślej w opozycji do) *pedanterii*, por.: *żebyś się nauczyła gładkiego sposobu pisania listów, a nie terażniejszą skakanteryą, co to więcej w liście zobaczy kresek, pauzów, kropek, aniżeli słów*¹³. Także z XVIII w. pochodzą następne formacje od podstaw rodzimych: *dworakieria*, *junakieria*, *polakieria*; a kolejne wieki przynoszą wiele nowych wyrazów o tym zakończeniu¹⁴. Aluzyjność, bezpośrednie skojarzenie z jednym tylko wyrazem zapożyczonym stanowi przejście od struktur obcych do derywatów od podstaw rodzimych.

Na zakończenie przedstawię jeszcze mechanizm ukształtowania się i funkcjonowania formantu *-atyka*. Jego geneza nie jest do końca wyjaśniona. Wiadomo, że nie jest on dziedzictwem prasłowiańskim – zatem może być utworzony w języku polskim albo przejęty z innych języków. J. Łoś¹⁵, H. Gaertner¹⁶, A. Brückner¹⁷ przyjmują występowanie w formacjach typu *pijatyka*, *bijatyka*, *hulatyka* rodzimego przyrostka *-yka* rozszerzonego o *-t-* pod wpływem zapożyczeń typu *gramatyka*. Natomiast Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk¹⁸, M. Szymczak¹⁹ piszą o grecko-lacińskiej genezie omawianego sufiksu. Także F. Sławski²⁰ wiąże jego powstanie z takimi rzeczownikami pochodzenia łacińsko-greckiego jak *gramatyka*, *poetyka* i nazywa go „sztucznym przyrostkiem”. Przeciwno obcości przyrostka *-atyka* przemawiają dwa względy: 1) żaden z podanych w cytowanych opracowaniach wyrazów, a więc *gramatyka*, *poetyka* (F. Sławski), *matematyka*, *polityka* (M. Szymczak), *logika*,

¹¹ Por. G. Knapiusz, *Thesaurus...*, 184/1.

¹² Cyt. za Lindem.

¹³ Cyt. z „Teatru Polskiego”, podaję za Lindem.

¹⁴ Szczegółowsze omówienie tego zagadnienia w moim artykule *Formant -eria w języku polskim*, PJ (w druku).

¹⁵ J. Łoś, *op. cit.*, s. 66.

¹⁶ H. Gaertner, *op. cit.*, s. 313.

¹⁷ A. Brückner, *op. cit.*, s. 173.

¹⁸ Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, *op. cit.*, s. 19.

¹⁹ M. Szymczak, *op. cit.*, s. 18.

²⁰ F. Sławski, *op. cit.*, s. 435, hasło *hulatyka*.

mechanika, optyka, statystyka, urbanistyka (Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk), *sciatyka* (A. Brückner) nie uzyskały w języku polskim podzielności, która umożliwiałaby wyabstrahowanie formantu *-atyka, -tyka*; istnieje zbyt duża różnica semantyczna między grupą wyrazów zapożyczonych o wyraznie intelektualnym, naukowym charakterze a rodzimym typem słowotwórczym, ograniczonym do gwarowej i potocznej odmiany polszczyzny, por. *bijatyka, goniatyka, grajatyka, hulatyka, pismatyka, sujatyka, pijatyka, uwijatyka, wiejatyka, zgrajatyka*. W świetle zebranego materiału genezę formantu *-atyka* widzę następująco: w języku staropolskim występował rzeczownik *gramatka* o znaczeniu «polewka z wody, piwa lub wina i tartego chleba»; pochodny od *gram-* «naciskać, napychać», por. dial. *gramka* «gęsta mączna bryja, gęste maziste błoto»²¹. Wyraz ten występował w kilku wariantach: *grumatka, gromatka, gamratka, garmatka* oraz *gramatyka*, por. w SS^tp. z 1413 r.: „Gramatica yeszcz s wynem”. Nazwy tej winnej polewki wyraznie kojarzą się z różnymi rzeczownikami, np. z *gromadką* jako dem. od *gromada*, *gamratką* jako feminatywum od *gamrat*, przy czym mechanizm tego skojarzenia jest łatwy do uchwycenia, jest nim *adideacja*. Natomiast *gramatyka* powstała zapewne pod wpływem asonacji z *gramatyka* z gr. *grammatikos*. Ta właśnie asonacja miała charakter żartu słownego i dokonała się w środowisku szkolnym, żakowskim, obeznanym z łaciną i greką, a więc w środowisku, w którym możliwy był kontakt zarówno z *gramatką* jak i z *gramatyką*. Oboczność fonetyczną form *gramatka – gramatyka* stała się wzorem do powstania bliskich znaczeniowo dubletów: *pitka – pijatyka, bitka – bijatyka*. Jeszcze jednym dowodem tej analogii może być fakt występowania w polszczyźnie formy *pijatyk* «pijak», a więc istnienie paraleli *pijatyka – pijatyk* jak *gramatyka – gramatyk*. Wyabstrahowany z tego typu rzeczowników formant *-atyka* tworzył nowe derywaty, przede wszystkim od czasowników wielokrotnych.

Na podstawie omówionych tu przykładów można ukazać następujący mechanizm wchodzenia obcych sufiksów do polskiego systemu słowotwórczego:

- zapożyczają się całe wyrazy, często serię wyrazów o podobnym zakończeniu;
- przynajmniej jeden z nich musi być uznany w polszczyźnie za strukturę słowotwórczo przejrzystą, podzielną; dzieje się tak w wyniku:

a) zapożyczania całych rodzin wyrazowych, a przede wszystkim wyrazów motywujących się, np. *wagować się i wagus; pika i pikinier*;

b) różnych sposobów adaptacji, np. *pikinier* i spolonizowany morfologicznie *pikownik*;

c) kalkowania, polonizacji tematów słowotwórczych zapożyczonych wyrazów, np.: *Krummholz – krępulec, Kreuzholz – krzyżulec*;

d) tworzenia formacji „aluzyjnych”, np. *skakanteria – pedanteria*;

- taki wyraz (rzadziej grupa wyrazowa) staje się formacją modelową dla nowego typu słowotwórczego polszczyzny;

²¹ Tamże, t. I, s. 337.

- w związku z tym powinna istnieć jakaś więź, znaczeniowa między wyrazem – modelem a wyrazami na jego wzór tworzonymi; przy czym więź ta najczęściej sprowadza się do pokrewieństwa semantycznego, np. *pikinier* – *kosynier*, *faryzeusz* – *chytreusz*, *chudeusz*, rzadziej polega na przeciwstawieniu, np. *pedanteria* – *skakanteria*;
- nie we wszystkich wypadkach udało mi się ustalić wyraz „pomost” między strukturami obcymi a derywatami polskimi.

SZEROKO POJĘTE PRONOMINA (PRO-KN)*

Obecnie po omówieniu ZN możemy przejść do bardziej wyczerpującej charakterystyki KN i przeciwstawienia im odpowiednich PRO-KN.

a) Cechą definicyjną każdej KN są jej konotacje nazwowe realizowane za pomocą ZNI. (Wtórnie podstawa związku może fakultatywnie połączyć się z inną niż prymarna jKN za pomocą ZNII, tzn. że Sbv i V mogą się połączyć z innymi jKN niż Adsbv i Advl¹), lecz zajmującymi odpowiednio pozycję Adsbv i Advl¹).

b) Różnice między poszczególnymi KN mogą być również charakteryzowane na podstawie innych właściwości syntaktycznych niż ZN. Dotyczą one przede wszystkim możliwości lub niemożliwości występowania danej KN w funkcji określonych członów zdania. Jeśli nawet dwie różne lub więcej różnych KN może występować w tej samej pozycji zdaniowej, to realizowane jest to za pomocą odmiennych środków formalnych, a ponadto różnice dotyczą też zakresu użycia. Na przykład V w funkcji Sbi może wystąpić tylko w zdaniach z tzw. „kopułą” (por. *czytać jest przyjemnie i czytanie jest przyjemne / czytanie zajęło mi godzinę czasu*).

c) Trzecią istotną cechą leksemów KN jest ich referencjalność². Brak referencjalności przesuwają je na pozycje PRO-KN³. Nie jest to wprawdzie cecha formalna, ale po pierwsze stanowi bardzo ważny element przeciwstawienia KN odpowiednim PRO-

* Artykuł ten nawiązuje bezpośrednio do dwu artykułów opublikowanych w poprzednich numerach PJ: C. Piernikarski, *Klasy nazwowe (części mowy)*, PJ 1984, z. 2, tenże, *Związki nazwowe*, PJ 1984, z. 3.

¹ Takich możliwości nie mają pozostałe KN, przykładowo w pozycji Adadvl przy Advl nie może się pojawić nic innego niż Adadvl. Ponadto jeżeli byśmy potraktowali Advl jako punkt wyjścia naszej analizy, to w pozycji rezerwowanej dla V nie może się pojawić nic innego niż V. To samo mutatis mutandis dotyczy Adsbv.

Referencjalność oznacza odniesienie do pojęcia, które nie musi być odbiciem odcinka rzeczywistości. O stosunku referencjalności do referencyjności, zob. C. Piernikarski, *O znakach językowych*, „Studia Semiotyczne” XIV-XV, 1986, s. 173 – 199. K. Bühler, T. Milewski i inni mówią o różnych technikach oznaczania – dla PRO-KN charakterystyczna jest technika wskazywania. Nie pozostaje to w sprzeczności z brakiem referencjalności, ale jej brak nie musi być równoważny ze wskazywaniem.

³ Pomijam tu problem zwrotów frazeologicznych, w których jednostki pozbawione swoich autonomicznych właściwości leksykalnych zachowują swoje właściwości formalne analogiczne do homonimicznych jednostek przynależnych do określonych KN, por. np. *czarna jagoda, mieć z kimś na pieńku*. Można tu mówić o formalnych (syntaktycznych) KN. Np. *czarna* jest w tym przykładzie syntaktycznym Adsbv.

KN, a po drugie ma wpływ na różnice w łączliwości formalnej, jakie zachodzą pomiędzy KN i odpowiadającymi im PRO-KN. Ponieważ referencjalność (brak referencjalności) rzutuje na cechę a) i b), można by ją przy dużym nakładzie pracy wykryć za pomocą analizy formalnej, jednak w tym wypadku bardziej ekonomiczne wydaje się postępowanie odwrotne. Tym bardziej że przymykając oczy na pewne fakty oczywiste i posługując się wyłącznie metodą formalną doszlibyśmy do wniosku, że różnice dotyczące cech a) i b) są „zapewne” odbiciem różnic posiadania lub nieposiadania referencjalności.

Z punktu widzenia cechy b) PRO-KN można traktować jako swoiste podklasy odpowiednich KN, dlatego że PRO-KN występują w tych samych pozycjach co odpowiednie KN. Ściśle dające się opisać ograniczenia wypływają z cechy c), która rzutuje również na cechę a).

Cechą charakterystyczną PRO-KN jest zastępowanie odpowiednich KN w określonych pozycjach syntaktycznych, a ściślej nie tylko określonych jKN, lecz grup syntaktycznych⁴, których podstawą jest dana jKN – przykładowo Prosbv zastępuje GSbv.

Każdej z czterech zasadniczych KN (lub tylko określonym podklasom tych KN) odpowiadają odpowiednie PRO-KN. Na przykład Sbv może być zastępowane przez Prosbv, jednak ani Prosbv, ani żadna inna PRO-KN nie może stanowić podstawy grupy. Gdybyśmy potraktowali to zgodnie z tym, co zostało powiedziane wyżej, moglibyśmy twierdzić, że dzieje się to tak dlatego, że PRO-KN zastępują całe grupy. Jednak mogą również zastępować sam leksem danej KN. Przyczyna tego zjawiska ma przede wszystkim podłoże sematyczne. Prosbv nie konotuje fakultatywnie⁵ ani Proadsbv, ani Adsbv (por. np. **on jest takim tym*, **on jest dobrym tym*) ponieważ jest niereferencjalne, a konotacje fakultatywne z punktu widzenia semantycznego to determinacje, które są operacjami dokonywanymi na treści.

Pozorne wyjątki od tej zasady stanowią wyrażenia typu: 1) *ktoś miły*, 2) *ktoś z nas*, 3) *coś nowego* (i inne). Ale już na podstawie powierzchniowej obserwacji można stwierdzić, że chodzi tu o „lewostronne położenie” Adsbv i Prosbv, co nasuwa przypuszczenie, że zwłaszcza w wypadku 1) chodzi nie o determinację, lecz o predykację (której Prosbv nie wykluczają, por. *on jest miły*). Ponadto we wszystkich omawianych tu wypadkach mamy do czynienia z wyrażeniami skrótowymi⁶: 1) *ktoś miły* ← *ktoś, kto jest miły*, 2) *ktoś z nas* ← *jakiś człowiek z naszego grona* (chodzi tu o substytucję dwu GSbv poprzez dwa Prosbv), 3) *coś nowego* ← *nowa sprawa / nowy*

⁴ W tym wypadku korzystne jest ujęcie Z. Saloniego mówiące o tym, że grupa może składać się z jednego członu. Dodajmy od siebie, że tylko z członu fundującego grupę. Np. w wyrażeniu *daj mi to czerwone* – *czerwone* nie jest grupą jednoczłonową, lecz co najmniej dwuczłonową z pominięciem członu podstawowego.

⁵ PRO-KN, które są odpowiednikami KN konotujących obligatoryjnie inne KN, konotują obligatoryjnie te same KN, co ich odpowiedniki, np. Proadsbv analogicznie do Adsbv konotują obligatoryjnie Sbv.

⁶ Por. Z. Topolińska, „Remarks on the Slavic Noun Phrase”, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1981.

przedmiot – jest to swoisty rodzaj substancywizacji „konkretyzującej” (w zestawieniu z typem *białość*)⁷.

Ogólnie o wszystkich czterech PRO-KN (z dodatkowymi omówieniami, jeśli chodzi o Prov) można powiedzieć, że zastępują one określone klasy lub podklasy nazwowe. Przez „zastępowanie” rozumiemy 1) substytucję syntaktyczną (o czym była mowa wyżej), 2) relację taksonomiczną polegającą na tym, że poszczególne jednostki danej klasy lub podklasy mogą być uogólniane na coraz wyższym stopniu abstrakcji, której najwyższe i ostateczne piętro stanowią PRO-KN jako jednostki najbardziej abstrakcyjne, często pozbawione jakiegokolwiek treści i służące głównie do reprezentacji formalno-językowej. W niektórych wypadkach może chodzić o zastępstwo *ad sensum*, ale sprowadzające się do bardzo ogólnych kategorii semantycznych (żywołność, męskość itp.).

W angielskim *he, she, it* wyraża głównie zastępstwo *ad sensum*, w polskim *on, ona, ono* odnoszą się głównie do zastępstwa *ad formam*. Niekiedy ustalenie, czy chodzi o zastępstwo całej KN, czy jej podklasy, zależy od przyjętych kryteriów lub pragmatycznych rozstrzygnięć⁸. To, że w języku polskim chodzi głównie o orientację *ad formam*, można wykazać na przykładach z pluralia tantum – *one* (= drzwi) *same się otworzyły* – gdzie formy pluralis Prosbv używa się bez względu na ilość. Nie wykluczone są jednak orientacje *ad sensum*, zwłaszcza w języku potocznym (por. *Przyszło pięć osób... Wszyscy oni...* – zamiast oczekiwanego *wszystkie one*)⁹.

Uwzględnianie „substytucji taksonomicznej” wydaje się konieczne ze względu na to, że granice między KN i PRO-KN są płynne¹⁰. Dotyczy to zwłaszcza PRO-KN sekundarnych („niemorfologicznych”) typu *fakt, sprawa*, które nie tylko ze względu na swoją formalną postać Sbv, ale przypuszczalnie i ze względu na to, że nie utraciły w pełni swego znaczenia, mogą się łączyć z Adsbv i Proadsbv.

Przechodzimy obecnie do omówienia poszczególnych PRO-KN (Prov, które różni się poniekąd od pozostałych, omówimy na końcu).

Prosbv zastępuje nie tylko poszczególne Sbv, lecz również GSbv, por. np. *miałem całkiem przywoity nowy aparat i ktoś mi go (= całkiem przywoity nowy aparat) ukradł*. Niektóre Prosbv mogą zastępować całe zdania (czy nawet większe odcinki tekstu). Trudno je jednak z punktu widzenia formalnego traktować jako „prosentencja”, ponieważ formalnie (ze względu na cechę b)) zachowują się jak Prosbv. Przykłady: *to*¹¹, *on-*, *t-(en, a, o)*, *tamt-*, por. *ten przyszedł punktualnie, a tamta się spóźniła*. Z punktu widzenia komunikacyjnego ze względu na brak referencjalności byłyby bezużyteczne, lecz konkretnej treści nabierają dzięki swej funkcji anaforycznej i kataforycznej

⁷ Zapewne chodzi tu również o skrót konstrukcji *coś, co jest nowe* o pełnej formalizacji dzięki wprowadzeniu postaci gen Adi. Zresztą gen w funkcji orzecznika nie jest odosobniony (*on jest prawego charakteru*).

⁸ W języku polskim *on* – może być traktowane jako Prosbv z mocją i dzięki temu może on zastępować wszystkie Sbv (GSbv).

⁹ Dotyczy to wypadków, kiedy tzw. rodzaj naturalny nie zgadza się z rodzajem gramatycznym.

¹⁰ Zob. K. Pisarkowa, „Funkcje składniowe polskich zaimków odmiennych”, Wrocław 1969.

¹¹ Używane bez względu na rodzaj Sbv.

(wskazania na linii tekstu), ponieważ wtórnie nabierają treści konkretnych leksemów¹². Natomiast funkcja deiktyczna (wskazywanie sytuacyjne) jest fikcją bez wsparcia Prosbv gestem¹³.

Proadsbv pełnią z pewnymi ograniczeniami takie same funkcje syntaktyczne, jak Adsbv, zastępują w tekście Adsbv lug GAdsbv, np. *Jest to bardzo poważny i szanowany obywatel, a ty takiego (= bardzo poważnego i szanowanego) człowieka / obywatela tak potraktowałeś*. Wydaje się, że nie ma takiej jednostki, która by zastępowała wszystkie podklasy Adsbv. Natomiast zastępstwo niektórych podklas występuje bardzo wyraźnie, np. Proadi *tak-*, Pronum *tyl-*. Biorąc nawet rzecz ściśle formalnie, nie można przynajmniej w niektórych użyciach do Proadsbv zaliczyć tzw. zaimków wskazujących (*t-*, *tamt-* *jak-ś*), dla których podstawę stanowi co prawda Sbv, np. *ten stary wysoki dom*. Występują one w funkcji tzw. kwantyfikatorów referencyjnych¹⁴, które obok innych kwantyfikatorów, a więc czasowych (*wtedy – kiedyś*) i sposobowych (*tak – jakoś*) zajmują najbardziej krańcową (lewą) pozycję w stosunku do swoich podstaw. Również kwantyfikatory czasowe i sposobowe mogą występować łącznie z Adve, np. *wtedy dnia dwudziestego grudnia o godzinie szesnastej; tak wspaniale to odczytałeś*.

Natomiast do PRO-KN można po części zaliczyć tzw. zaimki względne, które z jednej strony pełnią funkcję Proadsbv i odnoszą się do określonego Sbv w zdaniu głównym (konotują je obligatoryjnie), a z drugiej strony są to Prosbv, ponieważ w zdaniu pobocznym zastępują to Sbv, które konotują¹⁵, czyli można je uważać za hybrydalne PRO-KN. Potraktowane jednak globalnie pełnią funkcję „spójników mieszanych”¹⁶ (łączą człon zdania głównego ze zdaniem pobocznym, którego są członem).

Proadv¹⁷ zastępują odpowiednie podklasy Adv(e). W poszczególnych wypadkach można się wahać, czy mamy do czynienia z Adv czy Proadv. Zaliczane niekiedy do Adv *tu / tam – gdzieś* zastępują wszystkie Advloci, chociaż w niektórych wypadkach chodzi o zastępstwo komplementarne¹⁸. Ponadto użycie Proadv dodatkowo warunkowane jest parametrami bliższej i dalszej odległości od NK (*tu – tam*)¹⁹ oraz wyznaczonością określoną (*tu, tam*) i nieokreśloną (*gdzieś*).

¹² Brak referencjalności sprowadza ich funkcje do tzw. korelatorów spójnikowych (por. *wiem (to), że...*). Są one komunikacyjnie puste, a zatem mogą być pominięte. Wtórnie brak lub obecność korelatora może być funkcjonalnie wykorzystana.

¹³ Nieprzestrzenne PRO-KN i/lub nie wskazujące na wizualne postrzeżenia nie mogą pełnić funkcji deiktycznej (sytuacyjnej), np. *wtedy*, ponieważ nie dadzą się efektywnie wesprzeć gestem.

¹⁴ Z kwantyfikatorów (kwantyfikacji wyznaczoności) należy wykluczyć liczebniki, które tylko na skutek niezbyt fortunnej terminologii podpadają pod kwantyfikacje, ale por. *jakiś pięć osób – te pięć osób*.

¹⁵ Związek nazwowy Sbv może być wzmocniony, jak np. w języku polskim poprzez uzgodnienie Gen i NUM. Natomiast CAS zgodny jest z funkcją, którą jako „zastępowany” Sbv pełni w zdaniu względnym.

¹⁶ Zob. C. Piernikarski, *Związki nazwowe...*

¹⁷ W artykule *Klasy nazwowe...* wydzieliliśmy w KN Advl dwie podklasy Adv i Advverb, jednak w przebadanym materiale nie znaleźliśmy takich jednostek, które mogłyby zastępować wszystkie Advl, ani takich, które mogłyby zastępować Advverb, dlatego nie wprowadzamy określenia Proadvl.

¹⁸ Niemożliwe jest np. **odchodzimy tu, lecz możliwe odchodzimy tam/gdzieś*; dlatego konieczne było zaznaczenie, że w niektórych wypadkach chodzi o zastępstwo komplementarne.

¹⁹ W innych językach może chodzić o inne orientacje, jak np. w serbsko-chorwackim również w

Renata Grzegorzyczkowa²⁰ podaje prawie że wyczerpujący opis Proadvloci (zaimkowych określników miejsca), które reprezentują różne podklasy Adv(e) loci (lokatywną, ablatywną, adlatywną, perlattywną) uszeregowane dodatkowo z punktu widzenia wyznaczoności. Przy niektórych podklasach i podtypach istnieją „puste klatki”. Wynika to jednak z tego, że nie uwzględnia homonimii, np. *tam* i *gdzie indziej* są nie tylko lokatywne, lecz także adlatywne (por. *idzie tam / gdzie indziej*). Ponadto niektóre „puste klatki” można zapelnąć wyrażeniami peryfrastycznymi (np. *do tych / wszystkich / różnych miejsc*), które tylko morfologicznie różnią się od „klasycznych” Proadv.

Inną wyraźnie wyodrębniającą się podklasą Proadv są Proadvtemp. Klasycznymi reprezentantami tej podklasy jest *wtedy w tym czasie / momencie* odnoszące się do przeszłości i przyszłości²¹, któremu co do wyznaczoności przeciwstawia się *kiedyś* – a obydwu co do czasu przeciwstawia się *teraz*.

Inne Proadvtemp (i ich równoważniki peryfrastyczne) to: *dotąd / do tego czasu (momentu)*, *odtąd / od tego czasu (momentu)*, wyłącznie peryfrastyczne – *przez ten czas* oraz ich odpowiedniki nacechowane co do nieokreśloności: *do / od jakiegoś czasu (momentu)*, *przez jakiś czas*. Można się wahać, czy do Proadvtemp, czy do Advtemp należy zaliczyć *niekiedy, czasami, kiedykolwiek* odnoszące się do nieokreślonego czasu i jednocześnie w swoim znaczeniu zawierające nieokreśloną ilość²². W każdym razie trudno określić co one zastępują.

Proadvmod²³ to *tak i jakoś* oraz ich równoważniki peryfrastyczne: *w ten sposób / tym sposobem* – *w jakiś sposób / jakimś sposobem*.

Istnienie innych podklas Proadv wydaje się wątpliwe. Trudno uznać za peryfrastyczne Proadv następujące wyrażenia: *ze względu na, z powodu, dlatego / po to*, ponieważ występują one bądź w funkcji przyimków (= *powodu choroby, ze względu na matkę*), bądź w funkcji korelatów spójnikowych (... *ze względu na to, że ..., pod warunkiem, że...*).

W niektórych użyciach warunkowo, *z tego / jakiegoś powodu* można traktować jako Proadv warunku i przyczyny. Por. np. *przyjdę warunkowo; nie przyszedł z jakiegoś powodu*.

Zanim przejdziemy do omówienia (a ściślej – tylko postawienia) problemu Prov, chcielibyśmy krótko zająć się stosunkiem kwantyfikatorów wyznaczoności do PRO-KN.

W niektórych językach istnieją odrębne jednostki fizyczne, które pełnią wyłącznie

stosunku od OK (zob. Z. Topolińska, *op. cit.*). W niektórych językach może zachodzić neutralizacja między *tu* – *tam* w określonych pozycjach, por. np. niemieckie *Ich bin nicht da gewesen*.

²⁰ R. Grzegorzyczkowa, „Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków”, Wrocław 1975.

²¹ W konstrukcjach habitualnych może odnosić się do szeroko pojmowanej terażniejszości.

²² Przeciwstawia się im co do ilości *kiedy indziej*, które jest nienacechowane co do ilości (w nieokreślonym czasie).

²³ Omówione powyżej Proadvloci, Proadvtemp odpowiadają z grubsza wydzielonym przez R. Grzegorzyczkową zaimkom przysłówkowym miejsca i czasu, jednak w swej pracy pomija ona zaimki przysłówkowe sposobu. Również Z. Topolińska (*op. cit.*) wspomina tylko o kwantyfikatorach miejsca i czasu. (O stosunku kwantyfikatorów do PRO-KN zob. niżej).

funkcję kwantyfikatorów wyznaczoności; są to tzw. rodzajniki. W języku polskim i szeregu innych językach słowiańskich w funkcji tej występują Proadsbv, które jednak obok wyznaczoności (identyfikacji) przynajmniej w niektórych użyciach zawierają element deiktyczności (wskazywania)²⁴.

Odróżnienie funkcjonalne Qu do PRO-KN może napotykać na trudności²⁵. Jednak istnieją wyraźne wypadki, w których można wykazać, że chodzi o wyznaczność, a nie o zastępstwo. Jednoznacznie o wyznaczności możemy mówić wtedy, kiedy jednostka homonimiczna z PRO-KN pojawia się nie zamiast grupy, ale w powiązaniu z (rozbudowaną) grupą, np. w takich wyrażeniach, jak:

- 1) *ten (wysoki) dom* *jakiś (wysoki) dom*
- 2) *taki (wysoki) dom* *jakiś taki (wysoki) dom*
- 3) *tu (wysoko) leży...* *gdzieś (wysoko) leży...*²⁶
- 4) *wtedy (dnia 30.04. o godz. 6 rano, 1931 r.) urodził się...*²⁷
- 5) *tak (dobrze) to zrobiłeś jakoś (źle) to wypadło*

W wymienionych tu wypadkach można powiedzieć, że jednostki homonimiczne z PRO-KN nie zastępują, ponieważ to, co miałyby zastępować, jest wyrażone przez Adbv lub Adv – i pełnią wyłącznie funkcję kwantyfikatorów wyznaczności. Natomiast w wyrażeniach, w których występują wyłącznie z podstawą grupy²⁸ pełnią funkcję właściwą dla PRO-KN, tzn. zastępowania, a jednocześnie funkcję wyznaczności, ponieważ występują w parach zróżnicowanych co do określoności i nieokreśloności²⁹.

Prov przedstawiają się nieco odmiennie niż pozostałe PRO-KN. Wypływa to niewątpliwie ze specyficznej funkcji V w zdaniu. Zaczniemy od dotychczas nie omówionej (i nie omawianej) funkcji PRO-KN, a mianowicie od „zastępstwa absolutnego”. W użyciu absolutnym PRO-KN, przynajmniej z punktu widzenia NK, zastępują jakąś określoną nazwę odnoszącą się do określonego przedmiotu czy konkretnej akcji, jednak bez powiązania z funkcją deiktyczną lub kataforyczną czy anaforyczną. Wypływa to zazwyczaj z silnego zaabsorbowania psychicznego NK, które zakłóca jego dyspozycje nazywania. W takich sytuacjach NK sięga do PRO-KN i używa go zamiast określonych jednostek KN, np.

NK: *Daj mi to!* – OK: *Co?* NK: *No to!*

²⁴ Identyfikacja jest trudna do oddzielenia od deiktyczności, dlatego może być realizowana za pomocą deiktyczności.

²⁵ Niektórzy autorzy rozpatrują łącznie „zaimkowość” z kwantyfikacją, inni natomiast zajmują się wyłącznie kwantyfikacją, a jeszcze inni zajmują się wyłącznie „zaimkowością”, czyli zastępowaniem KN przez PRO-KN i jeżeli mówią nawet o wskazywaniu, to jednak bez powiązania go z wyznacznością.

²⁶ Nie są wykluczone użycia typu *tu gdzieś leży*, tzn. w *jakiejś części* (= *gdzieś*) *tego miejsca* (= *tu*); *gdzieś wysoko* można interpretować 1) w *jakiejś części* (= *gdzieś*) *jakiegoś wysoko położonego miejsca* lub 2) w *jakimś wysoko położonym miejscu*.

²⁷ Proadv kiedyś nie pojawia się na ogół przy rozbudowanych określeniach czasowych, chyba że występuje jakaś luka, np. w określeniu daty; wówczas w sposób nie określony wypełnia brakujący element.

²⁸ Z podanych przykładów otrzymamy takie przykłady po usunięciu z nich wyrażen zawartych w nawiasach.

²⁹ Funkcja wyznaczności nie wyklucza funkcji zastępowania, jeżeli „zaimek wskazujący” ma oparcie w uprzednim kontekście.

NK: *Trzymaj to tak!* OK: (trzyma to w jakiś sposób). NK: *nie tak, tylko tak!*³⁰

W omawianych wypadkach PRO-KN z punktu widzenia OK pod względem semantycznym są absolutnie puste.

W funkcji absolutnej w języku polskim zamiast „brakującego” V pojawia się w mowie potocznej *tego, potego* (np. *a on ją tego, potego* (= np. prosił, namawiał) *a ona nic*)³¹. W języku czeskim, również w odmianie literackiej używa się w tej funkcji *tentovat*³² (także z odpowiednimi prefiksami), które w przeciwieństwie do polskiego *tego* jest odmienne.

W funkcji zastępstwa (najczęściej anaforycznie) używa się w języku polskim *być/stać się/robić to samo* z (por. *wczoraj pobil Wojtka, a dziś to samo zrobił z Mietkiem*). Zamiast Prov może pojawić się pauza na miejscu wyzerowanego V (por. *wczoraj pobil Wojtka, a dziś – Mietka*)³³.

Funkcje zbliżone do PRO-KN pełnią: a) tzw. „kopula” oraz b) tzw. „czasowniki synsematyczne”. Kopuli używa się w wypadku, kiedy funkcję Pred semantycznego pełni nie czasownik; wówczas kopula obok spełniania określonych funkcji gramatycznych zastępuje najogólniej bądź czasowniki statyczne (*być*), bądź procesywne (*stawać się, robić się*), a nieczasownikowa część predykatu konkretyzuje tę treść. W wypadku b) czasownik synsematyczny również jest wykładnikiem kategorii gramatycznych, a nosicielem znaczenia predykatywnego jest odpowiednie zazwyczaj Sbv. Jednak w b) przy różnych Sbv te same funkcje mogą pełnić różne (fizycznie) czasowniki (np. *stawiać pytanie, wywierać wpływ...*). Ponadto przy tym samym Sbv może pojawiać się szereg czasowników synsematycznych *mieć/wywierać wpływ, wpływ ma miejsce/rozciąga się, znajdować się/być pod wpływem*, których funkcje mogą być zróżnicowane³⁴. Niemniej jeśli chodzi o „zastępowanie kategorii gramatycznych”, pełnią one takie same funkcje, jak kopula.

Wreszcie Prov może pełnić zastępstwo wyłącznie gramatyczne³⁵. Dotyczy to funkcji BYĆ w Vindecl, do których zaliczam tzw. „kategorię stanu”; BYĆ nie jest w nich kopulą, ale wyłącznie wykładnikiem kategorii gramatycznych (np. *było mu smutno, będzie widać*).

Na koniec chciałbym wskazać na najważniejsze różnice między nakreślonym tu podejściem do KN a dotychczasowymi poglądami na ten temat, koncentrując się zgodnie z podjętym tu tematem na składniowych funkcjach KN.

³⁰ W niektórych wypadkach PRO-KN w tzw. funkcji absolutnej używane są celowo – NK chce wyprowadzić pytanie OK, np. *słyszalesz chyba o tym!* – OK: *o czym?* – NK: *no wiesz o tym, co...*

³¹ S. Jodłowski („Podstawy polskiej składni”, Warszawa 1976, s. 20) określa je jako zaimki czynnościowe.

³² Często używane są ekspresywnie – w sytuacjach, kiedy NK nie ma kłopotów z użyciem właściwego V, a OK wie, o jakie V chodzi.

³³ W szybkim mówieniu pauza może być zredukowana.

³⁴ Zob. C. Piernikarski, *O tzw. „parametrach leksykalnych” w wyrażeniach typu wywierać wpływ*, „Prace Filologiczne” (w druku).

³⁵ W tym wypadku chyba już można mówić o fleksji analitycznej. Podobną funkcję mogą pełnić i inne PRO-KN czy rodzajniki, jeżeli są odmienne przy nieodmiennym Sbv; zachowują jednak swoją właściwą funkcję.

Podejście nasze różni się od tradycyjnego podziału na grupę podmiotu i orzeczenia. De facto można mówić o grupie określonej KN w funkcji Pred, Obi, Adve, Atr, ponieważ skład grupy tylko w nikłym stopniu zależy od funkcji, jaką pełni w zdaniu dana KN. Por. np. *plywać wieczorem po stawie jest bardzo przyjemnie*, gdzie grupy funduje V i Adv, a nie Sbi i Pred. Ponadto w „GPred”, „GSbi” może chodzić o związki nazwowe lub implikacyjne, co nie zawsze należycie było uwzględniane, nawet jeśli weźmie się pod uwagę odróżnianie okoliczników i dopełnień.

W naszym ujęciu mówi się wyłącznie o GSbv i GV (ewentualnie o grupach innych KN) w określonych³⁶ lub dowolnych pozycjach syntaktycznych. W tym wypadku zachodzi tylko pozorna zbieżność z ujęciem GG bazujących na tzw. składnikach bezpośrednich, w której mówi się o NP i VP. Nazwa grup (fraz) sugeruje, że chodzi o grupy fundowane przez N i V, jednak fraza nie jest wprowadzana ani z N, ani z V, lecz na odwrót składniki tych fraz wyprowadza się z frazy jako całości (por. zasadę przepisywania: NP → T + A + N; VP → V + Adv³⁷).

Przyjęte przez nas założenia różnią się również od ujęcia gramatyk kategoryalnych konstruowanych przez logików, w których wyróżnia się dwie kategorie Nomen i Zdanie. To w przekładzie na język lingwistyki oznacza grupę nominalną i zdanie (dychotomia ta stosowana jest zresztą w badaniach lingwistycznych). A przecież zarówno N, jak i V tworzą oddzielne kategorie (grupy), które mogą wchodzić w „związki zdaniowe”.

Pewne komplikacje poruszone już częściowo w poprzednich dwu artykułach związane z niepokrywaniem się podstawy grupy z członem reprezentującym grupę omawiamy w odrębnym artykule³⁸.

OBJAŚNIENIA SKRÓTÓW

acc – accusativus, Adi – adiectivum, Adsbv – „adsubstantivum”, Atr – atrybut, Adve – adverbiale, GAdsbv – grupa „adsubstantivum”, gen – genitivus, GG – gramatyka generatywna, „GPred” – „grupa predykatywna”, GSbi – grupa subiektu, GSbv – grupa substancywna, GV – grupa werbalna, jKN – jednostka KN, KN – klasa nazwowa, N ≈ Sbv, NP – fraza (grupa) nominalna, Ntr = Sbvtr, Obi = obiekt, OK = odbiorca komunikatu, Proadi – „proadiectivum”, Proadsbv – „proadsubstantivum”, Proadv – „proadverbium”, Proadvtemp – „proadverbium” temporalne, PRO-KN – szeroko pojmowane pronomina, Prosbv – „prosubstantivum”, Prov – „proverbum”, Qu – kwantyfikator, Sbv – substantivum, Sbvtr – „substantivum tranzytywne”, T – rodzajnik, V – verbum, VP – fraza (grupa) werbalna, ZNI – związek nazwowy prymarny.

³⁶ W niektórych pozycjach syntaktycznych rozwinięcie grupy KN fundujących może napotykać na pewne ograniczenia.

³⁷ Ścisłjsza byłaby reguła N → A + N; V → V + Adv, Vtr → Vtr + N (acc)... Przy czym konieczne byłoby zaznaczenie różnicy między fakultatywnością (→) a obligatoryjnością reguły (⇒). To samo dotyczy Ntr: Ntr ⇒ Ntr + N (gen).

³⁸ Zob. C. Piernikarski, *Czy człon konstytutywny zawsze reprezentuje grupę na zewnątrz?* „Polonica” (w druku).

ASPEKT I RODZAJE CZYNNOŚCI

Aspekt i rodzaje czynności to zjawiska pokrewne i ściśle ze sobą związane. Za pojęcie nadrzędne w stosunku do obydwu można uznać zdolność tematu czasownikowego nie tylko do nazywania czynności i stanów (co jest zadaniem rdzenia, np. CZYT-ać, SIEDZI-eć itp.), ale również do dostarczania informacji dotyczących przebiegu czynności (w szerszym znaczeniu) w czasie, np. jej zakończenia (PRZE-CZYT-ać), krótkiego lub dłuższego trwania (PO-SIEDZI-eć) itp.

Przez dłuższy czas obydwie terminy były używane wymiennie. *Rodzaj czynności* jest przykładem niemieckiego terminu *Aktionsart*, który w XIX-wiecznej literaturze językoznawczej był stosowany jako synonim międzynarodowego terminu *aspekt*. Ten zaś jest z kolei przekładem rosyjskiego *вид*.

Rozróżnienie między pojęciami aspektu i rodzaju czynności wprowadził S. Agrell¹. Zaczął on używać terminu *aspekt* na oznaczenie gramatycznej opozycji dokonaności i niedokonaności, zaś termin *rodzaj czynności* zarezerwował dla funkcji semantycznej pewnych typów czasowników pochodnych (głównie przedrostkowych), w których elementy słotwórcze wchodzące w skład tematu dostarczają dodatkowych informacji o przebiegu czynności w czasie lub o sposobie wykonania czynności. Z tej definicji wynika, że rodzaje czynności (dalej: RCz) są zjawiskiem raczej leksykalnym niż gramatycznym, z tym, że przy większej otwartości i produktywności typu słotwórczego, wyrażającego dany RCz, większy jest również stopień jego gramatyzacji. Wynika z niej również, że należy mówić o aspekcie – w formie liczby pojedynczej, ale o rodzajach czynności – w formie liczby mnogiej, ponieważ chodzi tu o różne klasy leksykalno-słotwórcze, a nie o jedną kategorię gramatyczną.

Rozróżnienie terminologiczne S. Agrella zostało w slawistyce ogólnie przyjęte, przy czym jednak RCz są pojmowane nieco odmiennie przez różnych badaczy. Weszło ono również do terminologii ogólnojęzykoznawczej, ale zastosowanie tych terminów często odbiega znacznie od tego, co przez nie rozumieją slawiści. Szerzy się wprawdzie i poza slawistyką pogląd, że termin *aspekt* należy ograniczać do zjawisk gramatycznych, a ściślej mówiąc, do kategorii morfologicznej czasownika, lecz pojęcie RCz pozostaje płynne. Często przez RCz rozumie się charakterystykę przebiegu czynności zawartą w kontekście zdaniowym lub też znaczenia kontekstowe form aspektowych, a nie właściwości leksykalno-słotwórcze czasownika, czyli RCz są traktowane jako

¹ S. Agrell, „Przedrostki postaciowe czasowników polskich”, Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności VIII, Kraków 1918.

kategoria czysto semantyczna. Budzi to pewne zastrzeżenia, jeżeli przy takim ujęciu sprawy można dowolnie mnożyć wyodrębnione RCz bez względu na cechy formalne.

S. Szober przejmując w swej gramatyce proponowane przez S. Agrella pojęcie RCz, nie odróżnia go jednak konsekwentnie od aspektu. Dzieli on wprawdzie RCz na dokonane i niedokonane, uznając tym samym odrębny status kategorii aspektu, ale w innym miejscu² zalicza aspekt do RCz, mówiąc o „rodzaju dokonanym” i „rodzaju niedokonanym”.

Słownik terminologii językoznawczej rozróżnia obydwie pojęcia, dodając jednak, że aspekt jest pod względem semantycznym jedynym z RCz, różniącym się od pozostałych tylko swoją gramatyzacją³. Sam RCz jest w *Słowniku* zdefiniowany jako kategoria w zasadzie semantyczna, która może znaleźć swój wyraz formalny w postaci różnych typów słotwórczych⁴.

Również J. Malczewski⁵ zdaje się w swoim słowniku terminologicznym odróżniać aspekt od RCz, terminy te jednak podaje jako synonimy, oznaczające oba zjawiska.

Jak wspomnieliśmy powyżej, przez RCz rozumie się w slawistyce głównie funkcje pewnych typów słotwórczych, a w praktyce również same typy słotwórcze. Powstaje więc problem rozgraniczenia RCz i aspektu. Wiadomo bowiem, że aspekt jest wprawdzie w językach słowiańskich kategorią gramatyczną, ale jego wykładniki formalne nie należą do kategorii fleksyjnej (jak np. w grece), lecz do słotwórstwa – chodzi o sufiksację i, w mniejszym stopniu, o prefiksację. Należy tu brać pod uwagę następujące fakty.

Na pewnym etapie w rozwoju słowiańskiego systemu czasownikowego sufiksy oznaczające pierwotnie iteratywność, czyli powtarzalność (mianowicie *-ā-* oraz rozszerzona postać *-vā-*) zaczęły być stosowane do tworzenia odpowiedników niedokonanych (dalej: NDK) pewnych czasowników, głównie przedrostkowych, które uzyskały wartość dokonaną (dalej: DK), np. *rozbić: rozbijać, zamieść: zamiatać, dać: dawać*. W ten sposób aspekt przekształcił się ze zjawiska leksykalnego w kategorię gramatyczną. Powstanie środków derywacyjnych, zbliżonych w swej regularności do zjawisk fleksyjnych, umożliwiło rozpowszechnienie opozycji aspektowej na cały nieomal system czasownikowy, co było warunkiem gramatyzacji. Sufiksacja została po dziś dzień podstawą morfologii aspektu. Pewne czasowniki DK przedrostkowe nie rozwinęły jednak sufiksalnych odpowiedników NDK albo odpowiedniki te nie weszły na trwałe do użycia. Różnica leksykalna między derywatem przedrostkowym a stanowiącym jego podstawę czasownikiem NDK prostym była w tych wypadkach nieznaczna, tak że opozycja miała charakter prawie czysto aspektowy. Przyczyną tego było zatarcie znaczenia leksykalnego przedrostka. Tak np. sufiksalne derywaty NDK **napisywać, *zrabiać* były zbędne, ponieważ jako dość dokładne odpowiedniki NDK czasowników *zrobić, napisać* mogły służyć simplicia *robić, pisać*.

² S. Szober, „Gramatyka języka polskiego”, wyd. 12, Warszawa 1971, s. 140.

³ Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1970, s. 489.

⁴ Tamże, s. 488.

⁵ J. Malczewski, *Szkolny słownik terminów nauki o języku*, Warszawa 1980, s.v. „rodzaj czynności”.

Oczywiście przedrostki powodowały tu pierwotnie różnice leksykalne, a gramatyzację tych opozycji umożliwiło dopiero powstanie zgramatyzowanej opozycji aspektowej opartej na sufiksacji. Są to więc pary aspektowe wtórne.

Ze względu na brak regularności derywacyjnej charakter gramatyczny takich przedrostkowych par aspektowych, jak *robić* : *zrobić* nie przez wszystkich jest uznawany. Niektórzy upatrują w tych formacjach rodzaje czynności, co w zasadzie jest możliwe. Chodzi jednak w tych wypadkach o zjawiska izolowane, jednostkowe. Obok czasownika *napisać* mamy jeszcze *namalować*, *narysować* i kilka innych, obok *wypić* istnieje *wypalić* itp. Ale są to typy nieproduktywne, zbyt ograniczone ilościowo, by warto było je wyodrębnić jako różne RCz. Poza tym w czasowniku typu *napisać* przedrostek *na-* miał pierwotnie znaczenie przestrzenne (chodzi o znaczenie naniesienia pewnych znaków na jakąś powierzchnię), a nie rodzajowe. O rodzaju czynności można tu mówić jedynie, jeżeli się uda udowodnić, że między funkcją przestrzenną a funkcją wykładnika wartości aspektowej występuje tu studium pośrednie, w którym przedrostek miałby funkcję wyłącznie rodzajową, tzn. charakteryzowałby jedynie przebieg czynności. Trudno jest jednak tę funkcję określić ze względu na wysoki stopień gramatyzacji opozycji znaczeniowej. Mówi się w tych wypadkach często o „ogólnie rezultatywnym” RCz. Nasuwa się jednak pytanie, czy to nie jest właśnie znaczenie aspektowe.

Istnieją wśród polonistów i slawistów dwie koncepcje RCz. Dla niektórych są to klasy czasowników, niekoniecznie odznaczające się stałymi cechami słowotwórczymi, ale wykazujące pewną wspólną cechę znaczeniową – mianowicie sposób, w jaki wykonywana jest czynność wyrażona przez rdzeń czasownika, lub też wspólny charakter wyrażonego przez te czasowniki stanu lub czynności. W tej koncepcji RCz tworzą (lub wyrażają) np. czasowniki tzw. determinacyjne, wyrażające krótkie trwanie stanu lub czynności, i wykazujące stałą cechę formalną w postaci przedrostka *po-* (np. *po-siedzieć*, *po-pisać*...), ale również czasowniki „stanowe”, wyrażające stan subiektu, i nie wykazujące już na współczesnym etapie wykładników formalnych (np. *stać*, *leżeć*, *siedzieć*...). Jest rzeczą oczywistą, że przy takim ujęciu sprawy każdy czasownik należy do jakiegoś RCz; znaczenie rodzajowe służy tu za podstawę klasyfikacji semantycznej czasowników. Można by więc mówić nie tylko o różnych RCz jako klasach semantycznych, ale również o ogólnej kategorii RCz, stanowiącej kryterium klasyfikacji semantycznej. Głównym przedstawicielem tej koncepcji jest J. Masłow⁶.

Według innej koncepcji, wysuniętej przez A. Isaczenkę⁷, RCz są to klasy czasowników, wykazujące pewne stałe cechy słowotwórcze (przedrostek, przyrostek, przedrostek + przyrostek itp.), towarzyszące pewnej stałej modyfikacji znaczenia czasownika w postaci dodatkowej informacji o przebiegu czynności. W tej koncepcji nie każdy czasownik wyraża jakiś RCz. Nie należą do żadnego RCz czasowniki nie posiadające żadnych cech derywacyjnych (np. *stać*, *bić*, *czytać*...) lub wykazujące cechy

⁶ W wielu publikacjach, m. in.: J. S. Masłow, „Očerki po aspektologii”, Leningrad 1984, s. 12.

⁷ A. V. Isačenko, „Grammatičeskij stroj russkogo jazyka v sopostawlenii s slovackim”, Morfologija II, Bratislava 1960, s. 218.

derywacyjne nie pozwalające na ich zaliczenie do jakiejś większej klasy czasowników (np. *prze-czytać, wy-pić, na-pisać...*). A. Isaczenko zaproponował dla RCz w tej nowej interpretacji nowy termin rosyjski *soveršaemost'* (zamiast tradycyjnego *sposob glagol'nogo dejstvija*). Dopuszcza on zresztą możliwość posługiwania się obydwoma pojęciami, przy czym jednak dla formalnie nie wyrażonych znaczeń rodzajowych proponuje wprowadzenie terminu *charakter czynności* (*charakter dejstvija*) zamiast *rodzaj czynności* (*sposob dejstvija*). W koncepcji A. Isaczenki podstawą RCz jest nie całość znaczenia leksykalnego czasownika, lecz pewna jego modyfikacja.

Zgodnie ze swoim poglądem o nieobowiązkowym charakterze występowania cech formalnych J. Masłow dopuszcza też istnienie RCz o kilku możliwych wykładnikach formalnych, np. wyżej wymieniony „ogólnie rezultatywny RCz”: ros. *pročitat', vyzubrit', dat'...*⁸ J. Masłow przyznaje wprawdzie relewancje RCz dla aspektu (np. ze względu na możliwość lub niemożliwość utworzenia pary aspektowej), ale podkreśla zasadniczą niezależność obu zjawisk, która ma się przejawiać w występowaniu RCz w obydwu postaciach – DK i NDK (np. ros. *naest'sja: naedat'sja*).

W przeciwieństwie do J. Masłowa, A. Isaczenko podkreśla pośrednie stanowisko RCz między gramatyką a leksyką. Przejawia się ono w defektywności aspektowej RCz. Jeżeli derywat rozwinął parę aspektową, świadczy to według A. Isaczenki o pełnej leksykalizacji modyfikacji rodzajowej (np. ros. *za-bolet': za-bolevat'* obok *zastučat': Ø*), na takie zaś zjawiska nie ma miejsca w opisie gramatycznym. Nie można też mówić o RCz ani jeżeli brakuje wszelkich wykładników formalnych (jak w wypadku czasowników niepo pochodnych), ani jeżeli mamy do czynienia z mnóstwem możliwych formantów (jak w wypadku wyodrębnionych przez J. Masłowa czasowników „ogólnie rezultatywnych”).

Wydaje się, że udowadnianie wyższości jednej z tych koncepcji nad drugą byłoby pozbawione sensu, skoro spór sprowadzałby się do kwestii wyłącznie terminologicznej. Badania nad RCz w ujęciu zarówno J. Masłowa, jak i A. Isaczenki mogą dać ciekawe wyniki. Nie ulega jednak wątpliwości, że formalnie nacechowane modyfikacje rodzajowe czasownika, opisane dla języka rosyjskiego przez A. Isaczenkę, są zjawiskiem ważnym w systemie czasownikowym języków słowiańskich i niezmiernie dla tych języków charakterystycznym. Żaden opis czasownika słowiańskiego nie może ich ignorować. Potrzebny jest więc termin, który by odpowiadał rosyjskiemu *soveršaemost'* i uwydatniał odmienną od klas semantycznych wyodrębnionych na podstawie „charakteru czynności”. Ponieważ szerzy się w literaturze slawistycznej tendencja do ograniczania terminów *rodzaj czynności, Aktionsart* itp. do formalnie nacechowanych klas czasowników, wydaje się wskazane stosowanie polskiego terminu *rodzaj czynności* właśnie w tym znaczeniu. Jeżeli zachodzi konieczność sprecyzowania kryterium podziału czasowników na klasy i podklasy semantyczne, jak np. „czasowniki stanowe”, „czasowniki czynnościowe” itp., można się posługiwać proponowanym przez A. Isaczenkę określeniem *charakter czynności*. Wydaje nam się zresztą, że podobna klasyfikacja powinna dotyczyć przede wszystkim rdzeni, tzn. podstawy

⁸ J. S. Masłow, *op. cit.*, s. 13.

znaczeniowej czasowników, a nie całości znaczenia wraz z obudową aspektowo-rodzajową. Klasyfikacja nie licząca się z budową słowotwórczą, z właściwościami formalnymi, może być przydatna przy badaniu cech składniowych czasownika, mniej zaś przy analizie przeprowadzanej pod kątem aspektu. Wprawdzie na miejsce i na zachowanie czasownika w systemie aspektowym wpływają nie tylko RCz wyrażone w budowie słowotwórczej, lecz również cechy znaczeniowe rdzenia, należy jednak te dwa poziomy rozróżniać.

Ścisły związek między (formalnie nacechowanymi) RCz a aspektem przejawia się w tym, że większość czasowników rodzajowych jest defektywna pod względem aspektowym. Weźmy jako przykład czasownik *napić się*, np. *napić się kawy*. Brak tu odpowiednika NDK **napijać się*. To samo dotyczy czasownika *wypić*, np. *wypić kawę* – istnieje wprawdzie czasownik NDK *wypijać*, ale ma on znaczenie wyłącznie iteratywne, wyspecjalizował się więc w jednym tylko znaczeniu aspektu NDK. W pozostałych znaczeniach z czasownikiem *wypić* w bezpośredniej korelacji występuje czasownik niepochozny *pić*. Można z tego wysnuć wniosek, że zarówno *pić*, jak i *napić się* stanowią odpowiedniki DK czasownika *pić*. Przy tym *napić się* należy do określonego RCz, wykazującego jako wykładniki formalne przedrostek *na-* oraz zaimek zwrotny, a jako stałą cechę znaczeniową „nasylenie subiekta wykonywaniem czynności”. Ten typ słowotwórczy powtarza się w czasownikach *nasłuchać się*, *najeść się*, *naczytać się* itp. Natomiast czasownik *wypić* nie należy do żadnego formalnie nacechowanego RCz. Jego swoistość znaczeniowa w stosunku do odpowiednika NDK *pić* powtarza się w wielu czasownikach DK, np. *zjeść*, *wypalić*, *spożyć* itp., tzn. nie tylko w opozycjach prefiksalnych, ale i sufiksalnych, i to niezależnie od wykładników formalnych. Chodzi tu więc o gramatyczne znaczenie dokonaności. Czasowniki *wypić (kawę)* i *napić się (kawy)* stanowią odpowiedniki czasownika NDK *pić* na różnych zasadach. *Wypić* oznacza zaprzestanie czynności wskutek wyczerpania pewnych procesów dokonujących się w obiekcie, zaś *napić się* oznacza jej zaprzestanie wskutek wyczerpania procesów dokonujących się w subiekcie. Z tych dwóch znaczeń tylko jedno jest zgramatyzalizowane, drugie stanowi podstawę RCz. Chodzi jednak, rzecz jasna, o znaczenie pokrewne. Znaczenie osiągnięcia jakiejś naturalnej granicy, przejawiającej się w stanie subiekta, może też być wyrażone aspektem w wypadku wielu czasowników nieprzechodnych (np. *umrzeć*:*umierać*, *zmoknąć*:*moknąć*...). Tu należy zaznaczyć, że czasowniki typu *na- ... się* mają na ogół jeszcze dodatkowy odcień czysto leksykalny, zatarty w wypadku *napić się*, mianowicie pojęcie nasilenia czynności (np. *nasłuchać się plotek* = *wysłuchać wiele plotek*). Lecz ten moment znaczeniowy, który jest podstawą perfektywizacji, tzn. wartości DK czasownika *napić się*, jest podobny jak w wypadku dokonaności gramatycznej, występującej w ramach regularnych opozycji sufiksalnych. Nasuwa się więc wniosek, że podstawa leksykalno-semantyczna jest dla aspektu i dla RCz podobna.

Dotyczy to jedynie podstawy leksykalno-semantycznej aspektu, a nie samej gramatycznej kategorii aspektu. Ta bowiem jest strukturą złożoną, usytuowaną na kilku poziomach systemu gramatycznego, ale wykazującą w każdym razie większy stopień abstrakcji.

Możemy wyróżnić po pierwsze wyżej wymienioną podstawę leksykalno-semantyczną, obejmującą pewną liczbę znaczeń w szerszym sensie aspektowym. Z tych znaczeń część występuje w regularnych opozycjach aspektowych, druga część jest reprezentowana w różnych RCz. Przy tym granica między tymi dwiema grupami znaczeń nie jest ostra; niektóre pary aspektowe regularnie utworzone wykazują stosunki leksykalno-semantyczne charakterystyczne przeważnie dla jakiegoś RCz. Jakie z tych znaczeń należy zaliczyć do podstawy leksykalno-semantycznej aspektu, jest więc ostatecznie sprawą przewagi statystycznej.

Na drugim poziomie znajdują się funkcje gramatyczno-semantyczne. Do nich należą takie znaczenia aspektowe, jak np. iteratywność i duratywność. Są one w znacznym stopniu niezależne od znaczenia leksykalnego, chociaż modyfikacja rodzajowa może niekiedy uniemożliwić występowanie którejś z funkcji gramatycznych (np. czasowniki należące do iteratywnego RCz nie wykazują znaczenia duratywnego: **W tej chwili grywamy w karty*). Same te funkcje jednak są aspektowe, a nie rodzajowe, skoro nie są one w większości wypadków zleksykalizowane (np. czasownik *wbijac* może być iteratywny, ale może być również duratywny: *w tej chwili wbijam gwóźdź*).

Na trzecim poziomie znajdują się funkcje całkiem niezależne od znaczenia leksykalnego. Chodzi o funkcje czasowe. Omówione wyżej znaczenia aspektowe i rodzajowe są też związane z czasem, ale ze strukturą czasową samej czynności (np. jej trwanie, powtarzanie itp.). Aspekt może jednak mieć również funkcje czasowe względne, tzn. może lokalizować czynności lub sytuacje względem innych czynności lub sytuacji. Na przykład w zdaniu: *Kiedy wszedłem do pokoju, Janek siedział przy kominie, palił papierosa i czytał gazetę* czasowniki NDK wyrażają czynności równoczesne z pewną chwilą, służącą za punkt odniesienia. Natomiast w zdaniu *Janek wypalił papierosa, wstał i wyszedł z pokoju* czasowniki DK wyrażają następujące po sobie czynności. W kontekstach narracyjnych formy NDK mają wartość statyczną, opisową, zaś formy DK mają wartość dynamiczną, posuwają naprzód narrację. Funkcje oznaczania równoczesności i uprzedniości to funkcje gramatyczne, ale nie semantyczne. Forma aspektowa nie mówi tu nic o przebiegu czynności, lokalizuje ją jedynie na osi czasu, względem jakiegoś punktu odniesienia. Aspekt ma w takich kontekstach funkcję zbliżoną do funkcji czasu gramatycznego: nie nazywa, lecz jedynie wskazuje. Pełni więc funkcję wskazującą (deiktyczną).

To, że większość RCz jest reprezentowana tylko w jednej postaci, DK lub NDK, wskazuje niewątpliwie na związek między modyfikacją rodzajową i wartością aspektową czasownika. Nie wydaje się jednak, żeby brak odpowiednika aspektowego był koniecznym warunkiem zaliczenia czasownika do RCz, jak podkreśla A. Isaczenko. Nawet jeżeli modyfikacja rodzajowa czasownika DK jest ściśle związana z dokonanością, możliwe jest w zasadzie utworzenie odpowiednika NDK, który wyraża przynajmniej iteratywność (por. ros. *zabolevat'*, *naedat'sja...*). Iteratywność bowiem neutralizuje pozostałe opozycje aspektowe, a forma NDK iteratywna zawiera te same momenty znaczeniowe, co odpowiednik DK, z dodatkową informacją o powtarzalności (np. ros. *zaboleval* = *zabolel* + *zabolel* + ...). Podstawowym zaś warunkiem zaliczenia do RCz jest to, że formant słowotwórczy, np. przedrostek, pełni funkcję

charakterystyki czasowej, a nie przestrzennej – ten warunek jest spełniony w wypadku ros. *zabolevat*.

Nie zawsze jest łatwo ustalić, co do RCz należy, a co nie. Trzeba tu jednak wspomnieć o jednej semantycznej klasie czasowników, która jest często określana jako RCz, lecz z pewnością nie ma z tym zjawiskiem nic wspólnego. Mówi się niekiedy⁹ o „kauzatywnym RCz” w odniesieniu do czasowników typu *suszyć* w stosunku do *schnąć* lub do przymiotnika *suchy*. Otóż różnica między *suszyć* a *schnąć* polega nie na przebiegu czynności w czasie, lecz jedynie na stosunku między aktantami lub argumentami w zdaniu (*bielizna schnie, ale ktoś suszy bieliznę*). Jest to opozycja związana z kategorią strony (diatezy), a nie z RCz.

Przystąpimy teraz do krótkiej charakterystyki najczęściej występujących i najbardziej produktywnych RCz czasownika polskiego. Zaczniemy od RCz dokonanych.

Jak stwierdziliśmy powyżej, znaczenie rezultatywne jest w znacznym stopniu zgramatyzalizowane, jest obecne w większości czasowników DK. Środki jego wyrażania są zatem przeróżne, znaczenie to nie tworzy specjalnego RCz: *wy-pić, z-robić, z-reperować, prze-czytać, na-malować, wy-produkować...* To samo dotyczy rezultatywności „subiektywnej”, tzn. znaczenia rezultatu przejawiającego się w subiekcie: *z-moknąć, wy-schnąć, o-siwieć...*

Jedynie w wypadku czasowników przechodnich znaczenie rezultatywności „subiektywnej” wymaga obecności cech słowotwórczych: są to przedrostki *na-*, *wy-* oraz zaimek zwrotny, który wskazuje na ograniczenie czynności do sfery podmiotu, np. *na-słuchać się plotek, na-jeść się ciastek, wy-stać się w kolejce...*

Rezultatywność „obiektywna” posiada własne wykładniki słowotwórcze w wypadku dodatkowego znaczenia nasilenia, większej ilości: *na-kupować prezentów, na-budować domów...* Jako cecha formalna występuje tu przedrostek *na-*.

Specjalną modyfikacją, również o charakterze ilościowym, występującą zarówno w wypadku rezultatywności „subiektywnej”, jak i „obiektywnej”, są czasowniki tzw. dystrybutywne, które oznaczają, że czynność jest wykonywana kolejno na pewnej ilości przedmiotów lub przez pewną ilość podmiotów, np. *pozamykać wszystkie okna, pozalatawać wszystkie sprawy, wszyscy powyjeżdżali, pożenili się...* Znaczenie dystrybutywne może się odbijać na rekcji, i wtedy dopełnienie lub podmiot występuje tylko w liczbie mnogiej. Lecz są też czasowniki dystrybutywne, które oznaczają czynność wykonywaną na jednym przedmiocie, ale w wielu miejscach, np. *poranić kogoś, poobijane jabłko*. Ten RCz ma bardzo charakterystyczną strukturę formalną: często wykazuje dwa przedrostki (np. *po-zamykać*); podstawą słowotwórczą jest zawsze czasownik NDK. Jest to RCz wyjątkowo produktywny w języku potocznym. Nie tworzy się nigdy od czasowników nierezultatywnych: *po-siedzieć, po-pracować* itp. mają znaczenie wyłącznie determinacyjne, nigdy dystrybutywne.

Omawiane dotychczas RCz oznaczają punkt końcowy czynności. Moment początkowy oznaczają czasowniki ingresywne typu: *za-mieszkać, za-chorować...* W większości czasowników tego typu znaczenie początku czynności zeszło jednak na drugi plan:

⁹ Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, *op. cit.*, s. 189.

występuje tam raczej znaczenie początku i krótkiego trwania czynności, np. *za-brzmieć*, *za-szekać*, *za-szumieć*... Znaczenie ingresywne zachowało się najlepiej u czasowników, które oznaczają czynności mające zawsze dłuższe trwanie. Ingresywny RCz nie jest tworzony od czasowników rezultatywnych: **za-czytać*, **za-reperować*...

Znaczenie krótkiego trwania czynności jest jeszcze bardziej wyraziste u czasowników z przedrostkiem *po-*, które tworzą chyba najbardziej produktywny RCz. W niektórych czasownikach tego typu daje się jeszcze zaobserwować pewne wahanie, tak samo jak u typu *za-*, np. *pomyśleć* może znaczyć « wpaść na jakąś myśl » (*Szkoda, że o tym wcześniej nie pomyślałem*) lub też « myśleć przez jakiś czas » (*Muszę jeszcze o tym pomyśleć*). Na ogół jednak występuje jedynie znaczenie krótkiego trwania. Ten RCz jest tworzony również u wielu czasowników rezultatywnych, w odróżnieniu od poprzedniego typu: *po-czytać*, *po-pisać*...

Czasowniki tzw. semelfaktywne (jednokrotne) różnią się pod względem semantycznym nieznacznie od typu *za-brzmieć*, oznaczają one również początek i krótkie trwanie czynności, np. *krzyk-nąć*, *tup-nąć*... Specyficzny jest jednak ich stosunek do odpowiednika NDK, który oznacza na ogół ciąg poszczególnych aktów, wyrażanych czasownikiem jednokrotnym, np. *tupać*:*tupnąć*, *klepać*:*klepnąć*... Nie wszystkie czasowniki DK z przyrostkiem *-nąć* są w tym sensie semelfaktywne, np. opozycja *cofać*:*cofnąć* jest zupełnie inna. Czasowniki jednokrotne tworzą jeuny RCz dokonany, którego wykładnikiem formalnym jest sufiks.

Nie całkiem jasny jest status czasowników z przedrostkiem *roz-* i z zaimkiem zwrotnym: *roz-śpiewać się*, *roz-tańczyć się*... Niektóre z nich są ingresywne, np. *roześmiać się*, *za-śmiać się*, ale większość oznacza wzmaganie się, uintensywnienie już rozpoczętej czynności, np. *roz-gadać się*, *roz-dokazywać się*... To samo dotyczy czasowników z przedrostkiem *za-* i z zaimkiem zwrotnym, wyrażającym całkowite pochłonięcie subiekta wykonywaniem czynności, np. *za-myślić się*, *za-czytać się*... W czasownikach tego typu zaimek zwrotny wskazuje na ograniczenie czynności do sfery subiekta, podobnie jak w czasownikach typu *naczytać się*. Moglibyśmy więc obok „rezultatywności subiektywnej” odróżnić „ingresywność subiektywną”, wymagającą również obecności wykładników formalnych w wypadku czasowników przechodnich.

Znaczne podobieństwo z typem *po-siedzieć* wykazują czasowniki typu *prze-siedzieć godzinę*, *prze-pracować całą noc*... Różnica polega na tym, że wymagają one zaznaczenia okresu trwania czynności. Przez to wykazują one powierzchowne podobieństwo z czasownikami rezultatywnymi przechodnimi. Widać jednak wyraźnie, że np. *godzinę w przesiedzieć godzinę* nie jest prawdziwym dopełnieniem pod względem semantycznym.

Wśród RCz niedokonanych odnotowujemy czasowniki iteratywne: *mawiać*, *grywać*, *miewać*... Ich wykładnikiem formalnym jest występowanie sufiksu imperfektywizującego przy czasowniku NDK bez prefiksacji. Jest to RCz na wymarciu, całkowicie nieproduktywny.

Mało produktywny jest również typ *po-plak-iwać*, *po-stę-k-iwać*..., który oznacza przerywaną czynność o małym stopniu nasilenia (RCz deminutywno-iteratywny).

Czasowniki te nie są odpowiednikami NDK czasowników determinacyjnych. Jako wykładnik formalny występuje przedrostek *po-* połączony z przyrostkiem *-iwać*.

Można oczywiście wyodrębnić znacznie więcej RCz, niż tu wymieniliśmy. Nie należy jednak rozciągać pojęcia RCz na typy o zbyt małej produktywności. Nie można też, jak to czynił sam S. Agrell, upatrywać opozycji rodzajowych we wszystkich obocznościach przedrostkowych, którym nie odpowiada wyraźne zróżnicowanie leksykalne. Takie bowiem oboczności często odzwierciedlają jedynie różnice w zakresie wartości stylistycznej lub łączliwości leksykalnej bądź składniowej (np. *skończyć pracować, skończyć sprzątanie, zakończyć zebranie, ukończyć studia* itp.).

Jaki związek zachodzi w wypadku poszczególnych RCz, wymienionych powyżej, między modyfikacją rodzajową a wartością aspektową? W wypadku wymienionych RCz niedokonanych związek ten polega, rzecz jasna, na znaczeniu iteratywności.

Część RCz dokonanych oparta jest na rezultatywności, czyli na znaczeniu osiągnięcia jakiejś naturalnej granicy, przejawiającej się w stanie bądź obiekcie, bądź subiekcie. Znaczenie to stanowi podstawę leksykalno-semantyczną dokonaności. Dodatkowa modyfikacja rodzajowa może mieć charakter ilościowy, jak w wypadku czasowników *nabudować (domów), pozamykać (okna)*. Znaczenie skończonej ilości również związane jest z dokonanością (por. *pisałem listy: napisałem trzy listy*).

Granice, o której była mowa, może stanowić nie tylko zakończenie, ale również początek czynności wyrażonej czasownikiem NDK, mianowicie w wypadku czasowników ingresywnych. Znaczenie ingresywne nie jest wyłącznie rodzajowe; występuje ono też w ramach regularnych opozycji aspektowych, np. czasownik *zająć się (nauką)* jest ingresywny w stosunku do *zajmować się (nauką)*. Podobny stosunek daje się zaobserwować w parach *oprzeć się: opierać się* «być opartym», *zetknąć się: stykać się* itp.

Najmniej wyraźny jest związek między modyfikacją rodzajową a wartością aspektową w wypadku czasowników DK determinacyjnych. Są to jedyne czasowniki DK, w których w interpretację semantyczną wchodzi czasownik NDK, np. *posiedzieć* «siedzieć przez jakiś czas». Otóż znaczenie ograniczenia w czasie, zleksykalizowane w wypadku tych czasowników, jest niewątpliwie znaczeniem rodzajowym, a nie aspektowym. Niemniej czasowniki te są dokonane, znaczenie ich musi więc zawierać jakiś składnik charakterystyczny dla dokonaności. Przypuszczać można, że składnikiem tym było pierwotnie znaczenie ingresywne, jak w wypadku czasowników z przedrostkiem *za-*.

Defektywność aspektowa czasowników o modyfikacji rodzajowej nie stanowi przeszkody dla ich normalnego funkcjonowania w systemie aspektowym. Część ich ma bowiem obok siebie czasowniki o tej samej wartości aspektowej, lecz neutralne pod względem rodzajowym, np. obok iteratywnego *grywać* istnieje *grać*, obok dystrybucywnego *pozamykać* – *zamknąć* itp. Inne zaś nie mają takich neutralnych odpowiedników, np. czasowniki DK determinacyjne typu *posiedzieć, popracować* i ingresywne typu *zamieszkać*. Czasownik DK może wtedy wejść w bezpośrednią korelację z czasownikiem NDK i służyć jako neutralny odpowiednik aspektowy, przy czym

zacierają się modyfikacja rodzajowa. W ten sposób powstają takie pary aspektowe jak *dzwonić : zadzwonić, pytać : zapytać, dbać : zadbać, mylić się : pomylić się* itp. Trudno jest w takich wypadkach dokładnie określić stosunek semantyczny między czasownikiem DK i NDK. C. Piernikarski¹⁰ mówi w tym kontekście o czasownikach DK „kompleksowych”, oznaczających czynność jako zamkniętą całość tych stosunków semantycznych, co świadczy o daleko posuniętej gramatyzacji aspektu.

¹⁰C. Piernikarski, „Typy opozycji aspektowych czasownika polskiego na tle słowiańskim”, Wrocław 1969.

KIM BYŁ PODKOMORZY?

ANALIZA ZNACZENIOWA I FORMALNA NAZW URZĘDNIKÓW STAROPOLSKICH

Z nazwami urzędów i godności staropolskich spotykamy się w literaturze; wystarczy wspomnieć powieść I. Krasickiego „Pan Podstoli”, komedie z okresu Oświecenia, powieści historyczne J. I. Kraszewskiego, „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza i wiele innych. Nazwom tym poświęcono wiele uwagi w rozprawach historycznych, ich strukturą językową interesowali się językoznawcy. Wydawałoby się wobec tego, że sięgnięcie do odpowiedniego słownika lub encyklopedii pozwoli uzyskać o tych nazwach i noszących je urzędnikach informacje, które nie budzą wątpliwości. W wielu wypadkach okazuje się, że objaśnienie znaczenia nazwy urzędu, określenie kompetencji nazwanego urzędnika, ustalenie jego miejsca w hierarchii zróżnicowanych urzędów dworskich, koronnych i ziemskich jest dotychczas różnie traktowane w poszczególnych źródłach. Korzystanie z nich, porównywanie definicji pokazuje, że zawierają one wiele nieścisłości.

Przedmiotem omówienia w artykule są cztery nazwy: *podczaszy*, *podkomorzy*, *podskarbi*, *podstoli*. Oprócz przynależności do kategorii znaczeniowej nazw urzędników łączy je podobny typ budowy słowotwórczej.

Rozważania zacznijmy od ustalenia znaczenia pierwszej z nazw. Ze *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego lub ze *Słownika języka polskiego* pod red. M. Szymczaka dowiadujemy się, iż *podczaszy* to «w Polsce przedrozbiorowej: nadworny urzędnik książęcy lub królewski, początkowo zastępca cześnika kosztujący napoje przed podaniem królowi, w czasach późniejszych: nadworny urzędnik tytularny bez żadnej funkcji, takiż urzędnik na dworze wielkopańskim¹. Ten sam element znaczeniowy: «zastępstwo» zawiera omówienie tej godności w „Encyklopedii staropolskiej” A. Brücknera². W *Słowniku języka polskiego* S. B. Lindego zaś, a także w *Słowniku języka polskiego* J. Karłowicza, A. A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, czyli w tzw. *Słowniku warszawskim*, zdefiniowano ten urząd następująco: «urzędnik dworu królewskiego mający w straży trunki do stołu monarchy»³.

¹ *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, t. VI, Warszawa 1964, s. 619; por. analogiczną definicję w *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, t. II, Warszawa 1979, s. 727.

² A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, t. II, Warszawa 1939, s. 164.

³ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. IV, Lwów 1858, s. 209–210; por. też J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. IV, Warszawa 1908, s. 344.

Nawet to krótkie zestawienie pokazuje, że nie ma zgody wśród leksykografów co do kompetencji urzędnika nazywanego *podczaszym*.

W wydanej w 1983 r. książce pt. „Urzędy i godności w dawnej Polsce” Z. Góralski, przedstawiając urzędników dworskich, omawia również funkcje tych, którzy obsługiwali stół królewski, m. in. cześnika i podczaszego. Zdaniem tego historyka najpierw pojawił się cześnik, później powołano jego zastępcę, podczaszego. Jednak z podziału funkcji wynikało, że ważniejsze zadanie spełniał podczaszy, czuwał bowiem nad tym, aby w czasie uczyty nie brakowało napojów i rozlewał je w kielichy. Z czasem (w końcu XV w.) urząd podczaszego usamodzielniał się: „Jako samodzielny urzędnik, podczaszy dysponował napojami w czasie uczt królewskich, dbał o ich właściwe i w odpowiednim czasie podanie, wręczał też puchary królowi, skosztowawszy wpierw trunku”⁴.

Urzędnikami stołu królewskiego byli również *stolnik* i *podstoli*. W znanych słownikach: S. B. Lindego, warszawskim, W. Doroszewskiego, M. Szymczaka spotykamy podobne definicje nazwy *podstoli*: «w dawnej Polsce: urzędnik dworski usługujący przy stole królewskim lub książęcym, zastępca stolnika; później: tytuł honorowy»⁵. A. Brückner i autorzy hasła w „Encyklopedii popularnej PWN” dodają: „później samodzielny, honorowy urząd ziemski”⁶.

Sięgnąwszy do specjalistycznego źródła, jakim jest wspomniana praca Z. Góralskiego, dowiadujemy się, że: „W okresie książąt dzielnicowych stolnik miał zastępcę – podstolego (subdapifer), który poprzedzał swego zwierzchnika, niosąc symboliczną laskę, oznakę godności stolnika. Niebawem podstoli przeszedł w poczet urzędników honorowych”⁷. A. Zajda zaś, definiując urząd podstolego pisze, że był to urzędnik sprawujący pieczę nad stołem królewskim w czasie uczyty⁸. Pokrywa się to z kompetencjami stolnika, które przedstawił Z. Góralski.

Najwięcej jednak nieścisłości występuje w opisie urzędu podkomorzego.

S. B. Linde jako definicję hasła przytacza cytata z T. Czackiego: „W Polsce do sądenia spraw granicznych wysyłał król swoich dworzan, którzy będąc przy komorze, tj. dworze króla, byli komornymi, komornikami. Podkomorzy koronny był u dworu pierwszym komornym, wprowadzał posłów cudzoziemskich do króla, obrządków dworskich był sprawcą, a w pospolitem znaczeniu był pierwszym z podkomorzonych, którzy sprawy graniczne sądzili, a zwyczaj każdego szambelana, czyli komornego nazywał podkomorzym”⁹. Według A. Brücknera podkomorzy „stał wysoko nad komornikiem, który był jego sługą, bo komornikami zwano wcześniej wszelkich posługaczy kamery książęcej [...]. Był to pierwotnie wysoki urzędnik, zastępował wojewodę lub mu pomagał, doglądał gospodarki w dobrach książęcych”¹⁰.

⁴ Z. Góralski, „Urzędy i godności w dawnej Polsce”, Warszawa 1983, s. 135.

⁵ Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, t. VI, s. 730.

⁶ A. Brückner, *op. cit.*, s. 172; „Encyklopedia popularna PWN”, Warszawa 1982, s. 597.

⁷ Z. Góralski, *op. cit.*, s. 133.

⁸ A. Zajda, *Nazwy urzędników staropolskich (do roku 1600)*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace Językoznawcze, z. 31, Kraków 1970, s. 56–57.

⁹ S. B. Linde, *op. cit.*, t. IV, s. 219–220.

¹⁰ A. Brückner, *op. cit.*, s. 165.

Nowsze słowniki wprowadzają do definicji *podkomorzego* jego domniemanego zwierzchnika – *komornika*; definicja *podkomorzego* w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego brzmi następująco: «w dawnej Polsce: wysoki urzędnik dworski, zastępca komornika, zarządzający dworem księcia oraz gospodarką w dobrach panującego; w czasach późniejszych: urzędnik ziemski rozstrzygający spory graniczne»¹¹. Więcej informacji dotyczących funkcji *podkomorzego* jako urzędnika ziemskiego zawiera definicja zawarta w „Encyklopedii powszechnej PWN” (tzw. czterotomowej): „w XIV w. wyodrębnił się dożywotni urząd p. ziemskiego, który rozpatrywał sprawy o rozgraniczenie dóbr szlacheckich; od końca XVI w. przewodniczył sądowi podkomorskiemu, w którym zasiadali oddani mu do pomocy → komornicy”¹².

Aby rozstrzygnąć wątpliwości dotyczące kompetencji omawianego urzędnika, warto skorzystać z informacji, których dostarcza praca Z. Góralskiego. Zdaniem historyka *podkomorzy* stał w hierarchii dworskiej na pierwszym miejscu po marszałku. „*Podkomorzy* czuwał nad bezpieczeństwem osobistym króla i opiekował się apartamentami królewskimi, szczególnie tymi, do których dworzanie nie mieli wstępu [...]. *Podkomorzy* był osobą stojącą najbliżej władcy. Musiał stale znajdować się przy nim, także w podróży i w obozie wojennym. Asystował mu w czasie sejmu i podczas sądów”¹³. Dalej autor wyjaśnia, że urząd *podkomorzego* był bardzo dawnej proveniencji i wywodził się z wczesnych czasów piastowskich. Mamy o nim wiadomości już w XII w. W końcu XV w. wprowadzono także urząd *podkomorzego* litewskiego.

Jak widać z tych wyjaśnień, między *komornikiem* a *podkomorzym* nadwornym nie istniał stosunek zależności.

Podkomorzy ziemski, który wywodził się od książęcych urzędników nadwornych, gdy przestały funkcjonować dwory książęce, zmienił swą funkcję, stając się urzędnikiem sądowym przy zachowaniu dawnej nazwy. Rozstrzygał przy pomocy sądu *podkomorskiego* spory graniczne między posiadaczami gruntów. Pomocnikami *podkomorzego* byli *komornicy* graniczni, potocznie zwani *limitantami*¹⁴. Urząd *komornika* przy zachowaniu dawnej nazwy jest przykładem zmiany funkcji. Za czasów piastowskich *komornik* był urzędnikiem książęcym do specjalnych poruczeń. Później stał się pomocnikiem wojewody, kasztelana i starosty, przede wszystkim w ich funkcjach sądowych. Od XVI w. pozostał przy *podkomorzym*.

Podkomorzy, jeden z bohaterów „*Pana Tadeusza*” A. Mickiewicza, mimo że za czasów zaborów był tylko urzędnikiem tytularnym, sprawował jeszcze sądy graniczne i w charakterze urzędnika sądowego przyjechał do Soplicowa. Sędzia, Wojski, Rejent, Asesor to również urzędnicy związani z sądami ziemskimi. Chociaż nosiciele tych nazw

¹¹ *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, t. VI, s. 649; por. też: *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, t. II, s. 733.

¹² „Encyklopedia powszechna PWN”, t. III, Warszawa 1979, s. 555.

¹³ Z. Góralski, *op. cit.*, s. 141–142.

¹⁴ Tamże, s. 188–191.

w większości nie pełnili rzeczywistych funkcji, byli urzędnikami w zasadzie pozbawionymi dawnych kompetencji, to jednak otaczał ich przysługujący im splendor i szacunek¹⁵.

Spośród omawianych urzędów tylko w odniesieniu do podskarbiego panuje względna jednolitość w definicjach. Podskarbi wchodził do grupy senatorów, czyli urzędników stanowiących senat dawnej Rzeczypospolitej. Przekazy źródłowe z XIII w. informują o urzędniku zawiadującym książęcym skarbem. Podskarbiego wielkiego powołał Kazimierz Wielki, tworząc nową organizację wewnętrzną państwa. Jednocześnie utworzył urząd podskarbiego nadwornego. Za panowania Zygmunta Augusta powołano podskarbiego wielkiego litewskiego, który kierował dochodami i wydatkami Litwy.

Obowiązki podskarbiego wielkiego obejmowały: pilnowanie koron królewskich i skarbu publicznego, zarządzanie finansami państwa oraz emisję pieniędzy. Jako przełożony mennicy dbał o jej wyposażenie, wynajmował i opłacał robotników. Czuwał nad prawidłowością bicia monety i zapobiegał jej fałszowaniu¹⁶. Podskarbi nadworny jako urzędnik dworu kontrolował wydatki i asygnował pieniądze na potrzeby otoczenia królewskiego, w jego rękach znajdowała się prywatna szkatuła króla¹⁷.

Ten rejestr kompetencji, oczywiście w skrócie, podają wspomniane wcześniej słowniki i encyklopedie.

Porównując definicje omawianych nazw urzędników, nie odwoływałam się do *Podręcznego słownika dawnej polszczyzny* S. Reczka. W interesującym nas zakresie nie zawiera wymieniony słownik wystarczających informacji, podaje bowiem tylko definicję nazwy *podczaszy* (patrz: część staropolsko-nowopolska, s. 333), przy pozostałych zaś nazwach brak definicji.

Struktura formalna nazw wymienionych urzędów była omawiana m. in. przez J. Łosia i A. Zajdę. Zdaniem tych badaczy są to formacje prefiksalnie-sufiksalne, utworzone za pomocą przedrostka *pod-* i przyrostka *-bje* (*-e*) od wyrażen przyimkowych, a więc stpol. *podkomorze* – przełożony nad komorą królewską (będący przy komorze królewskiej), *podczasze* – przełożony nad czasą, czasami (będący przy czasach), *podstole* – przełożony nad stołem, stołami (będący przy stole, u stołu), *podskarbie* – przełożony nad skarbem (będący przy skarbie). *Pod-* występujące w tych nazwach pełni funkcję przyimka *przy*, *u*, który oznaczał bliskość desygnatu nowej nazwy wobec desygnatu rzeczownika wchodzącego w skład podstawy słowotwórczej (wyrażenia przyimkowego). *Pod-* nie oznacza w tych nazwach podrzędności, która jest jego charakterystyczną funkcją znaczeniową w derywatach prefiksalnych, lecz położenie, podobnie jak w wyrażeniach *pod lasem*, *pod miastem*.

Rzeczowniki pochodne od wyrażen syntaktycznych są pozornie analogiczne do struktur prefiksalnych, stąd *pod-* występujące w omówionych nazwach traktowano

¹⁵ Por. *Objaśnienia poety. „Pan Tadeusz”*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967, BN, seria I, nr 83, s. 589 – 612.

¹⁶ Z. Góralski, *op. cit.*, s. 98 – 106.

¹⁷ Tamże, s. 106 – 108.

jako formant modyfikacyjny i przypisywano mu znaczenie podrzędności. Częste oddawanie w tłumaczeniu morfemu *pod-* łacińskim przedrostkiem *sub-* utrwaliło w świadomości mówiących przynależność analizowanych nazw tej samej grupy znaczeniowej, w której przedrostek *pod-* rzeczywiście sygnalizuje podrzędność, podporządkowanie, zależność, niższy stopień w hierarchii urzędniczej, wojskowej itp., np. *podhetmani*, *podpisek*, *podłowczy*, *podśudek*, *podprefekt*, *podmagister*, a z nowszych: *poddostawca*, *podpułkownik*, *podprokurator*, *podsołtys* itp.

Wobec trudności z ustaleniem hierarchii urzędników i ich kompetencji, a co za tym idzie – określeniem struktury nazw należy się zgodzić ze zdaniem językoznawców i przyjąć, że nazwy te oznaczają urzędników niezależnych, a ich struktura znaczeniowa różni się od konstrukcji prefiksalnych. Tę opinię podzielają i historycy: „Przyjmuje się przeważnie, i to nawet w poważnych pracach, że podkomorzy był podwładnym jakiegoś komorzego, podstoli – stolnika, a podczaszy – cześnika. W rzeczywistości nie istniał między nimi żaden stosunek zależności”¹⁸.

Formy staropolskie z zakończeniem *-e* (*-bje*) w mianowniku dotrwały do początku XV w. Zdaniem A. Zajdy „od początku drugiej ćwierci XV w. datują się pierwsze zapisy nowych formalnie przymiotnikowych form w mianowniku liczby pojedynczej”¹⁹. Badacz ten w przeciwieństwie do poprzedników (J. Łoś, Z. Klemensiewicz, W. Taszycki) nie zgadza się ze stanowiskiem, jakoby miało tu znaczenie oddziaływanie nazw genetycznie przymiotnikowych, a także wpływ mianownika, w którym najwcześniej miała wystąpić forma przymiotnikowa, na przypadki zależne. Za główną przyczynę pojawienia się nowych form przymiotnikowych najpierw w przypadkach zależnych, a później w mianowniku uważa: 1) dążność do zsynchronizowania formy ze znaczeniem, do usunięcia opozycji między nijakimi formami (i początkowo nijakim znaczeniem) a męskim znaczeniem i męską płcią urzędnika, 2) poczucie obcości pierwotnych neutralnych form rzeczownikowych w systemie semantycznym i deklinacyjnym mówiących. Z formą nijaką po początkowym okresie łączenia przydawek w rodzaju nijakim zaczęto łączyć przydawki rodzaju męskiego²⁰.

W świetle obecnych badań nad sposobem rozumienia podstawy słowotwórczej w derywatach prostych i w tzw. derywatach od wyrażen przyimkowych należałoby mówić o wyżej wymienionych nazwach jako o formacjach sufiksalnych, ponieważ całe wyrażenie przyimkowe traktowane jest tutaj jako podstawa słowotwórcza, a nie poszczególne leksemy (przyimkowy i rzeczownikowy). *Pod-* wchodzi w skład podstawy słowotwórczej, a formantem jest *-e* (*-bje*)²¹.

¹⁸ Tamże, s. 10.

¹⁹ A. Zajda, *op. cit.*, s. 11.

²⁰ Tamże, s. 13.

²¹ J. Puzynina, *Z dyskusyjnych problemów słowotwórcstwa*, „Acta Universitatis Lodzianae”, Folia Linguistica 2, 1981, s. 165, 168. Podobnie, chociaż stanowisko to wynikało z innej metodologii badań, traktował derywaty od wyrażen przyimkowych Z. Klemensiewicz: „Nie jest też formantem przedrostek w wyrazach pochodnych od wyrażenia przyimkowego. np. *zalesie* pochodzi od *za lasem*, *podgórze* od *pod górą*. Przedrostek, który w tym wypadku wywodzi się z przyimka, wchodzi tu w skład pnia, a formantem jest *-e* oraz charakterystyczna wymiana spółgłoski wygłosowej twardej na miękką lub stwardniałą”. Patrz: Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, „Gramatyka historyczna języka polskiego”, Warszawa 1964, s. 169 – 17.

Kończąc rozważania językowe, warto przypomnieć, że zdaniem Z. Stieberta nazwy *podkomorzy*, *podstoli* są pochodzenia czeskiego. J. Reczek w artykule pt. *Rzeczowniki typu podkomorzy, stpol. podkomorze* wysunął hipotezę, że oprócz tych dwóch nazw pochodzenia czeskiego są również: *podkanclerze*, *podkonie*, *podkrole*, *podstaroście*, a z dużym prawdopodobieństwem także: *podłowcze* i *podśędzie*. Czysto polskimi byłyby tylko wyrazy: *podrzeńcze*, *podskarbie*, *podwojewództwo*²². Zdaniem J. Reczka mielibyśmy tu do czynienia z zapożyczeniem pewnego typu słowotwórczego, a nie tylko – poszczególnych wyrazów.

Podsumowując można stwierdzić, że sprawa urzędów staropolskich, ich hierarchii i zróżnicowania w poszczególnych ziemiach, a także pierwotnych funkcji sprawujących je urzędników jest skomplikowana i frapująca dla historyków. Należy zgodzić się z interpretacją językoznawców, że omówione cztery nazwy są przykładem formacji sufiksalnych, a morfem *pod-* często służący do tworzenia nazw zastępców, pomocników, ludzi podległych tym, których oznacza podstawa słowotwórcza, nie wystąpił w nich w tej funkcji znaczeniowej, lecz jest elementem składowym podstawy słowotwórczej. Struktura formalna wyrazów oddaje ich znaczenie, ale leksykalizacja utrudnia właściwą interpretację.

²² J. Reczek, *Rzeczowniki typu podkomorzy, stpol. podkomorze*. „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” X, 1971, s. 101, 106.

WYRAZY ZŁOŻONE Z DRUGIM CZŁONEM -MISTRZ W TEKSTACH XVI WIEKU *

Przedmiotem moich zainteresowań są composita występujące w XVI-wiecznej polszczyźnie. Wśród nich zwartą grupę liczącą dwadzieścia sześć wyrazów stanowią złożenia z drugim członem *-mistrz*. Materiał do tego tematu zbierałam z następujących źródeł: *Słownika polszczyzny X VI w.*, kartoteki do tego słownika, głównie toruńskiej, *Słownika staropolskiego*, *Słownika języka polskiego* S. B. Lindego, specjalistycznych prac z historii górnictwa i dziejów żup solnych w Polsce.

Composita te, mimo swej dawności, zachowały wyraźnie dwudzielną budowę słowotwórczą, czemu sprzyjał fakt, że drugi człon występował również jako wyraz samodzielny. Interesująca jest historia pojawienia się tego słowa w języku polskim. Rzeczownik *mistrz* wędrował przez całą Europę¹. Spotykamy go w zasięgu kultury łacińskochrześcijańskiej: por. ang. *master*, *mister*, niem. *Meister*, fr. *maître*, wł. *maestro*, węg. *mester*, lit. *maistras*, rus. *master*², serb. *mistr*³. Wyraz *mistrz* został zapożyczony do języka polskiego dwukrotnie:

1. łac. *magister* > śrgn. *meister* > czes. *mistr* > pol. *mistrz*⁴.

2. łac. *magister* > śrgn. i ngn. *meister* > pol. *majster*⁵.

Powszechnie przyjmuje się pośrednictwo czeskie w przejściu *mistrza*⁶. *Słownik polszczyzny X VI w.* rejestruje dwie formy *mistr* na 1456 przykładów użycia tego wyrazu, np.:

Lepiej yejt mieć miŝtrá takowego, ktoremu Titul miŝtrzoŝtwa dano. Mącz., SPXVI. V. Machek i L. Moszyński podają staroczeskie formy *mistr* || → *mistr*⁷.

* Artykuł jest fragmentem pracy doktorskiej „Rzeczowniki złożone w języku polskim XVI w.”

¹ F. Kluge, „Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache”, Berlin – New York 1975.

² „Nasze polskie nazwy rzemiosł. Przegląd etymologiczny na tle imiennictwa ogólnosłowiańskiego”, Katowice 1949, s. 7–8.

³ *Słowar russko-cerkownosłowiańsko-bułgarsko-serbsko-czeszsko-polsko-francusko-niemiecki*, Petersburg-Moskwa-Wien 1885, s. 339.

⁴ G. Korbut, „Niemczyzna w języku polskim. Wyrazy niemieckie w języku polskim pod względem językowym i cywilizacyjnym”, Warszawa 1935, s. 397, 488.

⁵ Tamże, s. 397, 488. Łac. *magister* został przyjęty do języka niemieckiego również dwukrotnie: a) z **ma(g)istro* > stn. **maistr(o)*, stgn. *meister*, stsas. *męstar* «rzemieślnik»; b) przyjęto łac. *magistra* w znaczeniu «uczonego, zawodu, nauczyciela i tytułu akademickiego». Por. F. Kluge, *op. cit.*

⁶ Por. M. Basaj, J. Siatkowski, *Przegląd wyrazów uważanych w literaturze naukowej za bohemizmy*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” X, 1971, s. 6.

⁷ V. Machek, *Etymologický slovník jazyka českého*, Praha 1968; L. Moszyński, „Geografia zapożyczeń niemieckich w staropolszczyźnie”, Poznań 1954, s. 66.

W Polsce średniowiecznej *mistrz* był stopniem naukowym przyznawanym po ukończeniu studiów uniwersyteckich. Używano go obocznie do formy *magister*. Mianem tym nazywano wówczas nauczyciela, wykładowcę nauk wyzwolonych⁸. Mistrz był stopniem wyższym od bakalarza, najniższego tytułu akademickiego. Rzeczownik *mistrz* zaświadczony jest w polskich utworach średniowiecznych, m. in. w „Rozmowie mistrza Polikarpa ze śmiercią”. W XVI w. *mistrz* miał kilka znaczeń⁹:

1. «nauczyciel, wychowawca, duchowy przewodnik, wzór do naśladowania»: *bo rodzicowie tilko przyrodzenie dawaią, ale miŝtrowie cznoty y dobry żywot*. Biel. Żyw. 89, SPXVI;

2. «mędrzec, uczonek, człowiek wykształcony, noszący tytuł magistra»: *bo miŝtrowie powiedzieli / á to piŝmy potwierdzili / że w ŝerce człowieka mądrogo nie wnidzie nic ŝmutnego*. Hist. Rzym. 23v, SPXVI;

3. «autor, twórca»: *Miŝtrz ku ŝwoim kŝiżkom mówi. Idźcie na ŝwiat moje kŝiżki / Przedáycie ie za pyeniąŝki*. Biel. Kron. A. Av, SPXVI;

4. «człowiek posiadający praktyczną znajomość czegoś w wysokim stopniu, doskonały fachowiec, rzemieślnik posiadający najwyższe kwalifikacje zawodowe; majster»: *koŝdzi thowarziŝŝ albo czeladnik Rzemieŝla Rzeźniczego, który od ynąd przywandruie, ma ŝie przodkiem liŝtem Cechowim wywieŝcz, a ŝadny Miŝtrz niema go prziiącz aŝ liŝt [...] okaże*. List. Rzeź. w. 25, 33 Bier. Ez. F 3v, SPXVI;

5. «dostojnik, władca, zwierzchnik, przełożony świecki i grupy religijnej, godność w zakonach rycerskich, najwyższy zwierzchnik w zakonach rycerskich (Krzyżaków), komtur»: *Towarziŝze. Stára ŝie pánie Rotmiŝtrzu / Náŝz ná ten czas iako miŝtrzu / Aby teŝ nam náŝze dano*. Rej Zwier. 135, SPXVI;

6. «kat»: *zęby ŝcisnąwszy cierpi boleŝć męźnie. Choć go nielitoŝciwy ciągnie miŝtrz potęźnie*. Klon. Wor. 39, L.

W XVI w. *mistrz* miał bogatą semantykę. Większość znaczeń odnosi się do ludzi wykształconych: nauczycieli, mędrców, twórców, przełożonych świeckich, duchownych katolickich i kaznodziei innowierczych. Dawniej rzeczownik ten był często używany w połączeniu z innymi wyrazami np.: *mistrz cechu, mistrz murów, mistrz szermierstwa*¹⁰, *mistrz sekty, mistrz kacerski, mistrz ceremonii, mistrz dworu, mistrz domu królewskiego* «osoba kierująca przebiegiem jakiejś uroczystości, urzędnik dworski dbający o przestrzeganie ceremoniału».

Współcześnie *mistrz* nazywa:

1. «człowieka przewyższającego innych umiejętnością czegoś, biegłością w czym, niedoścignionego w jakiejś dziedzinie» SJPS;

2. «człowieka godnego naśladowania, uważanego przez innych za wzór, za przewodnika w jakiejś dziedzinie, nauczyciela» SJPS;

⁸ Sztuki wyzwolone, tj. nauki ściśle obejmowały: gramatykę, retorykę, dialektykę, geometrię, astronomię, muzykę. Por. „Encyklopedia popularna PWN”, Warszawa 1982.

⁹ Definicje i cytaty podaje następująco: a) definicja i cytat z tego samego źródła – informacja o źródle po cytacie; b) definicja i cytat z różnych źródeł – po każdym z nich informacja o źródle.

¹⁰ *Mistrz szermierstwa*, późniejszy *fechtmistrz, szermierz*; por. A. Brückner, *Słownik etymologiczny*, Warszawa 1970.

3. «rzemieślnika z dyplomem uprawniającym do samodzielnego wykonywania zawodu i do prowadzenia warsztatu, pracownika o określonych kwalifikacjach zatrudnionego w odpowiednim dziale produkcyjnym zakładu przemysłowego, fabryki, odpowiedzialnego za całokształt produkcji w tym dziale, majster» SJPS;

4. «przełożonego zakonu rycerskiego, najwyższego zwierzchnika zakonu rycerskiego (np. u Krzyżaków)» SJPS.

W gwarach zachował się *mistrz* w znaczeniu «kat»¹¹. Jest on także terminem sportowym np.: *mistrz Polski, Europy, świata, kolarstwa* itp. W tym znaczeniu został zapożyczony z fr. *champion* «mistrz»¹².

Natomiast *majster* określa:

1. «rzemieślnika samodzielnie prowadzącego warsztat, szkolącego uczniów w swoim rzemiośle» SJPD;

2. «człowieka wzorowo wykonującego swoje rzemiosło, fachowca, specjalistę» SJPD.

Po drugiej wojnie światowej *majster* także kierował pracą w zakładzie i nadzorował pewne odcinki produkcji, a obecnie zajmuje się tym *mistrz*. Tytuł *mistrza* przyznawany jest robotnikom wykwalifikowanym po złożeniu egzaminu. *Magister* zaś jest najniższym stopniem naukowym nadawanym absolwentom studiów wyższych.

XVI-wieczni *mistrzowie* działają w różnych sferach ówczesnego życia. Teren ich pracy jest dość rozległy i urozmaicony. Spotykamy ich na dworze królewskim i magnackim, w wojsku, kościele, mieście, w dawnych kopalniach i żupach solnych. Na dworze pełnią swoje obowiązki: *dwormistrz*, *ochmistrz* i *kuchmistrz*. W wojsku rotą dowodzi *rotmistrz*. *Mistrzów* widzimy także w ówczesnym kościele, który w okresie reformacji był terenem ostrej walki religijnej między katolikami a zwolennikami, innych odłamów wiary chrześcijańskiej. Przywódców kacerzy i heretyków nazywano *kacermistrzami* i *sektmistrzami*. Określenia te w polemikach religijnych nabierały ujemnego zabarwienia uczuciowego. Najliczniejszą grupę tworzą *mistrzowie* zgromadzeni w mieście, które w XVI w. odgrywa coraz większą rolę w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym kraju. Są wśród nich urzędnicy miejscy pełniący rozmaite funkcje, np. *burmistrz*, *wagmistrz*, *murmistrz*, *ceklmistrz*. Zwartą grupę tworzą nazwy rzemieślników reprezentujących różne zawody. Zaliczamy tu *rurmistrza* «budowniczego i konserwatora urządzeń wodnych», *baumistrza* «budowniczego, mistrza ciesielskiego», *blachmistrza* i *zegarmistrza*, a także przełożonego cechu rzemieślniczego – *cehmistrza*. W mieście działają przedstawiciele i innych zawodów, np.: *gwiazdmistrz* «astrolog» i *rechmistrz* (*rachmistrz*). Osobną grupę stanowią mistrzo-

¹¹ To znaczenie podaje *Słownik gwar polskich* J. Karłowicza: „»Obróćże mię mistrzu, ockami ku drodze« mowi zbojniczek do wieszającego go oprawcy”. Zejsz. 170.

Mistrz «kat» występuje też w gwarach czeskich, np.: „na to je on mistr i mistr tesař se utne” i w przysłowiu „dovedný tesař, popravči mistr” «kat». Por. F. Trávniček, *Slovník jazyka českého*, Praha 1952.

¹² J. Ożdżyński, „Polskie współczesne słownictwo sportowe”, Wrocław 1970, s. 36. Należy zaznaczyć, że w języku francuskim są dwie nazwy: *champion* «mistrz sportu» i *maître* «nauczyciel». Dawniej nauczyciela zwano *metrem*. S. B. Linde cytuje: „Pani jako metr w tych rzeczach będzie lekcje dawać”. Teat. 52 d, 104.

wie pracujący w kopalniach i żupach solnych. Należą do nich urzędnicy, którzy pełnią określone funkcje, nadzorują wydobywanie złóż, np. *bachmistrz*, *barkmistrz*, *bergmistrz*, *góromistrz*, *rudmistrz*, *wodomistrz*. Wśród XVI-wiecznych mistrzów można wymienić przedstawicieli i innych zawodów: *garmistrza* «starszego rybaka» i *szyfmistrza* «żeglarza».

Już to krótkie omówienie dowodzi, że composita z drugim członem *-mistrz* są dość zróżnicowane pod względem semantycznym i stanowią interesujący przedmiot badań dla językoznawcy.

Ze względu na rodzaj zapożyczenia złożenia te możemy podzielić na:

1) zapożyczenia leksykalne: *bachmistrz*, *barkmistrz*, *bergmistrz*, *baumistrz*, *burmistrz*, *cechmistrz*, *garmistrz*, *kacermistrz*, *kuchmistrz*, *ochmistrz*, *rechmistrz*, *rotmistrz*, *urmistrz*, *wagmistrz*, *zegarmistrz*;

2) kalki:

a) wyrazów niemieckich: *dwormistrz*, *góromistrz*, *wodomistrz*;

b) zapożyczeń z greki – *gwiazdmistrz* «astrolog»;

3) wyrazy utworzone na gruncie języka polskiego: *blachmistrz*, *ceklmistrz*, *kunstmistrz*, *murmistrz*, *sektmistrz*, *szyfmistrz*, *rudmistrz*.

DWÓR – URZĘDNICY DWORSCY

DWORMISTRZ «przełożony nad dworem»: *ten dobry człowiek dworzanin [...] ktoregoście nowo przijęli / ij w księgy dworskie panu Dwormiſtrzowi wpiſać kázali: W. M. dziękuie. For Cn RC. Bkv, SPXVI.*

Dwormistrz jest kalką niem. złożenia *Hofmeister*; *Hof* «dwór panującego».

OCHMISTRZ

1. «urzędnik dworski nadzorujący służbę i dbający o etykietę na dworze»: *Był (Piotr Jastrzębiec) ochmiſtrzem v Auguſtá młodego krolá 1584 Papr 92*¹³;

2. «nauczyciel domowy, guwerner»: *Cel ostatni doskonałego dworzanina ten jest, aby on wiodąc pana ku dobremu, został w tej mierze u niego ochmistrzem. Górn. Dw. 396, L.*

A. Zajda odnotował odmiany rozwojowe wyrazu: *hochmiſtr*, *hochmistrz*, *ochmeister*, *ochmaister*, *ochmistrz*¹⁴. *Ochmistrz* jest zapożyczeniem leksykalnym z niem. *Hofmeister* (śgn. *hofmeister*). Obecnie wszedł do terminologii morskiej i oznacza «oficera administracyjno-gospodarczego statku».

KUCHMISTRZ

1. «mistrz kucharski, przełożony nad kuchnią»: *Kuchmiſtrz ſzedł paná pytać / co będzie wieczerzał. Rej Fig. Bb 5, Bb 3, SPXVI;*

¹³ A. Zajda, *Nazwy urzędników staropolskich do k. 1600 r.*, „Zeszyty Naukowe UJ”, Prace Językoznawcze, z. 31, Kraków 1970, s. 48.

¹⁴ Tamże, s. 48–49.

2. «urzędnik sprawujący władzę nad kuchnią dworską»: *Pieczeći Vrzędników Dworſkich, Márſzalkowá / Podkomorzégo / Podſkárbiégo / Kuchmiſtrza / Podczáſzégo / Kráyczégo / Podſtolégo*. Sarn. Stat. 1117, SPXVI.

Nazwa jest zapożyczeniem leksykalnym z niem. *Küchenmeister*¹⁵; w śrgn. istniała forma *kuchemeister*, którą podaje A. Zajda¹⁶. S. B. Linde notuje czeską postać *kuchmistr.*

WOJSKO – DOWÓDCY

ROTMISTRZ «dowódca roty, chorągwi¹⁷»: *Rotmistrz, rotnik, wódz*. Mącz., L. *Rotmistrza* zapożyczono ze śgn. *rotemeister*¹⁸, któremu odpowiadał później niem. *Rittmeister*¹⁹.

KOŚCIÓŁ – PRZYWÓDCY RELIGIJNI

KACERMISTRZ «przywódca, głowa kacerzy, twórca herezji, kaznodzieja kacer-ski»: *Kácermiſtrzem ſą nie tylko Miniſtrowie / ále y inni iády Heretyckie podáicy / z ktoremi bárzo oſtro piſmo towarzysztwá zákázuie*. Skar. Żyw. 59 marg, SPXVI.

Słownik staropolski rejestruje inne znaczenie «ten, kto ściąga i sądzi kacerzy, inkwizytor». Podwójne znaczenie *kacermistrza* ma swe źródło w języku niemieckim, skąd został zapożyczony. *Katzermeister* nazywał «arcykacerza» i «inkwizyto-ra»²⁰.

SEKTMISTRZ «przywódca sekty, naśladowca jakiejś nauki, kacerz, heretyk»: *A nietylko ſamy ſektmiſtrze: ále y one pány [...] ktorzj kádzielnicę káplánſką brać w rękę z nimi śmieli pozábijał P. Bog [...] Skar. Żyw. 483, SPXVI.*

Wyraz utworzono na gruncie języka polskiego, pierwszy człon zapożyczono z niem. *Sekte* «sekta».

MIASTO

URZĘDNICY MIEJSCY

BURMISTRZ

1. «najwyższy urzędnik miejski sprawujący władzę administracyjną, policyjną, sądową»: *Witaycieſz Pánie Burmiſtrzu / Ná Ratuſzu ſławny miſtrzu*. Rej Zwier. 234, SPXVI;

¹⁵ L. Moszyński, *op. cit.*, s. 62.

¹⁶ A. Zajda, *op. cit.*, s. 27.

¹⁷ *Rota* – w dawnym wojsku polskim pieszy lub konny oddział, nazwa używana wymiennie z wyrazem *chorągiew*. „Encyklopedia wojskowa”, t. I–III, Warszawa 1967.

¹⁸ L. Moszyński, *op. cit.*, s. 70.

¹⁹ A. Brückner, *op. cit.*

²⁰ Por. J. Grimm, W. Grimm, *Deutsches Wörterbuch*, Leipzig 1852; L. Moszyński, *op. cit.*, s. 40.

2. «wysoki urzędnik: dostojnik w starożytności, konsul rzymski»: *Annibal* [...] *Oyca ſwego będącego na ten czas Bormiſtrzem / y naiwyſzſzym hetmanem* [...] *obronił*. Kwiat. Książ. N.N., SPXVI.

Nazwę zapożyczono z języka niemieckiego. W śrgn. były dwie formy: *burgermeister* i *burgemeister*²¹ oraz ludowe *burgmeister*²². Na Śląsku zanotowano *burmister*²³. Spotykamy odmiany rozwojowe wyrazu: *burgmistrz*, *borgmistrz*, *bormistrz*, *burmistrz*²⁴, a nawet *purgmistrz*²⁵.

CEKLMISTRZ «woźny ratuszowy»²⁶.

SPXVI rejestruje wyraz, nie podając znaczenia i cytatu. Przy haśle *ceklarz* podaje definicję «pacholek miejski pełniący funkcję kata». *Słownik staropolski* notuje: *cekmistrz* «woźny ratuszowy, zwany *cerkelmagister*»; *ceklarz* «pacholek straży miejskiej». Ceklarze stawiali szubienice, wykonywali chłostę, dlatego przezywano ich oprawcami²⁷. Przełożony nad nimi zwał się *ceklmistrzem* lub *cekmistrzem*. Wyraz ten utworzono na gruncie języka polskiego. Pierwszy człon zapożyczono z niem. *Zirkler* «pacholek, stróż nocny», nazwa niemiecka pochodzi z łac. *cirkare* «krążyć»²⁸.

MURMISTRZ «przypuszczalnie urzędnik sprawujący pieczę nad murami i odpowiedzialny za ich stan»: *Tu iedno Tytuły wspomniály ſie, aby iedno Corpus iuris constaret. MVRMISTRZ, RUDMISTRZ w tychże wyſzſzych Statutách Zupnych znaydzieſz*. Sarn. Stat. 339, SPXVI.

W języku niemieckim nie ma formy, która wskazywałaby na zapożyczenie leksykalne. *Murmistrza* utworzono na wzór innych wyrazów z drugim członem *-mistrz*. Polskie *mur* zapożyczono z łac. *murus* przez niem. *mur*, *Mauer* (SEBr).

WAGMISTRZ «dozorca wagi miejskiej, ratuszowej»: *Libripens – wagmiſtrz*. Calep. 610a, SPXVI, L.

Jest to zapożyczenie leksykalne z niem. *Wagemeister*.

URZĘDNICY CECHOWI

CECHMISTRZ

1. «przełożony cechu rzemieślniczego»: *Bo nie dobra owo / Gdy ſię więc starſzy y cechmiſtrze ſchylą Sżykić pomylą*. Klon. Flis. F., SPXVI;

²¹ Zob. F. Kluge, *op. cit.*; A. Brückner, *op. cit.*

²² G. Korbut, *op. cit.*, s. 488.

²³ Tamże, s. 488.

²⁴ A. Zajda, *op. cit.*, s. 27.

²⁵ A. Kowalska, *Język polski w szesnastowiecznych księgach miejskich Tarnowskich Gór*, „Prace Komisji Językowej” nr 24, Kraków 1970, s. 100.

²⁶ Z. Klemensiewicz, „Historia języka polskiego”, cz. 1, Warszawa 1961, s. 143.

²⁷ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1978.

²⁸ A. Brückner, *op. cit.* Pośrednictwo czeskie w przejęciu niem. *Zirkler* jest nieuzasadnione. Por. M. Basaj, J. Siatkowski, *Przegląd wyrazów uważanych w literaturze naukowej za bohemizmy*, „Rozprawy Komisji Językowej”, t. XI, Łódź 1965, s. 74.

2. «przełożony czeladzi ratuszowej, woźny ratuszowy»: *Y kazal ią w więzieniu mieć / polecáiąc przełożonemu nád więźniámi / áby nic zlego nie cierpiála: [...]* czynil tak on cechmiŝtr. Skar. Żyw. 444, SPXVI;
3. «urzędnik sprawujący władzę opiekuńczą nad ludem»: *Tribunus plebis [...]* Wojski álbo cechmiŝtr. Murm. 176, SPXVI;
4. «organizator uczty i odpowiedzialny za nią»: *Symposiarcha, cechmiŝtr / ten zwłaszcza który wyrządza bieŝiadę / álbo ŝtárŝzym yeŝt ná bieŝiedzie.* Mącz. 436d., SPXVI.

Nazwa pochodzi z niem. *Zechmeister*.

RZEMIEŚLNICY

BAUMISTRZ «budowniczy, mistrz ciesielski»: *AEdilis, Nád budowaniem przełożony. Baumifŝtr / ábo Miŝtr cieŝielski.* Mącz. 3d., SPXVI.

Termin jest zapożyczeniem leksykalnym z niem. *Baumeister*²⁹.

BLACHMISTRZ «blacharz, rzemieślnik wyrabiający blachę lub wykonujący przedmioty z blachy, płatnerz»: *Bracteor, bractearius – Blachmiŝtr.* Calej. 138a, SPXVI.

Złożenie utworzono na gruncie języka polskiego. Pierwszy człon zapożyczono z niem. *Blech* «blacha»³⁰.

RURMISTRZ

1. «koło rur wodnych chodzący»: *Aquilex, który źródél umie dobywać, rurmistrz álbo wynajdywacz wód.* Mącz., L;

2. w górnictwie «wiercący drewniane rury z pni drzew, konserwujący i naprawiający je w urządzeniach odwadniających»³¹.

Wyraz jest zapożyczeniem leksykalnym z niem. *Röhrmeister*. L; niem. *Rohr, Röhre* «rura»³².

ZEGARMISTRZ «zegarmistrz, co robi zegary» Cn. *Naprzod thedi kowale, slosarze, rusznikarze, zegarmistrzowie, naglarowie iedenze cech i bractwo znaczciz y trzimacz wiecznemy czasu będą powinni*³³.

Zegarmistrz jest pożyczką z dawnego niem. *Seigermeister*³⁴.

²⁹ J. Grimm, W. Grimm, *op. cit.*

³⁰ A. Brückner, *op. cit.*

³¹ D. Molenda, *Górnictwo kruszcowe na terenie złóż śląsko-krakowskich do połowy XVI w.*, „Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa”, t. VIII, Wrocław 1963, s. 274.

³² A. Brückner, *op. cit.*

³³ F. Piekosiński, „Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa (1507 – 1795)”, t. I, z. 2, Kraków 1885, s. 884.

³⁴ Por. S. B. Linde; G. Korbut, *op. cit.*, s. 109, 488; W. Doroszewski, „O kulturę słowa”, t. II, Warszawa 1968, s. 350.

INNE ZAWODY

GWIAZDMISTRZ «astrolog»: *ia wiem iżeś ty iejt Nachor Gwiazdmistrz á nie Bárłáám*. Skar. Żyw. 996, SPXVI.

Polska nazwa jest kalką greckiego *astrologa* utworzonego z *astron* «gwiazda» i *log* «uczony».

KUNSZTMISTRZ «aktor lub sztukmistrz»: [29 marca] w *Afryce świętych wyznawców / Armogájtá Hrabie Mąszkule kuńsztmistrza / y Saturá / sprawce krolewskiego Martyrologium Kościoła rzymskiego...* [tłum. S. Nicorius]. Kraków 1591, 36, 2, SPXVI.

Złożenie utworzone na gruncie języka polskiego, pierwszy człon pochodzi z niem. *Kunst* «sztuka».

RECHMISTRZ «człowiek, który umie rachować, uczy rachować»: *Rechmistrz, a culculis*. Mącz. *Rachownik, rechmistrz, rationator*. Mącz., L.

Słowo zapożyczono z niem. *Rechenmeister*, odrzucono *-en* z pierwszego członu, z czasem *e > a*; por. *rachmistrz*.

KOPALNIE – URZĘDY GÓRNICZE

BACHMISTRZ, WODOMISTRZ «urzędnik żupny, dozorca robót w kopalni soli»: *A kiedy ci co sol kopáią / własnými rękámi co vrobią / tedy zupnik weřpólek z Bachmistrzem ma im piece z ściánámi dáć*. Sarn. Stat. 380, SPXVI.

A. Długosz uściśla znaczenie terminu i podaje, że *bachmistrz* trudnił się ujarzmianiem wód w kopalniach, był *mistrzem potoku* czyli *wodomistrzem*³⁵. *Bachmistrz* pochodzi z niem. *Bachmeister*³⁶, gdzie *Bach* znaczy «strumień, strumyk». *Wodomistrz* zaś jest kalką tego samego wyrazu.

BARKMISTRZ «dozorca robót w kopalni soli»³⁷.

Słownik staropolski notuje «kierownik żupy solnej» natomiast SPXVI «przewoźnik, barkarz» bez podania cytatu. A. Zajda traktuje nazwy: *bergmeister, bergmajster, barkmistrz* jako odmianki rozwojowe³⁸. L. Moszyński wywodzi pochodzenie wyrazu z niem. *Bergmeister*³⁹. *Rzeczowniki: barkmistrz, bergmistrz, góromistrz*, a w XVII w. również *bachmistrz* nazywały *góromistrza* (por. *bergmistrz, bachmistrz*).

³⁵ A. Długosz, *Rys historyczny górniczego rozwoju żupy wielickiej*, „Studia i materiały z dziejów nauki polskiej”, seria D, z. 1, Warszawa 1958, s. 16.

³⁶ Tamże, s. 16.

³⁷ L. Moszyński, *op. cit.*, s. 52.

³⁸ A. Zajda, *op. cit.*, s. 27.

³⁹ L. Moszyński, *op. cit.*, s. 52; A. Brückner, *op. cit.*; zob. H. Łabęcki, *Słownik górniczy*, Warszawa 1868.

BERGMISTRZ, GÓROMISTRZ «urzędnik żupny odpowiedzialny za stan gór (szybów) i za bezpieczeństwo»⁴⁰.

SPXVI nie notuje tych nazw. Znane są one w terminologii górniczej tego okresu. W Muzeum Żup Wielickich eksponowane są rotty przysięg żupników i góromistrzów z poł. XVI w. Od XV do XVII w. góromistrzami byli Morsztynowie⁴¹. Symbolem góromistrza był topór. Nazwy *góromistrz* używano wymiennie z *bergmistrzem*, a w gwarze z *bachmistrzem*⁴². Z biegiem czasu zatarła się różnica znaczenia i w XVII w. *góromistrza* tytułowano *bachmistrzem*. *Bergmistrza* zapożyczono z niem. *Bergmeister*⁴³. (*Berg* «góra»), *góromistrz* zaś jest kalką tegoż wyrazu.

RUDMISTRZ «przypuszczalnie dozorca robót w rudni, topialni rudy»: *Tu iedno Tytuly w[pomniály] [je, aby iedno Corpus iuris constaret. MVRMISTRZ, RUDMISTRZ w tychże wyszłych Statutách Żupnych znaydzie]z. Sarn. Stat. 339, SPXVI.* Wyraz powstał na wzór innych compositów z drugim członem *-mistrz*, ponieważ nie ma formy niemieckiej, która przemawiałaby za zapożyczeniem leksykalnym.

INNE MIEJSCA PRACY

GARMISTRZ «starszy rybak»: *Z tych jezior czasu zimy zlowienia i polowu dobrego [...], jako dali sprawę garmistrze i rybiccy, ktorzy tego przyglądają, [...] czyni summa fl. 63/25. Lustracja woj. pomorsk. 1565, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1961, 71, SPXVI.*

Nazwę przejęto z niem. *Garnmeister* (SPXVI), *Garn* «sieć, sidła».

SZYFMISTRZ «żeglarz»: *Bo naprzedniejszy tego okrętu Szyffmistrz był Tiphys. Klon. Flis. 1598 K.A.3, SPXVIk.*

Szyfmistrz został utworzony na gruncie języka polskiego. Zachował w pierwszym członie niem. *Schiff* «statek» z wymianą *i > y*, zgodnie z polską fonetyką.

Podsumowując powyższe rozważania należy stwierdzić, że najliczniejszą grupę liczącą piętnaście wyrazów stanowią zapożyczenia leksykalne. Drugie miejsce pod względem liczebności zajmuje siedem złożeń utworzonych na gruncie języka polskiego. Tylko cztery composita są kalkami. Wyrazy powstałe na gruncie polskim są połączeniem dwóch rzeczowników bez interfiksu i naśladują obce wzory. Wśród kalk wyróżniamy:

1) złożenia bezpośrednio łączące dwa wyrazy na wzór obcy np.: *dwormistrz*, *gwiazdmistrz*;

2) kalki z interfiksem *-o-* np.: *góromistrz*, *wodomistrz*.

⁴⁰ A. Długosz, *op. cit.*, s. 16.

⁴¹ Tamże, s. 26.

⁴² Tamże, s. 16.

⁴³ Tamże.

Występowanie wykładnika wewnętrznego w compositach XVI w. świadczy o tym, że zasady tworzenia współczesnych złożeń mają swe źródło w dawnej polszczyźnie. Composita z drugim członem *-mistrz* były modne, co potwierdza fakt powstawania nowych wyrazów także w czasach późniejszych. Spośród dwudziestu sześciu złożeń zachowały się do dziś tylko dwa: *zegarmistrz* w nie zmienionym znaczeniu oraz *ochmistrz*, który stał się terminem morskim.

WYKAZ SKRÓTÓW

- Cn. – Cnapius, *Thesaurus polono-latino-graecus*, Kraków 1621.
 L. – S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1854.
 SJPD – *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. 1–11, Warszawa 1958–1969.
 SEBr – A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1970.
 SPXVI – *Słownik polszczyzny XVI w.*, t. I–XV, Wrocław 1966–1984.
 SPXVIk – *Słownik polszczyzny XVI w. – kartoteka*.
 SJPS – *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, t. I–III, Warszawa 1982–1983.

UWAGI O ROZWOJU JĘZYKA OJCZYSTEGO
DZIECI POLSKICH W SZWECJI. CZ. I

Tytułowe „uwagi” charakteryzują rodzaj wykorzystanego w artykule materiału, typu sondażowego. Bezpośrednie obserwacje językowe prowadzone były przez autorkę krótko, przez dwa tygodnie pobytu w Sztokholmie i Södertälje w 1984 r., w kontakcie z poszczególnymi dziećmi i grupami dzieci polskich w różnym wieku na terenie szkoły szwedzkiej, sobotniej szkoły polskiej, obejmującej również poziom przedszkolny, a także na terenie prywatnym.

Z dotychczasowych opracowań uwzględniono kontrastywną pracę W. Maciejewskiego¹, wcześniejszy artykuł A. Zaręby² oraz niektóre z publikacji umieszczanych stale w rubryce „Poradnika Językowego” *Język polski za granicą*, dotyczące niestety nie języka szwedzkiego i jego wpływu na polszczyznę, ale języka polskiego w środowisku angielskim, amerykańskim, francuskim, niemieckim. Tylko jedna pozycja dotyczy szwedzkiego, mianowicie recenzja wydanego w Sztokholmie podręcznika L. Kantora, „Aktiv polska”, Sztokholm 1978, napisana przez Małgorzatę Faust³. Pewne myśli pozwoliła mi też sprecyzować praca H. Zduńskiej, „Język polski górniczych środowisk polonijnych w północnej Francji” i jej recenzja opublikowana przez W. Miodunkę⁴ oraz praca zbiorowa pt. „Z badań nad językiem polskich środowisk emigracyjnych”⁵.

Istotne mi się wydaje ujęcie H. Zduńskiej, które ma zastosowanie i w odniesieniu do Polonii szwedzkiej: pierwsze pokolenie emigrantów w inny sposób podlega wpływom języka obcego niż dzieci tego pokolenia wzrastające w środowisku obcojęzycznym (jest też mowa o wpływie polskiego na ten język obcy, którego się to nowe pokolenie uczy, ale to osobne zagadnienie). Co się tyczy moich informatorów, to należy odróżnić dzieci urodzone w Polsce (wtedy są one pierwszym pokoleniem emigrantów na równi ze swoimi rodzicami) od dzieci urodzonych w Szwecji (wtedy są one drugim pokoleniem w stosunku do rodziców lub przynajmniej jednego z rodziców w wypadku małżeństw mieszanych polsko-szwedzkich).

Ważny jest stan rodzinny, obecność obojga rodziców, narodowość każdego z rodziców, obecność babci, rzadziej dziadka ze strony polskiej; dziadkowie na ogół nie znają drugiego języka, tj. języka środowiska, w którym przychodzi ich wnukom poznawać język. U. Wińska w artykule pt. *Język ojczysty dzieci polskich w Londynie*⁶ referuje nam pracę J. Otwinowskiej pt. „Wpływ języka angielskiego na system fleksyjny rzeczownika w języku dzieci polskich w Londynie”, podkreślając ogromną rolę dziadków w rozwoju języka trzeciego pokolenia rodziny (nie trzeciego - emigrantów). J. Otwinowska przedstawia też organizację szkolnictwa polskiego w Anglii. Co się tyczy tego zagadnienia w Szwecji, to wiemy, że albo są lekcje polskiego w szkołach szwedzkich, ale nie ma odrębnych polskich klas ze względu na małą liczebność grup równolatków, albo sobotnia szkoła polska dla różnych grup wieku (oczywiście tylko w dużych ośrodkach). Natomiast lekcje polskiego w szwedzkiej szkole są również w ośrodkach mniejszych, w zależności od skupisk polonijnych; osobni nauczyciele polscy są zatrudniani nawet do jednego dziecka. Szkoli się też tych nauczycieli w wyższej uczelni pedagogicznej dla różnych grup narodowościowych, a więc i polskiej (Högskolan för Lärarutbildning, Hemspråklinjen).

Spostrzeżenia dotyczące języka przedstawię według poszczególnych podsystemów językowych. Zaobserwowane zjawiska nie będą ściśle dotyczyły porównania obu systemów: polskiego i szwedzkiego (jak to

¹ W. Maciejewski, „Podstawy polsko-szwedzkiej kontrastywnej lingwistyki tekstu”. Uppsala 1983.

² A. Zaręba, *Język polski w Szwecji*. [w:] tegoż autora: „Pisma polonistyczne i slawistyczne”. Warszawa - Kraków 1983, s. 79 - 107. przedruk z JP XXXIII, 1953, s. 29 - 37 i 98 - 111.

³ M. Faust (rec.), Leo Kantor, „Aktiv polska. Podręcznik dla początkujących oraz słowniczek”. Sztokholm 1978, PJ 1982, s. 256 - 261.

⁴ H. Zduńska, „Język polski górniczych środowisk polonijnych w północnej Francji”, IJP PAN nr 40, Kraków 1981; por. też rec. tej pracy W. Miodunki, PJ 1982, s. 718 - 722.

⁵ „Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych”, praca zbiorowa pod red. S. Szlifarsztein, Wrocław 1981.

⁶ U. Wińska, *Język ojczysty dzieci polskich w Londynie*, PJ 1971, s. 183 - 190.

syntetycznie zrobił W. Maciejewski), cech typologicznych, choć niekiedy do takich porównań będą się odwoływać.

W zakresie podsystemu fonetyczno-fonologicznego mogę właściwie podać tylko jedną tak zaobserwowaną cechę, wymowę *o* jako *u*. Dzieci dziewięcioletnie, chłopiec i dziewczynka, mieszkające z ojcem - Szwedem (matka, narodowości polskiej, opuściła dom, ojciec uzyskał od niej zgodę na uczęszczanie dzieci na lekcje polskiego i to jest bodaj jedyny kontakt z językiem ojczystym) czytają *Wrusław* «Wrocław», *Tarnu-brzeg*, *Ulsztyn*, *Goźuf (!) Wielkopolski*. Ponieważ, są to uczniowie III klasy szwedzkiej szkoły, wydaje się rzeczą oczywistą, że jest to wpływ znajomości zasad czytania po szwedzku. Nauczycielka musi się z tym spotykać na co dzień, bo w klasie I, pokazując literę *o*, zwraca dwom uczennicom polskim uwagę, że nie czyta się tej litery *u*, tylko *o*. Dłaczego jednak inne dwie - tym razem pięcioletnie dziewczynki z przedszkola mówią *upalam się, zubacymy*, należy dopiero wyjaśnić.

Szczegółowiej obserwowana była jedna z owych dwóch dziewczynek - W. Oboje rodzice Polacy, dziecko przebywa z matką, z ojcem widuje się regularnie, uczęszcza do szwedzkiego przedszkola, także do przedszkolnej grupy w szkole polskiej. U W. wystąpiły następujące osobliwości wymowy:

1) nierozróżnianie szeregu zębowego od dźwięcznego, a więc *safka, duza, zużyty, ces, pumarańc'owy, gzesna* «grzeczna». Substytutem są zębowe dla dźwięcznych, więc *s* za *š*, *z* za *ž* oraz *c* za *č*, ale - jak widać z ostatniego przykładu - zwartoszczelinowe *č* może być zastępowane nie tylko przez zębową, ale przez zębową szczelinową: *v'er'ureske* «wiewióreczkę», *do sego* «do czego», *vatrasek* «wiatraczek». Według relacji matki stale w ten sposób mówi druga dziewczynka, S. Są więc szczelinowe substytutem zwartoszczelinowych, co zdarza się u dzieci w stadium nieco wcześniejszym, tu dodatkowo może mieć znaczenie brak zwartoszczelinowych w szwedzkim. Articulacja *č* ew. jako tzw. *tj-ljuden*, jest fakultatywna i rzadka⁷. U W. *č* występuje niekiedy w postaci interdentalnej; *ka#ka* «kaczka i kaszka», *č* w dwufazowej *c's'astes'ko*,

2) nierozróżnianie twardych od miękkich, z przewagą twardych będących substytutem dla miękkich: *umem, jakis* (choć poza tym *š, ž, č, ž'* istnieją), *né vem, žemnaski* (tu może być odpodobnienie, choć właśnie występuje ono przy osłabieniu opozycji), *paperoski*;

3) niekiedy pomieszanie bezdźwięcznych z dźwięcznymi, z przewagą bezdźwięcznych: *zsupka* (dwufazowe), *s šašusem* «z dziadziusem», *s'em* «zjem», *nasyva, šefko* «drzewko» (z uproszczeniem grupy);

4) fonem *r* jest odróżniany na ogół od *l*, wyjątkowo nie w wyrazie *ktuly*. Dowodziłoby to opanowania opozycji w ostatnim czasie i jeszcze pewnego jej nieutrwalenia.

Wymowa dwóch wyrazów: *t'itač* «czytać» i *sfeska* «świeczka» mogą być przykładami kontaminacji. W pierwszym wyrazie wygląda to tak jakby *č* było substytuowane przez zwartą *t'*, substytucja taka występuje u dzieci polskich w stadium dość wczesnego rozwoju, ale niejasna byłaby tu miękkość. Bardziej prawdopodobne jest tu pomieszanie ze szwedzkim *titta* «patrzeć» (choć znaczeniowo nie ma on z czytaniem nic wspólnego), który w języku dorosłych Polaków występuje jako *titač*, np. *pójde potitač na miasto*. Forma *sfeska*, z *f* dwuwargowym, może być kontaminacją z podobnie brzmiącym wyrazem szwedzka (gdz założyliśmy zastępstwo zwartoszczelinowej *c(dz)* przez szczelinową *s*), w którym nie ma palatalności.

Wystąpiły, jak widzimy, trzy artykulacje spoza systemu fonetycznego polskiego: dwuwargowe *f* (1 raz), interdentalne *θ* (1 raz) i dwufazowe: dźwięczno-bezdźwięczne *zs* oraz zwartoszczelinowo-szczelinowe *čš*.

U polskich dzieci pięcioletnich w Kraju⁸ stwierdzamy zwykle opanowany system fonetyczno-fonologiczny, z wyjątkiem nierozróżniania *r* od *l* lub (ale nie równocześnie) nierozróżniania *š, ž, č, ž'*, od *s, z, c, ž*. I taką wymowę spotykamy u sześciolatek ze szkoły w Södertälje (I klasa, w domu dwie dziewczynki J. i G. mają babcię, która mówi z nimi tylko po polsku): *fsysko, nap'ise*, a także pięcio- i sześciolatki z polskiej szkółki: *tata tes, a f psetskolu to po sfecku*. Nierozróżnianie twardych od miękkich, dźwięcznych od bezdźwięcznych oraz zastępstwo zwartoszczelinowych przez szczelinowe (a może nawet przez zwarte) należy do stadium znacznie wcześniejszego. W tym wypadku przebywanie w środowisku obcojęzycznym od urodzenia wpłynęło na opóźnienie przyswojenia sobie tych opozycji, które nie mają oparcia w języku szwedzkim.

⁷ Por. G. Danell, „Svensk ljudlära”. Stockholm 1949, s. 25-26.

⁸ Por. M. Zarębina, „Język polski w rozwoju jednostki. Analiza tekstów dzieci do wieku szkolnego. Rozwój semantyczny języka dziecka”. Kraków 1980.

Nie rozpatrujemy tu samogłosek nosowych, ponieważ ze stanu samogłosek u dzieci polskich w wieku przedszkolnym w Polsce niewiele możemy wnieść wobec rozbieżnych wzorów u dorosłego otoczenia. Wymowa typowa dla wieku przedszkolnego nie fonemów, ale wariantów pozycyjnych, w szczególności rozkładu nosówki przed szczelinową, spotyka się i tu (*mensko*); być może przy obszerniejszym materiale daloby się ustalić jakieś osobliwości nieznanne rozwojowi nosówek w Kraju, gdzie właściwie fonemy samogłoskowe nosowe utrwała dopiero szkoła przez naukę czytania.

Dla systemu morfologicznego W. Maciejewski wskazuje na inne kategorie charakterystyczne dla polskiego, inne dla szwedzkiego⁹. Dla polskiego obligatoryjne są osoba i aspekt, dla szwedzkiego kategoria definitywności. Obserwuje się zachwianie aspektu czasownika u wielu dzieci, np. chłopiec, lat 6: *On skakał* (zamiast *skoczył*) *na górę*; *Rzuci* (zamiast *rzucił*) *piłki*; inne dziecko, 5 – 6 lat: *Ja będę jeździć* «pojadę» *do Polski*; chłopiec lat 8: *Jeszcze dokończamy* «dokończymy». Dziewczynka lat 9 mówiąca swobodnie, urodzona w Polsce, opowiada bajkę o Czerwonym Kapturku: *Niedaleko stamtąd to chodził* «szedł» *leśniczy; wilk przestraszony stawał* «stał». M. Faust zarzuca L. Kantorowi, że pominął sprawę aspektu w swoim podręczniku polskiego dla Szwedów, a nawet, że podaje formy fleksyjne od niewłaściwych pod względem aspektu czasowników np. *przepraszać* – *przepróż*; *umawiać się* – *umów się*¹⁰. A. Masiewicz znajduje przykłady niewłaściwego aspektu u Polaków we Francji¹¹. A. Zaręba przytacza dla pięcioletniej H. przebywającej w środowisku szwedzkim: *Co mówił tata?* «powiedział»¹².

Ekwiwalentem szwedzkiego rodzajnika określonego może być w polskim zaimek demonstratywny *ten, tamten (taki)* w tym wypadku, gdy nie znajduje się pod akcentem zdaniowym (pod akcentem pełni bowiem funkcję demonstratywną) we frazie nominalnej¹³. Takiego znaczenia i takiej odpowiedniości można się dopatrzeć u K. sześciolatniego chłopca, który ogląda obrazki i wypowiada się na ich temat z pomocą nauczycielki: Nauczycielka: *Gdzie on jest* [*Gapiszon*]? Chłopiec: *Gdzie, havet... te woda*; nauczycielka: *A tu co miał za przygody?* – *Taki pieski*. Oczywiście jest to dziecko urodzone w Szwecji, bliższe stosunki rodzinne nie są nam znane. W dalszym ciągu to samo dziecko, tym razem wystąpił ekwiwalent rodzajnika nieokreślonego (*Co trzyma w ręce?*) *Jeden piłę. On trzyma jeden gałąź duży*. Dziewczynka, dobrze mówiąca: *Był pewien raz* (szw. *en gång*); *Jeden raz* (*en gång*) *ta matka powiedziała*.

Wzrost W. Maciejewskiego większe różnice w zakresie morfologii występują w kategoriach szczegółowych. Szwedzki nie ma np. deminutivum i augmentativum¹⁴. Wszystkie zdrobnienia, od których roi się w języku polskim, a w szczególności w języku dziecka, załatwia w szwedzkim przymiotnik *liten* «mały». Wspomniana wcześniej dziewczynka, opowiadająca bajkę o Czerwonym Kapturku, mówi: *I weszedł* (*s*) *swoim małym psem* «pieskiem». U L. Kantora w przytaczanym już wcześniej podręczniku niektóre polskie zdrobnienia są tłumaczone w podobny sposób, np. «domek» *litet hus* (dosłownie *mały dom*).

Ponieważ fleksja szwedzka jest analityczna, a polska syntetyczna, stwarza to ogromne trudności urodzonemu w Szwecji dziecku polskiemu. Jak sobie zatem radzi? Jednym ze sposobów jest brak fleksji, np. wspomniany już K., lat 6: *na głowę na on* (nauczycielka: *Na Gapiszona głowę*); *Jedzie na sanki* «sankach»; (*Co on trzyma w ręce?*) *jeden piłę*; (*Jaką gałąź?*) *sucha*; (*Co przystawił?* – *drabinę*) *On siedzi i on piłę*; (*Co on postanowił?*) *weźmić*; (*Co chciał?*) *weźmić*. Podobnie u H., lat 5, opisywanej przez A. Zarębę, po miesięcznym pobycie wśród Szwedów w izolacji od polskiej rodziny: w *Sztokholm*¹⁵. Zamiast form nominalnych występuje mianownik, zamiast werbalnych – bezokolicznik.

Drugim sposobem jest tworzenie form analogicznych (*weźmić* było też taką właśnie formą), są one znane z rozwoju języka dziecka. W naszym materiale mamy wyłącznie werbalne: *idem, lubiem, zastrzelem, marzkiem* (na wzór *jestem*, choć nie jest też wykluczona taka zmorphologizowana realizacja końcowej nosówki; ale na ogół mały wymowę -e = -e: *czapke, sie* itp.).

⁹ W. Maciejewski, *op. cit.*, s. 70–73. Niektóre przykłady fleksyjne i składniowe pochodzą z nagrań studentów polskich w Szwecji, udostępnionych mi przez dr E. Teodorowicz-Helman.

¹⁰ M. Faust (rec.), *op. cit.*, s. 258.

¹¹ Por. W. Masiewicz, *Jaką polszczyzną mówią moi rówieśnicy w Potigny*, [w:] „Z badań nad językiem polskim...”, s. 175–201.

¹² Por. A. Zaręba, *op. cit.*, s. 108.

¹³ Por. W. Maciejewski, *op. cit.*, s. 203–207.

¹⁴ Tamże, s. 72.

¹⁵ Por. A. Zaręba, *op. cit.*, s. 106.

Występują też werbalne formy kontaminowane, np. S., lat 9: *Żeby mogłam słyseć*. Przykłady na formy analogiczne nominalne występują np. u dzieci polskich w Londynie: *kurczęto, kurczęcia*¹⁶ (na wzór *lato, życie*, z uwzględnieniem tematów występujących w przypadkach zależnych wyrazów podlegających procesowi analogii).

Trzecim wreszcie sposobem jest po prostu błędna fleksja, użycie niewłaściwych przypadków, końcówek niewłaściwych rodzajów, niewłaściwych przymków. Na przykład chłopiec lat 6: *Zepsul się drzew, galąz się ulamał*; dziewczynka H. lat 5: *dwa komina*; dziewczynka lat 9: *Czerwony Kapturek pomyślała, przyszedł i zapukała, zawołała, weszła; dlaczego masz tak duży zęby?*

U dzieci polskich w Anglii jest wiele pomyłek w rodzaju rzeczowników, są to najczęstsze zakłócenia we fleksji, ponieważ w angielskim ani forma przymiotnika, ani czasownika nie musi się rodzajowo stosować do rzeczownika. Podobnie jest w szwedzkim.

W składni na uwagę zasługuje forma podmiotu. Dla języka polskiego charakterystyczny jest w zdaniu (w szeregu zdań) tzw. podmiot zerowy, zwany potocznie domyślnym. W szwedzkim musi być wymieniony zaimek oznaczający podmiot, ponieważ osoby nie są rozróżniane formalnie. Zwraca na to uwagę W. Maciejewski, przytaczając takie m.in. przykłady: pol. *Spotkałem sąsiada. Był pijany*. szw.: *Jag träffade grannen. Han var berusad*. Autor mówi dalej: „Powyższe uwagi pozwalają scharakteryzować podmiot zerowy w polskim jako anaforyczny i nienacechowany element tematyczny zdania. Jego ekwiwalentem jest szwedzki podmiot wyrażany zaimkiem anaforycznym lub osobowym. [...] polski zaimek osobowy jest nacechowany – wyraża emfazę, kontrast, reumat (lub te trzy funkcje jednocześnie), jest wykładnikiem granicy tematu, nie jest koreferencyjny”¹⁷.

W szwedzkim może być zero podmiotowe, gdy mamy zdania składowe złożone współrzędnie o wspólnym podmiocie, np. *Jag träffade Karl i går och Prattade med honom en stund (Spotkałem wczoraj Karola i rozmawiałem z nim chwilę)*¹⁸. Tymczasem w polszczyźnie dzieci polonijnych w Szwecji, nawet jeśli przyjmiemy, że dzieci w swoim egocentryzmie często mówią *ja* i że nadużywanie zaimków jest cechą języka mówionego, potrafimy znaleźć przykłady konstrukcji pozostających pod wpływem szwedzkiego. Na przykład w liście do św. Mikołaja, chłopca, który już trzeci rok uczy się polskiego i ma lat 9–10 (list napisany, jak sądzę, z pomocą nauczycielki, ponieważ na lekcjach tak mało mówi po polsku, choć chyba rozumie, że często nauczycielka tłumaczy mu po szwedzku): *Kochany Święty Mikołaju! Ja obiecuję dobrze się uczyć. Ja proszę o grę komputerową pod choinkę*. Inny chłopiec, lat 6, mówi: *On [Gapiszon] trzyma jeden galąz duży [...] i on idzie [...] i on nie ma takiej długiej [nogi] i on myśli, dlaczego tak ciężko*. I dalej: *A on stał tam i [...] podniewa (!) kwiaty i on stoi, on stoppar*.

Autorka recenzji podręcznika L. Kantora zwraca uwagę na to, iż „Autor podręcznika nie zaznacza, że zaimek jako podmiot przy czasowniku jest pomijany, [...] cudzoziemcy często tej zasady nie znają”¹⁹.

Szwedzki ma szyk stały, jest językiem pozycyjnym, polski szyk jest swobodny, choć nie dowolny²⁰. Wpływ stałego szyku szwedzkiego widać niekiedy w zdaniach polskich, np. dziewczynka 5–6 lat na pytanie nauczycielki w przedszkolu, kto z dzieci był w Polsce, odpowiada: *Nie ja* zamiast *Ja nie [byłam]*. Takie wypowiedzi spotykamy u pięcioletniej H.: *To mam ja też* (szw. *Det har jag också*) zamiast *To ja też mam*; H. często stosuje szyk przestawny w zdaniu pytajnym: *Mogę ja? (kan jag?)* z pominięciem partykuły *czy*; *Jest to papier?*; *Mam ja?*; *Wie dzidzius? Co będę ja miała?*²¹

Może też wystąpić zmiana szyku określnika (przydawki dopełniaczowej) w grupie nominalnej, np. dziewczynka lat 9: *Jak przeszedł babci chatkę* (szw. *mormors stuga*); H. lat 5: *Bo tam chodzi Krysi babcia do lekarza (Kristinas mormor)* zamiast *chatkę babci, babcia Krysi*. Widzimy to zjawisko również u dorosłych, skoro nauczycielka pomagająca sześciolletniemu chłopcu podpowiada mu: *na Gapiszona głowę* zamiast *na głowę Gapiszona*.

Występują niewłaściwe przypadki w konstrukcjach werbalnych, np. biernik zamiast dopełniacza po czasowniku zaprzeczonym: dziewczynka dziewięcioletnia: *Żeby nie widział jego wielkie lapy, Dlaczego nie*

¹⁶ Por. U. Wińska, *op. cit.*, s. 185–188.

¹⁷ Por. W. Maciejewski, *op. cit.*, s. 202–204.

¹⁸ Tamże, s. 205.

¹⁹ Por. M. Faust (rec.), *op. cit.*, s. 258.

²⁰ Por. G. Danell, „Svensk språklära”, Lund 1947, s. 106–120.

²¹ Por. A. Zaręba, *op. cit.*, s. 104 i 105.

trzymasz ręce na koldrze, tylko pod?; chłopiec lat 6: *Lowi ryby i on nie dostał ryby* (zamiast *ryb*). Takie konstrukcje są u dzieci rozwojowe, ale występują u dzieci w Kraju w okresie wcześniejszym: 2, 3, 4 lat. U dzieci polonijnych ma to oparcie w braku fleksji nominalnej, a biernik zamiast dopełniacza spotykamy również w wypowiedziach dorosłych, np. u studentki: *Aby mieli odwagę używać swój język*. U dzieci polskich w Anglii w konstrukcjach z orzeczeniem zaprzeczonych przy czasownikach oznaczających istnienie zamiast dopełniacza (podmiotu) używany jest mianownik, np.: *Ale w zamku nie byli żołnierze, Przed Kazimierzem nie był uniwersytet*²².

Przykłady użycia mianownika zamiast nadrzędnika w funkcji orzecznikowej mam tylko od osób dorosłych: *Uczniowie, dla których język szwedzki jest język ojczysty, ale do sprawy orzecznika u dzieci jeszcze powrócimy*.

Wreszcie wystąpić może makaronizm składniowy: w polskim zdaniu występują określenia szwedzkie, a także polskie końcówki przy szwedzkich leksemach. Chłopiec lat 6: *Balwan jedzie sierkiem* (fonetycznie niezbyt jasne, odpowiednik szw. *kålke* – sianeczki) z substytucją *r* za *l*, a następnie powtórzeniem *l*, sz zmiękczone jak w szwedzkim), *na sańki* (*Co on robi?*) – *Fiskar* (*Lo-, lo-*) *Lowi ryby, haczyki hak* « zaplątały się haczyki » (*A tu?*) *Plockar blommar* – zbiera kwiaty », (*Co chciał?*) *Weźmić na ten svansen* « ogon », *Pilka poleciała na drzewa*, (*Jak chce zdjąć?*) *Z reską* (*räska* – torba) », *A on tam stoi i vattnar, podniewa (!) kwiaty i on stoi on stoppar, że tu będzie woda*. U pięcioletniej H. występuje podobny makaronizm po pobycie dziecka w rodzinie szwedzkiej, z tym że brak szwedzkich wyrazów z polskimi formami fleksyjnymi, mamy tylko przeplatanie polskich i szwedzkich form, polskich i szwedzkich wyrazów: *To nie był hennes* « jej » *tatuś*, *Ona śpi inte* (*ona nie śpi ze szwedzkim szykiem*); *On to dal åt mig* – mnie »; *Powiedział, att han skulle komma* « że przyjdzie »²³.

Zostatnim przykładem łączy się na pewnym etapie niezdolność do konstruowania zdań z mową zależną (które u H. już poprzednio były), np. dziewczynka lat 9: *To pomyślał: Dlaczego ktoś tam chrapie?*; chłopiec lat 6: *I on myśli: Dlaczego tak ciężko?*; chłopiec lat 5 – 6: *Ja ucze go po polsku: Daj papierosa. Mamy tu przykłady przytoczeń w mowie niezależnej, z odpowiednią intonacją niezależną. Bywa też niewłaściwe użycie mowy zależnej, np. dziewczynka lat 5 – 6: *Ja nie uważam, że on jest gruby* (zamiast po przeczeniu: *żeby on był gruby*). O zdaniach zależnych i metodzie ich utrwalania w nauczaniu cudzoziemców (tu Polaków na obczyźnie pisze B. Klebanowska²⁴.*

Osobliwości spotykamy również w zakresie słownictwa, frazeologii części mowy.

We wzajemnym stosunku części mowy napotykamy zjawisko homonimii syntaktycznej, np. pol. wyraz *trzeba* w zależności od kontekstu jest czasownikiem lub rzeczownikiem, wyraz *koło* rzeczownikiem lub przymiotnikiem. Granice tej homonimii nie pokrywają się w poszczególnych językach; np. w szwedzkim wyraz *tysk* znaczy zarówno « Niemiec », jak « niemiecki », czyli może być rzeczownikiem i przymiotnikiem, na co zwraca uwagę w recenzji pracy L. Kantora M. Faust²⁵. Na braku odpowiedniości tej homonimii oparte są takie np. wypowiedzi dzieci w przedszkolu polskim w Sztokholmie: *Mamusia jest polska i tatuś jest polski*; *Mirandka to tylko jest polska*, ale bywają też poprawne: *Tatuś jest Polakiem* (chłopiec lat 5). Spotykamy też w odpowiedzi na pytanie nauczycielki o narodowość rodziców i rodzeństwa takie zdania, oparte na szwedzkim nierozróżnianiu rodzaju: *Ja mam w domu Ewę Polaka i Romana Polaka*.

Również brak jest różnicy między formą szwedzkiego przymiotnika dla rodzaju nijakiego (w szwedzkim neutrum odróżniane jest od rodzaju realnego) a przysłówkiem (również sygnalizowane w recenzji M. Faust), np. *gott* « dobre i dobrze »; *dumt* « głupie i głupio », czego skutki dla polszczyzny omawianych dzieci mogą być następujące: S. lat 9: *A to dobre smakowało* (*smakade bra*), zamiast *dobrze*, choć tu po polsku w ogóle zbędne.

Występują osobliwości w użyciu poszczególnych leksemów, części mowy. Chodzi nam o zapożyczenie. Występowały one w tekście makaronizowanym, ale są to zapożyczenia doraźne. Zbyt krótkie teksty wynikające z fragmentaryczności materiału nie pozwalają ustalić zapożyczeń stałych. Natomiast spotyka się je w języku dorosłych. Właściwie wystąpił jeden rzeczownik wspólny dla dzieci i dorosłych; jest nim wyraz

²² Por. U. Wińska, *op. cit.*, s. 188.

²³ Por. A. Zaręba, *op. cit.*, s. 105.

²⁴ B. Klebanowska, *Zdanie konotowane i jego odpowiedniki semantyczne w nauczaniu cudzoziemców*, PJ 1977, s. 454 – 459.

²⁵ Por. M. Faust (rec.), *op. cit.*, s. 260.

tunelbana na oznaczenie metra: [W Warszawie] nie ma tunelbany. Ta tunelbana, dostosowana z łatwością do polskiej fleksji ze względu na zakończenie *-a*, odmienia się (o czym wspomina A. Masiewicz w stosunku do zapożyczonych wyrazów francuskich) w języku Polonii²⁶. Jest to wyraz z zakresu realiów obcych, bo wprawdzie w polszczyźnie przyswojony jest w tym zakresie wyraz *metro* dla podobnego obiektu, ale w Sztokholmie wyraz ten występuje jedynie jako nazwa jakiejś firmy. Dlatego właściwie wszyscy (z wyjątkiem purystów) mówią np. *Pojedziesz tunelbaną na Sockenplan*, albo *stacja tunelbany i wysiądziesz na Tekniska Skolan*, albo *linia Mörby* itp. Wiele tak zapożyczonych wyrazów z różnych dziedzin przytacza A. Zaręba dla wszystkich pokoleń emigracyjnych. Te realia dotyczące często topografii są wręcz nieuniknione w nazwach własnych. My same mówiliśmy wprawdzie: *Jedziemy do Uppsali*, ale *do Gamla Uppsala*. Ksiądz w kościele polskim mówi: *Siostry z Franska Skolan*. Czasem jest to transpozycja na polski, np.: *Napiszecie do Polskiego Instytutu* (choć po polsku powinno być *do Instytutu Polskiego*, ale po szwedzku instytucja ta nosi nazwę *Polska Institutet*) przy *Villagatan*.

Bardziej interesujące wydają się notowane u dorosłych zapożyczenia semantyczne²⁷. W artykule pt. *Język polski w Szwecji* wymienione są takie, jak: *kandydat* «student», *medycyna* «lekarstwo»; *semestr* «urlop»; *karta* «mapa»; *termin* «semestr»²⁸; Mnie udało się spotkać wyraz *komuna* w znaczeniu «gmina, jednostka administracyjna», szw. *kommun* (więc wcielona do fleksji polskiej po dodaniu końcówki *-a*), np. *Komuna wybudowała te bloki dla cudzoziemców*. W polskim, w znaczeniu odnoszącym się do jednostki administracyjnej, mamy tylko przymiotnik *komunalny*. Dalej wystąpiła *linia* w znaczeniu «kierunek studiów»: *Otwieramy nową linię dla Cyganów – Romanes*; *trening* w znaczeniu «ćwiczenia dydaktyczne», podczas gdy w polskim wyraz ten może oznaczać jedynie ćwiczenia sportowe, fizyczne np.: *trening dla przedszkolaków z języka ojczystego. Trening ten powinien być kontynuowany*. Dalej mamy *listę* «słownik alfabetyczny»: *Zrobiliśmy listę terminów do wszystkich przedmiotów* (nie chodzi o prosty wykaz, ale o odpowiedniki znaczeniowe polsko-szwedzkie); *alternatywę* «możliwość», a nie «wybór jednej z dwóch możliwości», np. *Nie miałam takiej alternatywy*, nb. obecnie w polszczyźnie krajowej szerzy się znaczenie wyrazu *alternatywa* «możliwość» pod wpływem języka angielskiego i jest uważane za neologizm semantyczny.

Wśród czasowników występują również zapożyczenia semantyczne, tj. zmiany znaczenia już istniejących wyrazów pod wpływem języka szwedzkiego. U dzieci spotkałam tylko jeden taki czasownik: *dostać*. K. lat 6: *On nie dostał ryby* «nie złapał». W artykule A. Zaręby pojawia się ten czasownik u pięcioletniej H. jako odpowiednik szwedzkiego *giva* «dać». Mam też przykład z języka dorosłych (mowa o studentach i planie studiów): *To wszystko, co mogą dostać* «co mogą uzyskać» lub «co możemy im dać». Inny przykład od osoby dorosłej: *Ona dostała katolickie przedszkole* «uzyskała, przyznano, dano jej»; *Ona dopiero dostała ojca po naszym rozwodzie* «ma, odzyskała». Szwedzkie *få* występuje z jednej strony w nieco innych konstrukcjach i innych odcieniach znaczeniowych, np. *fa fast* (w odniesieniu do wzmiankowanych wyżej ryb) «złapać»; *få barn* «mieć dziecko» (tu «mieć ojca»), ale także jako czasownik modalny w znaczeniu «móc»: *får jag följa med* «czy mogę iść z tobą». Wszystko to sprawia, że jest często używane w języku szwedzkim.

Wśród zaimków na uwagę zasługuje konstrukcja ze wzmocnieniem, emfaticzna, np. S. lat 5–6: *To nie byłam ja, co postanowiłam* «To nie zależało ode mnie, ja tego nie chciałam». Matka dziecka użala się, że dziewczynka ustawicznie używa podobnych konstrukcji. Podobne przykłady znajdujemy u A. Zaręby od pięcioletniej H.: *To ja co zepsulam*²⁹; *To właśnie Ewa, co go zbilą*; *To był szczypiołek, co mi dokuczał* wszystko na wzór szwedzkiej konstrukcji *det var jag som...*, o której pisze W. Maciejewski jako o parafrazie emfaticznej (*emfatisk omskrivning*) typowej dla szwedzkiego (również dla angielskiego), np.: *Det var jag som ville slå honom i huvudet med hammaren* «To ja chciałem go uderzyć w głowę młotkiem»³⁰.

Używane przez dzieci przymyki bywają stosowane niewłaściwie, ponieważ nie mają dokładnych odpowiedników szwedzkich. (Ta kwestia, podobnie jak poprzednia, na dobrą sprawę mogła być omówiona

²⁶ Por. M. Masiewicz, *op. cit.*, s. 179.

²⁷ Por. M. Zaręba, *O języku amerykańskich emigrantów polonijnych*, PJ 1972, s. 545–552 oraz też autorki: *O słownictwie polonii amerykańskiej*, PJ 1975, s. 554–559.

²⁸ Por. A. Zaręba, *op. cit.*, s. 92.

²⁹ Tamże, s. 104.

³⁰ Por. W. Maciejewski, *op. cit.*, s. 183 i 232.

w składni). Oczywiście może też w grę wchodzić (podobnie jak przy zjawiskach fonetyczno-fonologicznych) opóźnione przez pobyt w środowisku obcym wczesne stadium rozwojowe w przyswajaniu przyimków (przez porównanie z dziećmi w Kraju)³¹. Na przykład dzieci pięcioletnie: *Ja będziem* (analogicznie do l. mn. *będziemy*) *jeździć po mamie* «do mamy» lub «po mamę»; *Moja babcia jest do mamy* «ze strony mamy, od mamy». Instruktywny artykuł o właściwym nauczaniu polskiego jako języka obcego w związku z opanowywaniem przyimków przez uczniów napisała H. Zgólkowa³². Chodzi o studentów w środowisku francuskim, z pochodzenia Polaków.

Dzieci urodzone w Polsce mówią biegle; spotyka się u nich konstrukcje potoczne, np. ruchomość końcówek: *Myśmy ją już przedtem chciały uczyć* mówi J., lat 6, uczennica I klasy szkoły szwedzkiej, przyprowadzając wraz z drugą Polką szwedzką koleżankę do nauczycielki polskiej z prośbą, żeby przyjęła ją na lekcje. Podobnie P., chłopiec lat 10 z III kl.: *Toś napisał!* Ten sam chłopiec używa *co* względnego w znaczeniu «który, gdzie»: *Jaskinia, co smok mieszka; Król, co się nazywał król*. Używają wyrazów potocznych, np. T., lat 10: *O, fajny mercedes! No, dobra!*; form potocznych, choć niepoprawnych: *weszłem*; w swobodnych zdaniach pojawiają się przysłowki modalne charakteryzujące spontaniczną, niewymuszoną wypowiedź: u G., lat 6: *przecież, chyba, to, no itp.*

Dzieci urodzone w Szwecji zdają się przynajmniej rozumieć wszystko (z wyjątkiem jednego z chłopców z III kl. – A. lat 9, z którym nikt w domu nie mówi po polsku; ma tylko ojca, który jest Szwedem, matka była narodowości polskiej).

Niezależnie od potrzeby poszerzenia materiałowego poruszonych tu zagadnień, należy postulować uwzględnianie w szerszym zakresie aspektu rozwojowego w nauczaniu języka polskiego jako obcego (czyli języka ojczystego niekoniecznie jako tzw. pierwszego języka, tylko albo jako jednego z dwóch równoległych, albo zgoła jako tzw. drugiego języka).

Maria Zarębina

SLAWISTYKA W BONN

Historia bońskiej slawistyki zaczyna się w początkach XIX w.¹ Czasem rozwoju i uniezależniania się slawistyki od związków z Instytutem Językoznawczym były lata trzydzieste i czterdzieste tego wieku. Przykładem rosnącej samodzielności jest pierwsza (przeprowadzona w latach 1947/1948) habilitacja z zakresu filologii słowiańskiej². Lata pięćdziesiąte wiążą się z kilkoma ważnymi wydarzeniami. Rok 1953 – z utworzeniem Seminarium i objęciem jego kierownictwa przez prof. dr Margarete Woltner³. W Bonn to właśnie, od 1951 r., redagowała M. Woltner wraz z prof. Maxem Vasmerem „Zeitschrift für slavische Philologie”; w latach 1963 – 1969 wydawała to czasopismo samodzielnie. Poza prof. M. Woltner w latach powojennych zagadnieniami polskiej literatury i języka zajmował się przybyły z Kowna prof. dr Władimir Szyłkarski. W 1955 r. powołano polski lektorat oraz zainaugurowano, prowadzone przez doc. dra Alfonsa Trillera, wykłady z literatury w języku polskim. Wraz z rozwojem Seminarium, jako placówki naukowej i dydaktycznej, powiększał się szybko jego księgozbiór, np. w latach 1953/1954 biblioteka seminaryjna posiadała tylko 4,5 tys. tomów, po roku 1964/1965 już 20 tys., obecnie około 52 tys. Biblioteka

³¹ Por. M. Zarębina, „Język polski...”.

³² Por. H. Zgólkowa, *Trudności w przyswajaniu struktur syntaktycznych z przyimkami w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, PJ 1980, s. 74 – 80.

¹ Już w 1856 r. Biblioteka Uniwersytecka może się poszczycić katalogiem dla księgozbioru słowiańskiego; od 1859 r. otrzymuje czasopisma z Petersburskiej Akademii Nauk, posiada także jej XVIII-wieczne wydania.

Informacje dotyczą historii slawistyki na uniwersytecie Bońskim pochodzą z pracy H. Keiperta, „Zur Entwicklung slavistischer Studien an der Universität Bonn Sonderdruck aus Materialien zur Geschichte der Slavistik in Deutschland”, Teil I, Berlin 1982. Pozostałych informacji udzielił pracownicy i studenci Seminarium.

² V. Setschkareff, „Die Dichtungen Gunduličs und ihr poetischer Stil. Ein Beitrag zur Erforschung des literarischen Barock”, wyd. Bonn 1952; doktorat uzyskał V. Setschkareff u M. Vasmera za rozprawę „Schellings Einfluß in der russischen Literatur der 20-er und 30-er Jahre des 19. Jahrhunderts”, Berlin 1939.

³ Promocję doktorską otrzymała M. Woltner u M. Vasmera za pracę „Die Beziehungen des Igorliedes zur russischen Volkspoesie” (1923); habilitowała się w Berlinie na podstawie rozprawy „Das wolgadeutsche Bildungswesen und die russische Schulpolitik”, Leipzig 1937.

Uniwersytecka powiększyła swój księgozbiór slawistyczny do wielkości wymagającej dziś zatrudnienia specjalnego referenta.

Do osiągnięć bońskiej slawistyki należy wypromowanie trzydziestu siedmiu doktorów⁴ i przeprowadzenie pięciu habilitacji⁵. Wśród tematów rozpraw doktorskich przeważają tematy historyczne z zakresu filologii rosyjskiej; niektóre prace mają charakter porównawczy. Do wyjątkowych należy temat polonistyczny⁶. W środowisku językoznawczym powstała cenna praca Bärbel Miemietz informująca o dorobku lingwistyki kontrastywnej dotyczącej języków polskiego i niemieckiego⁷.

Zasługą bońskich slawistów było zorganizowanie w lutym 1978 polsko-niemieckiej sesji ku czci Aleksandra Brücknera. Na to przygotowane z rozmachem spotkanie przybyło ze strony polskiej aż dziewiętnastu zaproszonych gości. Sesji przewodniczyli, a także wygłosili wykłady prof. dr h.c. Reinhold Olesch z Kolonii i prof. dr Hans Rothe z Bonn⁸. Pamiątką po tym spotkaniu są dwa piękne tomy wykładów i referatów wydane wspólnie przez obu Profesorów⁹.

W ramach kontaktów Reńskiego Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma z uniwersytetami słowiańskimi przybywają do Bonn dość często, także na dłuższe okresy, wykładowcy z różnych krajów; gościli już w Bonn m. in. A. Dostál (1967), I. Dujčev (1967), I. Duridanov (1975, 1983, 1985), W. Kuraszkiewicz (1978), I. Franges (1984, 1985). Często też przyjeżdżają poloniści. W ostatnich latach odwiedzili Bonn np. S. Urbańczyk, J. Siatkowski, H. Borek, S. Zabłocki, R. Łużny, T. Witczak, M. Plezia, G. Koziłek, M. Szymczak. Ścisłejsze kontakty naukowe utrzymywane są ze środowiskiem Uniwersytetu Warszawskiego, który związany jest z Bońskim umową o współpracy i wymianie naukowej.

Slawistyka na Reńskim Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma w Bonn należy do jednej z ośmiu slawistik w Republice Federalnej Niemiec, na których istnieją lektoraty języka polskiego prowadzone przez lektorów z Polski. Poza Bonn są to slawistyki w Bochum, Heidelbergu, Kilonii (Kiel), Münster, Frankfurtu, Saarbrücken i Tübingen¹⁰.

Tok studiów slawistycznych w Bonn, ich forma i przedmiot uzależnione są od wybieranego przez słuchacza celu końcowego: egzaminu państwowego, dającego uprawnienia nauczyciela (w praktyce nauczyciela języka rosyjskiego) lub egzaminu magisterskiego, otwierającego drogę do dalszej pracy naukowej. Język polski i literatura polska są składowymi przedmiotami studiów oraz egzaminów

⁴ Dzisiejszy zespół naukowo-dydaktyczny Seminarium stanowią doktorzy w większości wypromowani w Bonn. Są wśród nich także profesorowie: prof. dr H. Keipert, „Beiträge zur Textgeschichte” und Nominal morphologie des „Vremennik Ivana Timofeera”, Bonn 1968; Studienprofessor dr R. D. Keil, „Die Lyrik A. A. Fet's. Versuch einer Wesensbestimmung” (1955). R. D. Keil jest autorem znakomitego tłumaczenia A. Puszkina, „Jewgenij Onegin. Roman in Versen”, Gießen 1980; prof. dr hab. W. Potthoff, „Die Dramen des Junije Palmotić. Ein Beitrag zur Geschichte des Theaters in Dubrovnik im 17. Jahrhundert”, Wiesbaden 1973. Interesującymi rozprawami porównawczymi mogą się także poszczycić lektorzy: jęz. rosyjskiego – M. Rammelmeyer, „Die deutschen Lehnübersetzungen im Serbokroatischen. Beiträge zur Lexikologie und Wortbildung”, Wiesbaden 1975 i jęz. serbochorwackiego – V. Bojić, „Jakob Grimm und Vuk Karadžić. Ein Vergleich ihrer Sprachauffassungen und ihre Zusammenarbeit auf dem Gebiet der serbischen Grammatik”, München 1977.

⁵ Poza wymienionym już V. Setschkareffem (patrz przypis 2) habilitowali się w Bonn: P. Brang (1959) „Studien zu Theorie und Praxis der russischen Erzählung 1770 – 1811”, Wiesbaden 1960; H. Keipert (1974) na podstawie rozprawy „Die Adjektive auf – tel' nъ. Studien zu einem kirchenslavischen Wortbildungstyp”, Wiesbaden 1977. Rozprawa ta spotkała się z wieloma pozytywnymi recenzjami, m. in. M. Wojtyła-Świerżowska, „Rocznik Slawistyczny”, t. XLIII, cz. I (1983), s. 50 – 56, w obszernej recenzji pracy H. Keiperta, „Die Adjektive...” podkreśla jej walory i uznaje ją za jedną „z ciekawszych pozycji w literaturze slawistycznej ostatnich lat”; habilitowali się jeszcze w Bonn P. Thiergen (1976), „Wilhelm Heinrich Riehl in Rußland (1856 – 1886). Studien zur russischen Publizistik und Geistesgeschichte der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts”, Gießen 1978, i zatrudniony czasowo na stanowisku profesora, wspomniany już W. Potthoff (1979), „Dante im russischen Symbolismus”.

⁶ S. Stalman, „Die historischen Epen von Samuel ze Skrzypny Twardowski”, Bonn 1971.

⁷ B. Miemietz, *Kontrastive Linguistik Deutsch – Polnisch 1965 – 1980*, [w:] „Vorträge und Abhandlungen zur Slavistik”, Band 2, hrsg. v. W. Barlmeyer, H. Keipert, P. Thiergen, Gießen 1981, s. 127.

⁸ R. Olesch, „Alexander Brückner als Professor der Friedrich-Wilhelms – Universität Berlin”; H. Rothe, „Polen in der europäischen Kultur des 16. Jahrhunderts”.

⁹ „Fragen der polnischen Kultur im 16. (Bd. 2: 20) Jahrhundert. Worträge und Diskussionen der Tagung zum ehrenden Gedenken an Alexander Brückner”, Bonn 1978, Band 1 – 2, hrsg. v. R. Olesch und H. Rothe, Gießen 1980, [w:] „Bausteine zur Geschichte der Literatur bei den Slawen”, hrsg. v. H. B. Harder und H. Rothe, Band 14, 2.

¹⁰ Według danych przytoczonych przez J. Wójtowicz (*Czy slawistyka w Federalnej Republice Niemiec jest kierunkiem egzotycznym, czy masowym?*, PJ 1977, s. 404 – 410) slawistyka jest kierunkiem uniwersyteckim w ponad dwudziestu uczelniach zachodniemieckich.

magisterskich i doktorskich przede wszystkim dla słuchaczy specjalizacji zachodniosłowiańskiej (do wyboru są jeszcze południowosłowiańska i wschodniosłowiańska). „Polski” może być przedmiotem głównych studiów dających uprawnienia nauczycielskie, co praktycznie, z powodu braku perspektyw zawodowych, zdarza się wyjątkowo.

Na bońskiej slawistyce (brak konkursu świadectw, tak jak wszędzie na tym kierunku) zapisanych jest (semestr letni 1985) około dwustu studentów, z których nie więcej niż dwudziestu pięciu bierze udział w zajęciach polskiego lektoratu, a kilkoro studiuje przedmioty polonistyczne. Większość slawistów wybiera nauczycielski, rusycystyczny kierunek studiów.

W niewielkim zespole pracowników bońskiej slawistyki kierownicze funkcje w sprawach nauki, dydaktyki i administracji pełni prof. dr Hans Rothe (historyk literatury)¹¹ oraz prof. dr Helmut Keipert (językoznawca)¹². Obaj Profesorowie prowadzą wykłady i seminaria poświęcone wybranym zagadnieniom z literatur i języków słowiańskich¹³. Poza zajęciami zespołu naukowego istnieją przy slawistyce lektoraty języka rosyjskiego, polskiego, czeskiego, serbochorwackiego i zamiennie, co semestr, ukraińskiego lub bułgarskiego; wykładany jest także wstęp do języka macedońskiego. Językiem nauczonym w największym wymiarze godzin, obowiązującym wszystkich studentów slawistyki, jest język rosyjski.

Istnienie lektoratu języka polskiego zwiększa, zdaniem środowiska, zainteresowanie seminariami poświęconymi tematom polonistycznym¹⁴. Od 1969 r. języka polskiego uczą lektorzy przybywający gościnnie z Polski. Na nasz lektorat przychodzą przede wszystkim ci studenci, którzy wybierają zachodniosłowiański kierunek studiów slawistycznych; także ci, którzy wybiorą język polski jako jeden z dwu obowiązujących każdego slawistę języków zachodniosłowiańskich; uczą się czasem polskiego z rozmaitych powodów także słuchacze innych kierunków uniwersyteckich i sporadycznie słuchacze – goście z kręgów pozauniwersyteckich; potrzeby nauki języka polskiego wśród tych zainteresowanych zaspokajają na ogół kursy wieczorowe organizowane przez Volkshochschule. Lektorat polski trwa trzy semestry w wymiarze trzech godzin tygodniowo dla każdej grupy: początkującej, zaawansowanej I i zaawansowanej II. Każdy semestr nauki kończy się pisemnym sprawdzianem zwanym klauzurą. Jest to test językowy z ćwiczeniami opozycyjnymi, substytucjami gramatycznymi, uzupełnieniami i tłumaczeniami układanymi przez lektora. Nie bez trudności, ale z sympatią dla przedmiotu radzą sobie studenci z wybranym za podstawowy podręcznikiem T. Iglukowskiej, L. Kacprzak¹⁵. Ostatnim etapem pracy słuchacza mogą być ćwiczenia w tłumaczeniu na język polski (1 godzina tygodniowo) lub zajęcia konwersacyjne (2 godziny) poświęcone w połowie literaturze polskiej. One to właśnie przysparzają lektorowi największych problemów merytorycznych i metodycznych. Odczuwa się brak przystępnych, utrwalających i rozszerzających opanowane struktury i wyrazy tekstów do analizy, a teksty literackie sprawiają studentowi po trzech

¹¹ H. Rothe doktoryzował się w Kilonii (1954) na podstawie pracy „Die Infinitivverbindungen im Altkirchenslavischen”; rozprawa N. M. Karamzins „Europäische Reise. Der Beginn des russischen Romans. Philologische Untersuchungen” stała się podstawą habilitacji w Marburgu (1963); H. Rothe go pozyskano dla Bonn w 1966 r.

¹² H. Keipert (patrz przypis 4 i 5) otrzymał profesurę w semestrze 1977/78 i objął katedrę w Bonn zwolnioną przez wracającego do Jugosławii profesora M. Kravara.

¹³ Np. na semestr 1985/86 zaplanowano następujące wykłady: Russische Literatur der Jahrhundertwende (prof. H. Rothe), Die slavischen Schriftsprachen (prof. H. Keipert); ćwiczenia i proseminaria: Einführung in das Studium der slavischen Literaturen (dr L. Udolph), Morphemik des Russischen (prof. H. Keipert), Russische Phonetik (prof. R. D. Keil), Altkirchenslavisch (dr H. Trunte), Russisch – Kirchenslavisch (dr E. Krull), Einführung ins Altpolnische (dr H. Trunte), Čech. Proseminar: K. Čapek, Kniha apokryfů (dr L. Udolph); seminaria główne: Übungen zur polnischen Romantik, Übungen zum kroatischen Barock: Gundulić (prof. h. Rothe), Das russische im 17. Jahrhunderts (Avvakum) (prof. h. Keipert).

¹⁴ W kolejnych seminariach literackich poświęconych J. Słowackiemu i J. Kochanowskiemu uczestniczyło po dwunastu, piętnastu studentów, w seminarium językoznawczym dziesięciu. Większość z nich, tak jak i autorzy powstających aktualnie prac magisterskich (o twórczości M. Hłaski, dwu prac o balladach A. Mickiewicza, o deminutiwach w polskiej i niemieckiej literaturze dziecięcej XX w.) posiada znajomość języka polskiego wyniesioną z dzieciństwa. Słuchacze z lektoratową znajomością języka „okupują” udział w zajęciach ogromną pracą. Wśród nich to jednak powstała, pod kierunkiem profesora H. Keiperta, jedna z ciekawszych prac magisterskich wspomnianej już B. Miemietz „Die Verben des Sehens im Deutschen und Polnischen. Ein Vergleich auf Grund von Übersetzungen”.

¹⁵ „Język polski dla cudzoziemców”, wyd. Uniwersytetu Warszawskiego. Jako pomocniczy, głównie ze względu na dialogi, wykorzystywany jest podręcznik W. Bisko, S. Karolak, R. Terbel, D. Wasilewska, „Mówimy po polsku. Lehrbuch der polnischen Sprache für Anfänger”, Warszawa 1979; gramatyką obowiązującą jest ogólnie dostępna R. Laskowskiego, „Polnische Grammatik”, Warszawa 1979.

semestrach nauki jeszcze wiele trudności. Sprawność językową słuchacze mogą poprawiać i utrwalać na letnich kursach języka polskiego organizowanych przez „Polonicum”. Zarówno ta możliwość pobytu u nas, jak i perspektywa studiów w Polsce przyjmowane są z radością. Pobyt na kursie w Warszawie oceniany jest na ogół spontanicznie pozytywnie. Mimo tego, że wszyscy sławiści studiuje jeszcze drugi, a czasem i trzeci kierunek, np. inną filologię, prawo czy historię, a także przedmioty ścisłe, tworzą oni grupę odrębną, zaprzyjaźnioną i połączoną wspólnymi zainteresowaniami.

Urszula Dzióbaltowska-Chciuk

A. N. TICHONOW, *SŁOWOBRZOWATELNYJ SŁOWAR' RUSSKOGO JAZYKA*, MOSKWA 1985, t. 1, 855 s., t. 2, 855 s.

Pojęcie gniazda słowotwórczego i oparta na nim metoda badań nie są nowością w językoznawstwie, zwłaszcza rosyjskim, gdzie można mówić już o różnych szkołach gniazdowania¹. Znałe też są próby konstruowania słowników, noszących w tytule określenia „słowotwórczy” lub „derywacyjny”, których zadaniem jest – w założeniu autorów – pokazanie wewnętrznej struktury wyrazów, choć w praktyce oznacza to zazwyczaj pokazanie składu morfemowego, a nie słowotwórczego i nie powiązań słowotwórczych między wyrazami o wspólnym rdzeniu². Wyjątek stanowi tu wydany w 1979 r. *Szkołnyj słowobrazowatelnyj słowar' russkogo jazyka* autorstwa A. Tichonowa będący, co obecnie można powiedzieć już z całą pewnością, rodzajem zeszytu próbnego kompletnego słowotwórczego słownika języka rosyjskiego.

Wydany w ostatnich miesiącach 1985 r. i dostępny już w Polsce *Słowobrazowatelnyj słowar' russkogo jazyka* zasługuje na uwagę z wielu względów. Przede wszystkim jest to pierwszy tak obszerny (142 840 formacji) stricte słowotwórczy słownik w leksykografii sławistycznej, pokazujący chyba całość motywowanego słownictwa współczesnego języka, uporządkowanego w postaci gniazd słowotwórczych, które skupiają wyrazy o wspólnym morfemie rdzennym, pozostające w żywych stosunkach motywacyjnych. Tak obszerny materiał leksykalny zebrany został z kilkunastu źródeł leksykograficznych, z których siedem stanowi bazę podstawową, reszta zaś posłużyła Tichonowowi jako źródła uzupełniające.

Na ową zasadniczą bazę składa się siedemnastotomowy słownik języka rosyjskiego³, obydwa słowniki czterotomowe⁴, słownik S. I. Ożegowa⁵, *Nowyje słowa i znaczenija*⁶, słownik wyrazów obcych⁷, słownik ortograficzny⁸. Uzupełnieniu służą słowniki poprawnościowe, specjalistyczne, słownik Dala, słowniki dwujęzyczne (rosyjsko-czeski i rosyjsko-polski), „Wielka radziecka encyklopedia” oraz własna kartoteka autora zawierająca słownictwo zebrane z literatury pięknej, naukowej i prasy. Jak wyjaśnia Tichonow, tak obszerny zestaw źródeł, bardzo przecież zróżnicowanych, potrzebny był do ogarnięcia jak najszerszego zakresu słownictwa motywowanego, a tym samym zmniejszenia do minimum pustych miejsc w gniazdach. Chodziło o wyeliminowanie pozornych wyjątków nietypowych struktur, których byłoby tym więcej, im węższa byłaby baza leksykalna. Tak więc na przykład forma *poetapno* należąca do gniazda ETAP pozostawała tak długo nieregularną formacją, póki autor nie odnalazł w słowniku rosyjsko-czeskim przymiotnika *poetapnyj* i wówczas okazało się, że pozornie nieregularny przysłówek jest typową realizacją ciągu Sub – Adi – Adv: ETAP – *po/etap/nyj* – *poetapn/o*⁹.

Omawiana publikacja składa się z trzech części. Otwiera ją obszerny (50 stron dużego formatu) *Wstęp* zawierający informacje o budowie słownika i sposobie posługiwania się nim oraz bardzo ważny, teoretyczny rozdział *Osnownyje poniatija russkogo słowobrazowanija* będący kompendium wiedzy słowotwórczej, ze szczególnym uwzględnieniem teorii gniazdowej. System słowotwórczy rozumiany jest tu jako system gniazd, a więc system zbiorów współrdzennych wyrazów, których pozycje wobec centrum gniazda (wyrazu

¹ Pisze o tym L. Jochym-Kuszlikowa w artykule „Gniazdowa” analiza słowotwórcza w badaniach radzieckich, *Rocz. Nauk.-Dydakt. WSP w Krakowie, Prace Rusycystyczne* V, 1978.

² Pisałem o tym w: M. Skarżyński, *O nowym typie słowników jednojęzycznych*, „Przegląd Humanistyczny” 1981, nr 7–9, s. 221–226.

³ *Słownik współczesnego rosyjskiego literaturnego języka*, t. 1–17, Moskwa – Leningrad 1950–1965.

⁴ *Słownik rosyjskiego języka*, t. 1–4, Moskwa 1957–1961; D. N. Uszakow (red.), *Tolkowyj słownik rosyjskiego języka*, t. 1–4, Moskwa 1935–1940.

⁵ S. I. Ożegow, *Słownik rosyjskiego języka*, Moskwa 1960, 1972.

⁶ *Nowyje słowa i znaczenija*, Moskwa 1971.

⁷ I. W. Lechin i in. (red.), *Słownik inostrannyh słow*, Moskwa 1964.

⁸ *Ortograficzeskij słownik rosyjskiego języka*, Moskwa 1956.

⁹ W przeciwnym razie byłaby nietypowa formacja *po/etap/no*.

niemotywowanego, ale motywującego ów zbiór) oraz pozycje względem siebie określone są przez żywe stosunki motywacyjne. Celem słownika jest nie tylko pokazanie relacji między słownictwem motywowanym języka rosyjskiego, ale i istniejących współcześnie technik derywacyjnych oraz struktur derywatów.

Gniazda w słowniku buduje się na bazie wyrazów niemotywowanych należących do poszczególnych kategorii części mowy. Są tu więc gniazda rzeczownikowe, przymiotnikowe, liczebnikowe, przysłówkowe, czasownikowe i zaimkowe, ale także gniazda budowane na bazie onomatopei, wykrzykników, słów pomocniczych, jeśli są one tylko słotwórczo aktywne.

Podając formę hasłową, otwierając gniazdo, Tichonow bierze pod uwagę istniejące jego warianty akcentuacyjne, stylistyczne, morfonologiczne czy frekwencyjne. W takich wypadkach wyrazem hasłowym jest wariant neutralny (lub najczęstszy), pozostałe natomiast podawane są po nim, w pozycji „zerowej”. Tak więc wobec istnienia dwóch wariantów *sandal* i *santal* gniazdo otwiera wariant współczesny (*sandal*), natomiast forma przestarzała podana jest po nim:

sandal
| *sandal-ow-yj*
santal
santal-ow-yj.

W zapisie gniazd przyjął Tichonow układ schodkowy, w którym po formie niemotywowanej (centrum gniazda) w pozycji pierwszej w prawo podaje się jej derywaty bezpośrednie (I taktu), w pozycji drugiej w prawo derywaty taktu II i tak dalej aż do wyczerpania możliwości derywacyjnych podstawy gniazda. Stała jest też kolejność derywatów tego samego stopnia „w pionie”. Jeśli na przykład podstawą gniazda jest rzeczownik, to w pierwszym takcie podaje się najpierw rzeczowniki modyfikacyjne, następnie mutacyjne, przymiotniki odrzeczownikowe, przysłówki, derywaty imienne prefiksalne i prefiksально-sufiksalne, czasowniki i złożenia. Szczegółowe układy derywatów podaje Tichonow na s. 10–12 *Wstępu*.

Zapis słownikowy pokazuje nie tylko postać formy wyjściowej gniazda, układ derywatów w gnieździe, ale – co jest jednym z podstawowych celów słownika – struktury słotwórczej derywatów.

Korotk(ij)
korotk-o
korot-enk-o
korotk-owat-o.

Pokazuje się więc postać tematu słotwórczego i formantu. Oddziela się afiksy i fleksję, jednakże – w przeciwieństwie do ujęcia w *Szkolnym słowniku słotwórczym* – tu autor zrezygnował z osobnego zaznaczania alternacji morfonologicznych.

Prześledzenie całości przejść od wyrazu wyjściowego gniazda do interesującego czytelnika derywatu pozwala zanalizować „derywacyjną historię” wyrazu odbijającą się w jego strukturze słotwórczej, poznać etapy kolejnego nawarstwiania się afiksów na wyjściowy rdzeń.

W opisie derywatów uwzględnia Tichonow, w pewnym tylko zresztą zakresie, ujęcia w podstawie słotwórczej:

plen/um
plen/arnyj.

interfiksy:

respublik(a) – republik-an/ec.

sygnalizuje też istnienie wielomotywacyjności niektórych wyrazów i jej konsekwencję – różne możliwości podziału derywatu (polistrukturalność formacji):

<p style="text-align: center;"><i>atlet</i> <i>atlet-ik(a)</i> <i>atleticz-esk-ij 1</i> <i>atlet-iczesk-ij 2</i></p>	<p style="text-align: center;">por. polski przykład: <i>żagiel</i> <i>żagl-owy</i> <i>żagłowi-ec 1</i> <i>żagl-owiec 2.</i></p>
--	---

Rozdział *Osnownyje poniatija...* rozpoczyna Tichonow od definicji morfemu (s. 18) i przeglądu typów morfemów (rdzeń, prefiks, sufiks, interfiks). Jako szczególnie przypadek morfemów wprowadza autor pojęcie afiksoidu (s. 24–25), który traktuje jako zjawisko przejściowe między rdzeniem a afiksem. Do klasy

afiksoidów włącza Tichonow m.in. takie cząstki, jak *-wod-* (*subolewod*, *pticewod*, *ekskursowod*), *-woz-* (*rudowoz*, *nieftowoz*), *-wied-* (*jazykowied*), *-mier-* (*glubomier*). Jak pisze dalej, afiksoidy zachowują łączność z wyrazami współrdzennymi, a więc np. *-riez-* z *riezat'*, *-wod-* z *wiesti/wodit'* itd. i – jak się wydaje – mają znaczenie bardziej sprecyzowane od znaczeń afiksów słowotwórczych. Natomiast do afiksów afiksoidy podobne są w tym, że tworzą produktywne typy słowotwórcze i w wielu wypadkach derywują synonimy formacji czysto afiksalnych (*kitaist* – *kitajewied*, *slawist* – *słowianowied*).

Odnosi się jednak wrażenie, że klasa afiksoidów została przez Tichonowa określona zbyt szeroko i mało precyzyjnie. Większość przytoczonych przez niego przykładów daje się bez trudności włączyć do kompozitów. Ich parafrazy słowotwórcze w sposób naturalny mieszczą obydwie podstawy (*ekskursowod* «tot, kto wodit ekskursiju», *nieftowoz* «eto, czto wozit nieft»). Można je klasyfikować jako złożenia typu N + V, podobnie jak *wodomier* «eto, czem można mierit' wodu». Jest to zupełnie coś innego niż twory typu *geologia*, *mineralogia*, *derywatologia*, gdzie w odniesieniu do cząstki *-logia* termin afiksoid były zupełnie na miejscu. Nie jest też całkiem jasne, czy istnieje jakieś – poza czysto ilościowym (tworzenie długich serii derywatów) – inne kryterium kwalifikacji morfemu jako afiksoidu/afiksu. Wreszcie dla samego opisu gniazdowego pojęcie afiksoidu nie jest specjalnie potrzebne, ponieważ i tak w gniazdach owych afiksoidów nie zaznacza się w jakiś specjalny sposób.

W dalszej części omawianego rozdziału Tichonow omawia techniki derywacyjne istniejące we współczesnym słowotwórstwie rosyjskim, problemy homonimii słowotwórczej – notabene bardzo ważne dla gniazdowania. W ujęciu Tichonowa derywaty homonimiczne pojawiają się albo jako utworzone od tej samej bazy, np. *tieljata* (pl) – *tieljat-nik* 1 n. loci, *tieljat-nik* 2 n. agentis, albo jako derywaty od dwóch homonimicznych baz, np. *plawit'* 1 «dielat' židkim» – *splawit'* 1 – *splaw* 1 *plawit'* 2 «na riekie czto-to» – *šplawit'* 2 – *splaw* 2.

Dalsze rozważania nad homonimią prowadzą autora do rozróżnienia trzech typów homonimów słowotwórczych. Typ pierwszy to homonimy powstałe na bazie homonimii leksykalnej (*na-zubrit'*, np. *tiest* i *na-zubrit'* noż), typ drugi obejmuje homonimiczne derywaty, powstałe na bazie współrdzennych wyrazów (*szciotczik* osoba > *szciotczik* < przyrząd >), wreszcie homonimy utworzone od podobnie brzmiących, ale nie współrdzennych i niehomonimicznych wyrazów (*mietielnyj* – od: *mietiel* i *mietiel'nyj* – od: *mietlia*; por. pol. *gaz* – *gazowy* i *gaza* – *gazowy*).

Nie sposób tu oczywiście poruszyć wszystkich wątków zawartych w omawianym rozdziale, stąd też ograniczę się tylko do kilku dotyczących bezpośrednio teorii gniazdowej.

Omawiając zagadnienie gniazd słowotwórczych traktowanych jako hierarchicznie najwyższe jednostki systemu derywacyjnego, opiera się Tichonow na wielu wcześniej już wyrażonych poglądach, zawartych przede wszystkim w jego książce z 1972 r.¹⁰ Mówi więc o stosunkach semantycznych w obrębie gniazd, zwracając uwagę na heterogeniczność elementów składających się na gniazdo, w którym z jednej strony są wyrazy należące do aktywnego słownictwa, z drugiej formy przestarzałe, wychodzące z użycia, ale jeszcze strukturalnie czytelne, wyrazy neutralne stylistycznie i nacechowane, słownictwo centralne i peryferyczne. Jednocześnie w obrębie gniazda działają różnego rodzaju procesy semantyczne prowadzące do zmian pozycji wyrazów, przesunięć, a w skrajnych wypadkach do leksykalizacji i wyodrębnienia się danej formy jako ośrodka nowego gniazda.

W gnieździe słowotwórczym widzi Tichonow realizację dwóch typów relacji między wyrazami – relacji paradygmatycznych, jakie istnieją między współderywatami tego samego wyrazu bazowego, oraz relacji syntagmatycznych w tzw. łańcuchach (ciągach) słowotwórczych, a więc w grupach wyrazów pozostających w stosunkach postępującej (łańcuchowej) motywacji typu *pisat'* – *pisa-tiel* – *pisatiel-sk(ij)*¹¹.

Ostatnia wreszcie kwestia to wprowadzone przez autora rozróżnienie gniazd słowotwórczych i tzw. gniazd rdzennych. Ten drugi termin stosuje Tichonow w odniesieniu do gniazd istniejących na poziomie morfemowym i inicjowanych nie przez wyrazy, ale przez rdzenie związane. Są to obiekty jak gdyby

¹⁰ Por. A. N. Tichonow. Problemy sostawlenija giezdowego slowoobrazowatielnogo slowarja sowremennogo russkogo jazyka". Samarkand 1972. Problemy współczesnego słowotwórstwa rosyjskiego w tym i gniazdowania były tematem trzech republikańskich konferencji w Samarkandzie i Taszkencie w latach 1972, 1975, z których materiały wyszły drukiem.

¹¹ Stąd możliwa jest definicja gniazda jako zbioru paradygmatów słowotwórczych i łańcuchów słowotwórczych o wspólnym wyrazie inicjalnym.

nadbudowane nad gniazdami słotwórczymi w tym sensie, że skupiają w sobie zazwyczaj kilka gniazd słotwórczych mających w swoich centrach wyrazy z owymi związanymi rdzeniami. Np.

- <i>stiegnut'</i> (rdzeń związany)	por. pol.
<i>wy-stiegnut'</i>	- <i>slonić</i>
<i>wystiegnut-sja</i>	- <i>od-slonić</i>
<i>wystiegiwat'</i>	<i>odslaniać</i>
...	...
<i>za-stiegnut'</i>	<i>za-slonić</i>
<i>zastiegnut-sja</i>	<i>zaslaniać</i>
<i>zastiegiwat'</i>	...
...	
<i>ot-stiegnut'</i>	
<i>otstiegnut-sja</i>	
<i>otsietgiwat'</i>	
...	

W słowniku gniazda rdzenne nie są umieszczone jako odrębne hasła. Tego rodzaju zbiory Tichonow rozбивa na tyle osobnych gniazd, ile ich zdoła wyodrębnić, co powoduje, że traci się z oczu całość form powiązanych przecież ze sobą i formalnie, i znaczeniowo. Brak nawet indeksu, który pozwoliłby zrekonstruować całość danej grupy. Wydaje się, że lepszym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie w funkcji formy hasłowej „idealnej” postaci podstawy słotwórczej¹² (np. *-*stiegnut'*) i gniazdowania pod nią całości zbioru form, w których owa postać występuje. Wówczas to, co u Tichonowa jest ośrodkiem odrębnego gniazda (odrębnych gniazd), a więc z powyższego przykładu *wystiegnut'*, *zastiegnut'*..., znalazłoby się w pierwszym takcie. Niewątpliwym zyskiem takiego rozwiązania byłby całościowy opis odnośnych grup wyrazów.

Po wstępie i właściwym słowniku gniazd słotwórczych trzecią częścią pracy Tichonowa są alfabetyczne spisy wypełniające prawie połowę drugiego tomu. Znajduje się tu spis derywatów, z których każdy opatrzony jest zespołem indeksów pozwalających odnaleźć daną formę we właściwym gnieździe oraz informującym o jej niektórych istotnych celach (polistrukturalność, forma przestarzała). Drugi spis zawiera wyrazy nieczynne słotwórczo – niepo pochodne i nie wchodzące w skład gniazd. Daje wreszcie autor ogólne zestawienia liczbowe pozwalające się zorientować, jaki jest udział w derywacji poszczególnych kategorii części mowy (liczba fundowanych przez daną kategorię gniazd, suma derywatów w tych gniazdach, średnia liczba derywatów w gnieździe).

Powyższe omówienie daje dość ogólny obraz nowego słownika, który zapewne będzie jeszcze obiektem szczegółowych recenzji, gdyż w pełni na to zasługuje. Jest on istotnie wydarzeniem w sławistycznej morfologii i leksykografii.

Mirosław Skarżyński

¹² Por. co na ten temat pisze J. Puzynina, *Morfem a formant. analiza morfemowa a analiza słotwórcza*, BPTJ 1977.

„BRZYDKIE WYRAZY” (II)

W poprzednim odcinku, omawiającym sprawę „brzydkich wyrazów” w języku polskim, przytoczyłam opinie dotyczące przyczyn występowania i sposobów zwalczania niepożądanego słownictwa.

Obecnie chcę się zatrzymać nad „terminologią” z zakresu interesującego nas zjawiska. Materiał, który tu przytaczam, został wynotowany albo z felietonów pisanych przez językoznawców lub publicystów zajmujących się kulturą języka, albo z bijących na alarm listów korespondentów czasopism.

Oto bogaty zestaw synonimów w odpowiednich grupach semantycznych:

I. Wulgarny wyraz (słowo)

brzydkie (najbrzydsze)

słowo (słówko)

czteroliterowe słowo

grube słowo

mocne słowo

najgorsze słowo

niecenzuralne słowo

nieprzystojne słowo

nieprzyzwoite słowo

niepubliczne słowo

obrzydliwe słowo

obsceniczne słowo

słowo nie nadające się

do powtórzenia

wyraz (częściej w lm)

nieobyczajny wyraz

nieparlamentarny wyraz

nieprzyzwoity wyraz

ohydne słówko

ordynarne słowo (słówko)

plugawe słowo

publiczne słowo

szkaradne słowo

wstrętne słowo

wulgarnie słowo

słowo-klucz

słowo-przerywnik

słowo-wytrych

ordynarny wyraz

prostacki wyraz

plugawy (najplugawszy) wyraz

oraz: brzydkosłowie, obscena, wulgaryzmy

W przytoczonych wyżej zestawieniach spotykamy epitety różnej proveniencji – od przymiotników stosowanych w językoznawstwie (*obsceniczne, nieprzyzwoite, wulgarnie słowo*), poprzez eleganckie sformułowania typu *nieparlamentarny wyraz, nieprzystojne słowo* do określeń wskazujących na osobiste zaangażowanie i negatywną ocenę zjawiska (*obrzydliwe, szkaradne, wstrętne słowo*).

Na uwagę zasługują tu jednak wyrażenia będące w stosunku do siebie w jawnej sprzeczności: *niepubliczne słowo* i *publiczne słowo*, występujące w tym samym znaczeniu. Ten, kto pisze o niepublicznym słowie, definiuje omawiany wyraz jako nie

nadający się do użycia w miejscu publicznym, ten, kto taki sam wyraz nazywa słowem publicznym, ma zapewne skojarzenia w rodzaju *dom prywatny/dom publiczny*, albo też uważa, że właśnie takie wyrazy słyszy się obecnie w miejscach ogólnie dostępnych (i ma rację).

Charakterystyczne dla współczesnej polszczyzny dążenie do skrótu sprawia, że zamiast *brzydkie, wulgarne* itp. wyrazy mówi się po prostu wyrazy. — *Mamo, on używa wyrazów!* Ten skrót też o czymś świadczy!

I na zakończenie neologizm — *brzydkosłowie*, o którym L. Krzemieniecki tak pisze: „Włączając się w nurt nader trudnej pracy organicznej obejmującej pedagogów, wychowawców, literatów, aktorów, oświatowców i pracowników środków masowego przekazu, proponuję szersze niż dotychczas stosowanie w praktyce językowej poprawnego neologizmu *brzydkosłowie* na oznaczanie wszelkich uchybień mowie ojczystej. [...] Miałoby być w lokomocji publicznej oburzać się [...], że ktoś (podpity) »rzuca mięsem«, kulturalniej i z duchem postępu trzeba rzec: *nadużywa brzydkosłowa*”¹.

2. Wulgarne słownictwo (wyrażenia, zwroty itp.)

jędrne słownictwo	wulgarny i odrażający zwrot
kanalarskie słownictwo	łacina
nieparlamentarne słownictwo	domorośla łacina
nieprzyzwoite słownictwo	koszarowa łacina
obsceniczne słownictwo	kwiecista łacina
słownictwo kiepskiego autoramentu	klasyczna mowa potoczna
„słownik”	wiązanka
słownik baru „Sielanka” (Katowice)	niecenzuralna wiązanka
słownik chamski i plugawy	ordynarna wiązanka
jędrne, krwiste wyrażenie	wiązanka soczystej polskiej mowy
nieparlamentarne wyrażenie	wiącha
obrzydliwe wyrażenie	ordynarne słownictwo
ordynarne wyrażenie	parkanowe słownictwo
pełne prymitywizmu	plugawe słownictwo
ordynarne wyrażenie	rynsztokowe słownictwo
popularno-wulgarne wyrażenie	wulgarne słownictwo
rynsztokowe wyrażenie	powiedzonko
wyrażenie wulgarne	drastyczne sformułowanie
rodem z rynsztoka	niewybredna łacina
jędrne, uniwersalne wyrażonko	polka łacina
rodem z rynsztoka	rynsztokowa łacina
ordynarny zwrot	zwulgaryzowana łacina
ponadto : ohyda, plugastwo, słowny gnój, szambo słowne, brudy i cuchnący potok wulgarnego słowa, nieczystości polszczyzny.	

¹ L. Krzemieniecki, *Brzydkosłowie*, „Szpilki”, nr 2, z. 15 VII 1982.

3. Wulgarny język (mowa)

arogancki język
 chory język
 jędrny język
 „mięsny” język kolejek
 nieparlamentarny język
 ordynarny język
 paskudny język
 dorożkarska mowa
 kloaczna mowa
 mowa przypominająca kloakę
 obsceniczna mowa
 koślawa polszczyzna
 polszczyzna koszarowa
 językowy rynsztok

kloaka w mowie potocznej
 plugawy język
 rynsztokowy język
 skażony język
 soczysty język
 sponiewierany język
 wulgarny język
 zachwaszczony język
 odpychająca mowa
 plugawa mowa
 wulgarna mowa
 wulgarna mowa prostackich
 prymitywów

Wyrażenia nazywające zbiorowo wulgarne słownictwo, zestawienia wyrazowe, zwroty itp. wykazują więcej fantazji i twórczej inwencji.

Do ulubionych zabiegów stylistycznych należy tu stosowanie określeń związanych z rynsztokiem lub jego synonimami.

Leksyka potoczna „coraz bardziej wzbogacana, coraz bardziej masowa, wyszła na ulicę, ogarnęła zbiorowość, a nawet wdziera się do sztuki pisarskiej, kwiecąc ją i zdobiąc jędrnymi, uniwersalnymi wyrażenkami rodem z rynsztoka”². „Ulicami miast, w autobusach, między restauracyjnymi stolikami nieustannie płynie brudny i cuchnący potok wulgarnego słowa. Jego szermierze występują z otwartą przyłbicą, jawnie i bez żenady. Pewni, że nie napotkają oporu”³. „Nie wspomnę już o wyrażeniach wulgarnych rodem z rynsztoka, które sączą się do naszych uszu dosłownie w każdym miejscu z ust osób w różnym wieku i z różnych środowisk”⁴. „Czy jest to sprawiedliwe, że dyrektor zakładu przemysłowego, który spuszcza do rzeki trujące ścieki, płaci za to karę, zaś redaktorowi naczelnemu zanieczyszczającemu język polski uchodzi to płazem? Czas najwyższy założyć specjalne obsceniczne pismo dla utalentowanych w temacie twórców. Tytuł – »Rynsztok«, »Szambo« itp.”⁵

Wielkim powodzeniem cieszy się też łacina, jawiąca się obecnie ogromnej większości Polaków w tym swoim drugim, jakże smutnym, znaczeniu. „Ja też (choć sam nie bez grzechu) cierpnę, gdy slysze tę łacinę rynsztokową, która się leje kaskadą z gąb, ust i usteczek”⁶. „Płynie wartko już nie »bratnia słowiańska«, lecz klasyczna mowa potoczna”⁷.

² Ibis, *Ladne kwiatki*, „Życie Warszawy”, nr 232 z 4 X 1980.

³ B. Mikulski, *Do mowy polskiej wtargnęły wulgarność i prymitywizm*, „Sztandar Ludu”, nr 31 z 14 II 1982.

⁴ D. Hencel, *Odpowiednie dać rzeczy słowo*, „Ilustrowany Kurier Polski”, nr 38 z 14 III 1982.

⁵ F. Derecki, *Rynsztok*, „Szpilki” nr 28 z 18 XI 1982.

⁶ Ibis, *op. cit.*

⁷ A. Kornacka, *Brzydkie wyrazy po wiele razy...*, „Express Wieczorny”, nr 191 z 21 X 1981.

I wreszcie wiązanki z różnego niecenzuralnego kwiecica. „Jak Polska długa i szeroka gęsto fruwać wiąchy i wiązanki”⁸.

Podobnej kuźni, jak to pisano w XVI w., są i epitety stosowane do zaśmieconego wulgaryzmami języka ojczystego. I tu niestety najczęściej spotkać można *rynsztok* i *kloakę*, które to wyrazy pojawiają się w szlachetnych intencjach i wzniosłej obudowie: „Ale wszystkie kampanie w obronie poprawnej polszczyzny są pruderią, dopóki nie wypowiemy generalnej walki (na wszystkich naraz frontach) kloace w mowie potocznej”⁹.

Po wyrażeniach kolej na zwroty, którymi w słusznym gniewie operują obrońcy języka, omawiając czynność wprowadzania niewłaściwego słownictwa do ojczystej mowy.

4. Posługiwać się wulgarnym językiem

wyrażać się	rzucać grubym słowem
mówić brzydko	rzucać słownym mięsem
wyrażać się brzydko	rzucać mięsem
mówić plugawie	rzucać średnim mięsem
wyrażać się ordynarnie	rzucić niecenzuralną wiązanką
bluzgać (nabluzgać)	obrzucić kogoś stekiem
bluzgać rynsztokowo	niewybrednej laciną
bluzgać brudem	plugawić język
bluznać wiązanką	puścić wiązankę
mieć niewyparzony pysk	szarpnąć ostrzejszym słowem
nadużywać brzydkosłowia	wulgaryzować i plugawić mowę
posługiwać się laciną	zanieczyszczać język
robić z gęby prewet	zaśmiecać język wulgaryzmami

Jak wynika z powyższego zestawienia, i tu ludziom dbającym o kulturę słowa dopisuje inwencja twórcza. Oto przykłady w kontekście: „Sam nie należę do purystów i czasami »szarpnę« ostrzejszym słowem, wychodząc z założenia, że dosadniejszy zwrot trafniej niż nieporadny eufemizm może oddać chwilowy gwałtowny stan ducha czy umysłu człowieka”¹⁰. „Manowce emancypacji sprawiły, niestety, iż i kobiety też potrafią niezgorzej »rzucać mięsem«. A w ilu domach rodzice starają się nie używać słów niecenzuralnych w obecności dzieci?”¹¹

Na zakończenie trzy nazwy odnoszące się do użytkowników nieeleganckiego języka: bluzgacz, błotousty, rycerz rynsztokowego słowa.

„Zastanówmy się więc, panowie, dlaczego nikt z nas nie złapie za wymięty kołnierz, albo i elegancki krawat, pewnego siebie rycerza rynsztokowego słowa i nie przywoła go

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ J. Szczupal, ... *Ale słów przyzwoitych może nam zabraknąć*. „Trybuna Opolska”, nr 50 z 11 III 1982.

¹¹ K. Maciejowski, *W obronie normalnych przecinków*, „Głos Szczeciński”, nr 308 z 1 I 1984.

do porządku, oddając, w razie potrzeby, w ręce oficjalnych strażników publicznego porządku. Wszak postępowanie tych błotoustych jest rękawicą rzuconą w oczy nam wszystkim, wyrazem ordynarnej agresji na ustanowione przez nas samej normy społecznego współżycia, bezczelnym pluciem w czarę kultury narodowej”¹².

Mam nadzieję, że przytoczona „terminologia” i cytowane konteksty mówią same za siebie i nie wymagają dodatkowych komentarzy¹³.

R. S.

¹² B. Mikulski, *op. cit.*

¹³ Materiał wybrano z prasy z lat 1980 – 1984.

CZY HOMONIMY ZAGRAŻAJĄ SPRAWNOŚCI POROZUMIENIA?

Jacek Jadacki w artykule *Kultura semiotyczna języka powszedniego*¹ zalicza użycie wyrazów homonimicznych do podstawowych wykroczeń przeciwko precyzji wypowiedzi. Jego opinia nie jest odosobniona; dzielą ją i niektórzy językoznawcy, widząc w homonimii swoistą „chorobę” języka, naruszenie jego stanu optymalnego, tj. odpowiedności „jedna forma – jedna treść”. Stanowisko takie spotyka się jednak także z uwagami polemicznymi. Badacz radziecki J. S. Masłow² uważa istnienie homonimii za przykład ekonomiczności języka, bo kilkakrotne niezależne wyzyskanie tych samych struktur wyrazowych jako neologizmów pozwala znacznie zredukować liczebność zasobu słownego. Wskazuje się też na to, że homonimy funkcjonują przecież w języku analogicznie do tak licznych wyrazów wieloznacznych, których nikt rozsądny nie uznałby za przejawy jakiegokolwiek patologii językowej.

Sprawa jest więc dyskusyjna i zasługuje na szczegółowsze rozważenie. Zweryfikujmy przede wszystkim ostatnio przytoczoną tezę. Wbrew pozorom paralele między homonimami a słowami wieloznacznymi nie są bynajmniej całkowite. Znaczenia jednostki wieloznacznej wyraźniej wyodrębniają się w k o n t e k ś c i e, bo powstanie nowych odcieni semantycznych wyrazu manifestuje się w płaszczyźnie formalnej właśnie zmianą jego łączliwości, wejściem we wtórne, nietradycyjne związki, np. *kamienny cokół, kamienna balustrada* – i przenośnie: *kamienny sen, kamienny spokój, kamienna mina* itp. Są to konstrukcje tak bardzo różniące się składem słownym, że nie sposób pomylić w nich podstawowego i metaforycznego znaczenia przymiotnika. Tymczasem homonimy to jednostki zupełnie przypadkowo zbieżne pod względem formy, a ta przypadkowość może też obejmować ich typowe związki w kontekście, np. *borować stal* znaczy zarówno «wiercić w stali otwory borem – świdrem», jak i «pokrywać stal borem – pierwiastkiem»; *groźna mina* to albo «niebezpieczny ładunek wybuchowy», albo «marsowy wyraz twarzy» itp. Chyba więc słuszna jest opinia, że wyraz homonimiczny stwarza w tekście większe p o t e n c j a l n e zagrożenie dla jasności wypowiedzi. Jakie jest jednak prawdopodobieństwo nieporozumienia między nadawcą a odbiorcą komunikatu słownego w praktyce? Odpowiedzi na tę wątpliwość nie można zawrzeć w jednym zdaniu; trzeba najpierw rozpatrzyć szczegółowe przykłady użycia homonimów w tekście i różne ich typy. Zaczniemy od jednostek homonimicznych „bezpiecznych”, nie zagrażających precyzji wypowiedzi. Przypadkowy charakter utożsamień homonimów sprawia, że

¹ „Poradnik Językowy” 1986, z. 3.

² J. S. Masłow, *Omonimy v slovarjach i omonimija v jazyke (k postanovke voprosa)*, [w:] „Voprosy teorii i istorii jazyka”, Leningrad 1963.

elementy tego rodzaju są zwykle bardzo odległe znaczeniowo, należą do odmiennych warstw słownictwa, są używane w zupełnie innych środowiskach.

W zastosowaniach homonimów, które mają niewiele wspólnych cech semantycznych i różne zasięgi społeczne, niebezpieczeństwo nieporozumienia maleje niemal do zera. Nie wydaje się np. możliwe – ze względu na całkowitą rozbieżność znaczeń – pomylenie wyrazów *barchan* I «gruba, włochata tkanina lniano-bawełniana» i *barchan* II «wydma nadmorska o kształcie półksiężyca». *cerować* I «pokrywać piecionką z nici uszkodzenia tkanin lub dzianin» i *cerować* II «pokrywać co pierwiastkiem cerem», *dorada* I «wskazówka, porada» i *dorada* II «ryba atlantycka», *linka* I «linienie (zwierząt)» i *linka* II «cienka lina», *fuzja* I «połączenie, zespolenie (przedsiębiorstw, stowarzyszeń)» i *fuzja* II «myśliwska broń palna». W trzech ostatnich przykładach pojawia się ważny sygnał formalny, dodatkowo ograniczający niebezpieczeństwo nieporozumienia: inna łączliwość składniowa każdego z homonimów. Jeden z członów pary homonimicznej jest tu nazwą czynności, wymagającą wprowadzenia w kontekście elementów, które oznaczają wykonawcę lub obiekt działania (*dorada ojca* «ojciec doradza», *linka węża* «wąż linieje», *fuzja przedsiębiorstw* «przedsiębiorstwa są łączone»); drugi natomiast ma znaczenie przedmiotowe i tylko fakultatywnie wchodzi w związki z dopełniaczem, w dodatku o całkowicie odmiennej wartości funkcjonalnej – sygnalizującym odcień dzierzawczy (*fuzja leśniczego*) lub relację współwystępowania (*linka żagla*).

Swoista forma i znaczenie członu regularnie towarzyszącego w kontekście homonimowi to czynnik, który usuwa szczególnie groźbę niewłaściwej interpretacji homonimicznych czasowników. Postać *nastawać* ukrywa w istocie trzy niezależne jednostki: I. tylko niedokonany czasownik o znaczeniu «upominać się o co uporczywie, domagać się usilnie, godzić na kogo lub na co», II. niedokonaną formę czasownika *nastać*, III. dokonaną formę czasownika *stawać*. W każdym z tych zastosowań pojawia się inna konstrukcja składniowa: *nastawać* I wymaga powtórzenia identycznego z przedrostkiem przyimka (*nastawać na wyjazd, przestarzałe nastawać na czyjąś cnotę*), *nastawać* II – użycia okolicznika czasu (*W październiku zwykle nastawały chłody*), *nastawać* III – wystąpienia okolicznika miejsca (*samochody nastawały na szosie*).

Różnica znaczeń i właściwości składniowych stanowi jak gdyby wewnętrznosystemowe zabezpieczenie przed możliwością kolizji homonimicznych. Współdziałają z nią czynniki zewnętrzne, związane ze społecznym obiegiem wyrazów: ich różna frekwencja w tekstach i swoisty zasięg terytorialny, środowiskowy lub stylowy. *Drobnienie* jest wprawdzie wyrazem pochodnym zarówno od *drobnieć*, jak i *drobnić*, *krzywienie* – od *krzywić* i *krzywieć*, ale rzadkość czasowników wymienionych na drugim miejscu sprawia, że nie kojarzą się nam z tymi rzeczownikami; np. *krzywienie butów* to dla nas «to, że ktoś krzywi buty», a nie «to, że buty krzywieją».

Jeszcze częściej się zdarza, że tylko jeden z homonimów bywa elementem powszechnie znanym, należącym do słownictwa ogólnonarodowego, drugi natomiast to termin specjalny, regionalizm, nazwa gwarowa itp. *Faza* I znaczy «stadium, okres», *faza* II – «ukośne cięcie krawędzi niektórych przedmiotów, np. kafli, blatów,

mebli itp.»: jest to termin rzemieślniczy, stosunkowo mało spopularyzowany. Prawdziwa przepaść – mówiąc obrazowo – dzieli wyrazy *lora I*, termin z zakresu kolejnictwa, o znaczeniu «odkryty wagon, platforma», i *lora II* – zoologiczne określenie papugi żyjącej w lasach Polinezji; *part I* – gwarową nazwę grubego płótna i *part II* – termin muzyczny oznaczający fragment utworu wykonywany przez jednego śpiewaka lub instrumentalistę. Nie do pomylenia wydają się też słowa z całkowicie odmiennym nacechowaniem stylistycznym, np. *łączny I* słowo neutralne, obiegowe i *łączny II* – poetyckie (*kwiaty łączne*).

Pora z kolei na analizę homonimów „niebezpiecznych”. Należą do nich te jednostki zbieżne formalnie, które – także zupełnie przypadkowo – mieszczą się w tej samej kategorii semantycznej, mają więc wspólne cechy znaczeniowe. Ten sam typ słowotwórczy reprezentują np. nazwy narzędzi: *niciarka I* «maszyna do produkcji nici» i *niciarka II* in. *nitownica* «urządzenie do nitowania»; nazwy wyznawców pewnej orientacji ideowej, politycznej itp.: *frankista I* «zwolennik generała Franco» i *frankista II* «członek żydowskiej osiemnastowiecznej sekty religijnej»; nazwy wykonawców zawodów: *puddlarz I* «robotnik przemysłu papierniczego pracujący przy produkcji pudeł» i *puddlarz II* «profesjonalny hodowca pudli». Takie homonimy, mające wspólną treść ogólną, występują też w analogicznych otoczeniach słownych.

Również podobieństwo społecznego zasięgu jednostek homonimicznych, ich przynależność do tej samej warstwy słownikowej stwarza grunt, na którym dochodzi do nieporozumień między nadawcą a odbiorcą wypowiedzi. Mylące mogą być identyczne, choć zupełnie od siebie niezależne, terminy różnych dyscyplin naukowych, np. *metaboliczny I* w biologii «związany z metabolizmem – przemianą materii» i *metaboliczny II* w teorii literatury: «związany z metabolą – zabiegiem stylistycznym polegającym na powtarzaniu pewnej myśli innymi słowami»; *dialektyczny I* w filozofii: «związany z dialektyką» i *dialektyczny II* w językoznawstwie; «związany z dialektami». Niebezpieczeństwo pomyłek odbiorcy wzrasta oczywiście wielokrotnie, jeśli są to terminy w tej samej dziedzinie wiedzy, np. *marynizm I* «kierunek literacki podejmujący tematykę morską» i *marynizm II* «kierunek literacki lubujący się w patosie i wyszukanych metaforach».

Trzecia wreszcie kategoria homonimów groźnych dla precyzji porozumienia to jednostki nie różniące się dostatecznie i wyraziście swymi związkami składniowymi. Można się w ich istnieniu dopatrywać pewnej niekonsekwencji, „defektu” systemu językowego, ponieważ chodzi tu na ogół o zjawiska powtarzalne, o całe serie elementów homonimicznych. Na przykład w polszczyźnie do kategorii homonimów nie wyodrębniających się łączliwością syntaktyczną należy znaczna część rzeczowników odsłownych utworzonych formantem *-enie*, które powstają w taki sam sposób od czasowników na *-ić* i *-eć* (*mdlenie* ^{*mdlić*}/_{*mdleć*}) i mają w obu tych użyciach analogiczne (przynajmniej formalnie) związki składniowe. W kontekście – *Nastąpiło otrzeźwienie zemdlonego* niepodobna np. ustalić, o której z dwu równie możliwych sytuacji jest mowa: «zemdlony otrzeźwiał» czy «zemdlonego ktoś otrzeźwił». Podobnie dwuznaczne są konstrukcje *kaleczenie dzieci*, *mechacenie swetra*, *czzerwienienie policzków* i wiele innych. A oto inny przykład: w takich samych otoczeniach występują często

pary homonimów czasownikowych różniących się aspektem dokonaniem lub niedokonanym. Nie sposób bez obszerniejszego tła kontekstowego rozstrzygnąć, czy np. zdanie *Na wiosnę ptaki powracają do swych gniazd* zawiera czasownik niedokonany i wobec tego wyraża treść ogólną, pozaczasową «ptaki zawsze wracają, zwykły wracać do swych gniazd», czy też czasownik dokonany – i orzeka o przeszłości. «ptaki wrócą kolejno do swych gniazd».

A jednak – mimo wcale niemałej liczby homonimów należących do tych trzech „kolizyjnych” kategorii – niebezpieczeństwo mylnej interpretacji treści takiego wyrazu w tekście jest niewielkie, a błędy tego typu zdarzają się najzupełniej sporadycznie (np. *Nasi ajenci skupili na rynku kilkadziesiąt ton zboża*). W wypadku bowiem rzeczywistego, stałego zagrożenia precyzji wypowiedzi zaczynają działać pewne mechanizmy obronne: mówiący – mniej lub bardziej świadomie – dają pierwszeństwo niehomonimicznej postaci wyrazu lub wprowadzają jego bliskoznacznik. Nieprzypadkowo np. wyszła z obiegu forma *mularz* «robotnik budowlany», powszechna jeszcze w początkach XX w., ale zbieżna formalnie z nazwą *mularz* «robotnik zatrudniony w kopalni przy wydobywaniu mułu»; nie bez powodu używamy wyrazu *niter*, a nie *niciarz*, bardziej przecież słowotwórczo typowego. Zanikł czasownik *połować* «dzielić na połowę», ustępując miejsca swym jednoznacznym odpowiednikom: *przepełować*, *rozpełować* i w ten sposób *połować* «łowić przez pewien czas» stało się słowem niehomonimicznym. Z zupełnie świadomymi zabiegami terapeutycznymi zmierzającymi do eliminacji homonimii spotykamy się w dziedzinie terminologii. Językoznawcy np. coraz częściej zastępują przymiotnik *dialektyczny* neologizmami *dialektalny* i *dialektowy*. Czasem zresztą za usunięciem terminów homonimicznych przemawiają ważne względy realne. W nomenklaturze medycznej funkcjonują dwa homonimy (a właściwie homofony, bo różniące się postacią graficzną): *chemoterapia* «leczenie środkami chemicznymi» i *hemoterapia* «leczenie krwią» – lekarze jednak w praktyce wolą używać zamiast pierwszego z nich formacji *chemioterapie*, mniej regularnej słowotwórczo³, ale za to jednoznacznej, nie grożącej nieporozumieniem, w skutkach być może nieobojętym dla zdrowia pacjenta⁴.

Tak więc homonimy – mimo swej potencjalnej zdolności prowokowania kolizji znaczeniowych – niezmiernie rzadko utrudniają nam naprawdę życie. Za to z kolei stanowią znakomite tworzywo dwuznaczności zamierzonych, czyli dowcipów językowych, które nazywa się tradycyjnie grą słów (np. *Biuro Zleczeń* – instytucja, w której często zmieniają się dyrektorzy; *mydło do golenia* – specjalne mydło do jednej nogi); występują również w zagadkach, rebusach, szaradach itp. Dla współczesnych użytkowników języka są więc raczej głównie źródłem igraszek, eksperymentów i odkryć słownych.

D. B.

³ W złożeniach człon pochodny od przymiotnika *chemiczny* przybiera z zasady postać *chemo-*, np. *chemotropizm*, *chemotaktyzm*, *chemoreceptor* itp. Także tyko postać *chemoterapie* notuje większość słowników (np. SJP Dor., SWO Tok., SWO Kop itp.); wariant *chemioterapie* pojawia się w SJP Szym. z odwołaniem do *chemoterapie* i w SPP – jako forma oboczna podana w haśle *chemoterapie*.

⁴ Ten przykład celowego usuwania homonimii terminologicznej zawdzięczam Panu Profesorowi med. Tadeuszowi Tolloczce.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Cena prenumeraty krajowej: I półrocze 150,-
II półrocze 100,-
rocznie 250,-

Prenumeratę na kraj przyjmują i informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe i doręczyciele na wsi oraz Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka – Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Wyszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Wysyłka za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumerat na kraj i za granicę:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 4(433) s. 217–288 Warszawa – Łódź 1986
Indeks 369616